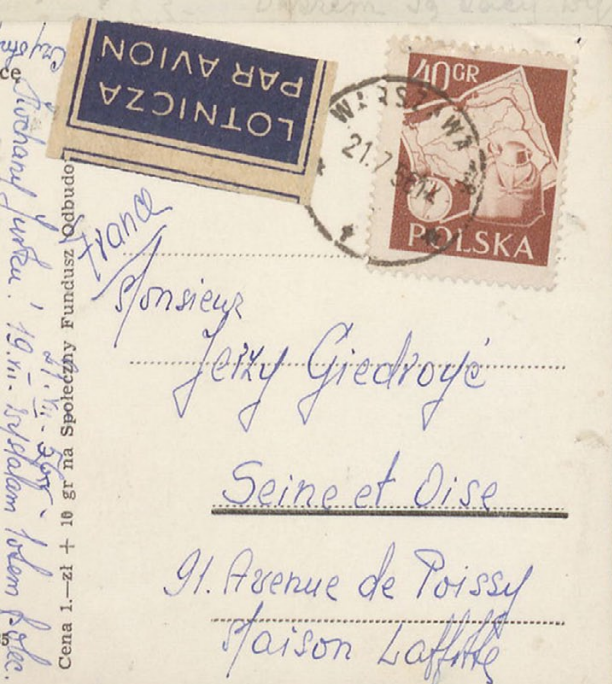




France
Ponsieur

Jerzy Giedroyc

Seine et Oise

91 Avenue de Poissy
Paison Laffite

Giedroyciowie

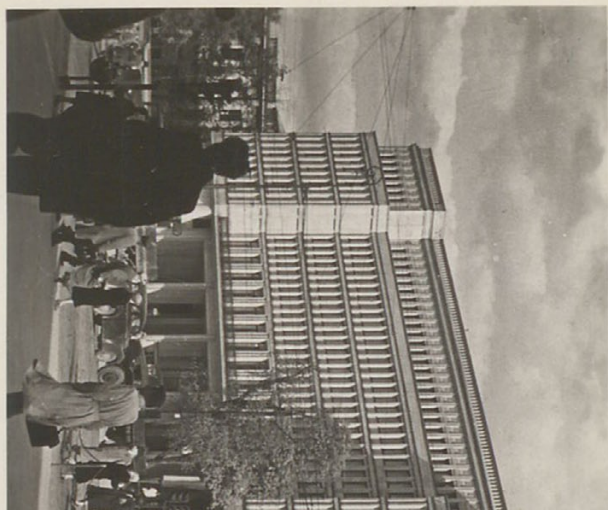
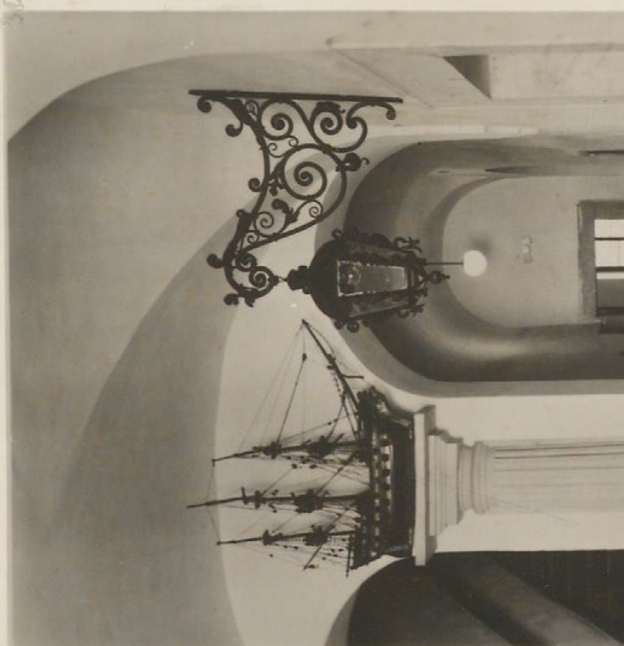
4
Listy

Listy z domu

1949-1974



dego, a m
 bionny, a
 z Trojism
 reory wy
 dygmuwa
 musy li sy
 Jak bys du
 z zryliom
 emose. Nie mysl jaku a sy emose na c
 obzjednie.
 Leby li, ^{czy} choc drozhe pozypomniaty dobre er
 li pniepis, klony obrymalom od Bronia
 kim bardeu amalewato. Bo derar unas
 mowi ze dam wlasne
 stea bo miam bardeu
 / albo kabaretea, w
 rysh pomi dorow. B
 na palec grubie, pos
 eu. Derysionq mase
 z ienkie obzypac m



*y
listy* Giedroyciowie
Listy z domu
1949–1974

Fundacja Kultury Paryskiej
Association Institut Littéraire „Kultura”
Kraków–Paryż 2025

Wprowadzenie: Marek Żebrowski
Redakcja i korekta: Anna Szczepańska-Krasoń, Janusz Krasoń
Transkrypcja korespondencji: Dorota Gut, Marek Żebrowski
Opracowanie Dodatku: Dorota Gut
Projekt i opracowanie graficzne: Agnieszka Bartkowicz, Piotr Kułas
Fotografie: Instytut Literacki „Kultura”
Redaktor prowadząca: Olga Jaros

Publikacja dofinansowana w ramach sprawowania opieki
Senatu Rzeczypospolitej Polskiej
nad Polonią i Polakami za granicą w 2025 roku



- © Copyright for this edition by Fundacja Kultury Paryskiej, Kraków 2025
- © Copyright for edition and introduction by
Marek Żebrowski, Warszawa 2025
- © Copyright for editorial note by
Anna Szczepańska-Krasoń, Janusz Krasoń, Kraków 2025
- © Copyright for archival records by
Association Institut Littéraire „Kultura”, Paryż 2025
- © Copyright for photographs by
Association Institut Littéraire „Kultura”, Paryż 2025

ISBN 9788395881336

e-ISBN 978-83-958813-4-3

46
Ya kes Izerg serdecnie pozdravie. Priznaw 9/XI 58.
wie i wielokrotnyż zachęcy.
Bark

Kierując się wielką miłą sprawiedliwą radą moją
listem i w stosunku do bractwa nasze odprawy
bilateralne do Ciebie. Mianem naszego własnego
nazwiska ale także byłem w drodze w bilku
wyjściowym do naszego nazwiska w całym ty-
godniu. Po wyjeździe do Tcha kawa postawie-
tem kierując się odprawy.

Przygotowanie kawa i rozprawy aby być w ten
porządek i Tcha, także pozostawiać.

Przed wyjazdem miły zachęcy nasz. Wam radę
kawa i kawa, która otrzymała i nieprze-
a nam na powrocie w... i... i...
Wprowadzenie

Potem nadstępnym listy. W przedstawieniu przed
wyjeźdem otrzymała i miły tydzień stępnym
od Tcha kawa kawa. Po przedstawieniu
nam otrzymała miły dalej odprawy i na
Twa zachęcy list.

Wyobraź sobie że na swoje imię natępnym
się do Tcha naszego kawa i... i...
naprawdę miły wprowadzanie przed Tcha
organizm. W tym nasze mianem zjedzi i
jeż... i... Po doci i... kawa
mianem i... i... byta miły dabra-
po naszym nasze byta kawa analiza
kontrola i... i... i...

jak Wasze...
i...

W ćwierć wieku od śmierci Jerzego Giedroycia założone przezeń w 1999 roku Stowarzyszenie Instytut Literacki we współpracy z Fundacją Kultury Paryskiej postanowiły opublikować rzecz nieoczywistą i jakże odmienną od tego, do czego Czytelnicy zapewne przywykli. W odróżnieniu od kilkudziesięciu wydanych dotąd tomów korespondencji Redaktora prezentowany zbiór nie stanie się kanonicznym źródłem do dziejów najnowszych polskiej kultury, nic też niemal nie znajdziemy tu na temat Instytutu Literackiego czy redaktorskiej, wydawniczej i politycznej działalności Giedroycia. Jest on milczącym uczestnikiem tej rozmowy – choć znany był z pisania listów przez kalkę i starannego przechowywania ich przez dekady, w tym wypadku nie zachował się ani jeden jego list. Publikujemy tylko listy kierowane do Jerzego i Henryka Giedroyciów, ślone znad Wisły.

Autorzy publikowanych w tym zbiorze listów to nie współpracownicy „Kultury”, luminarze świata kultury czy nauki, ale głęboko nieszczęśliwe w peerelowskiej szarzyźnie, bezdietne małżeństwo spod Warszawy i gromadka mieszkających w stolicy starszych pań dorabiających sobie krawiectwem. Brat Zygmunt z żoną Barbarą i ciotki, z domu Starzyckie. Najbliższa – i jedyna – rodzina Jerzego i Henryka Giedroyciów.

„Jestem upartym Litwinem” – zwykł być mawiać Jerzy Giedroyc. Swoje pochodzenie po mieczu cenił, choć – nie chcąc zapewne narażać się na zarzut snobizmu – nieczęsto mówił o książęcych korzeniach. Nie można przy tym zapominać, że o ile w ostatnich latach mówienie o „Księciu” z Maisons-Laffitte miało już charakter zazwyczaj jednoznacznie życzliwy, to wcześniej arystokratyczne pochodzenie – czasami przy tym poddawane w wątpliwość – wytykali mu nie tylko komunistyczni propagandiści. Miał 26 lat, kiedy wyszła drukiem powieść *Robotnicy* autorstwa Jeremiego Kornagi (właśc. Zygmunta Piątkowskiego). Poświęcona jest czynionym przez ruch mocarstwowy, w którym Giedroyc działał, próbom dotarcia do środowisk robotniczych. Przyszły redaktor „Kultury” odmalowany został w powieści jako Giedymina, tytułowany przez robotników „panem księżciem” młody człowiek



Jerzy i Henryk Giedroycowie,
Paryż, 1949

o urodzie „słodkiego amanta filmowego, ze smutnemi, czarującymi oczami”, mówiący przy tym z udawanym litewskim akcentem.

Pamięć o wyjątkowości swego pochodzenia Jerzy Giedroyc pielęgnował więc raczej w zaciszu domowego archiwum. Po nawiązaniu kontaktu z Michałem Giedroyciem – pochodzącym z tak zwanej „gałęzi Bartłomieja” znajdującej wspólny pień (jakoś na przełomie XV i XVI wieku) z „gałęzią Aleksandra”, z której sam Redaktor się wywodził – „mianował” go rodzinnym genealogiem i skrupulatnie podsyłał mu wszelkie giedroyciana, a też interesował się postępami jego studiów genealogicznych. Ba! Kiedy dowiedział się, że XIX-wieczne nagrobki Giedroyciów z gałęzi Bartłomieja na cmentarzu w Montmorency są w opłakanym stanie, bez wahania sfinansował ich restaurację. Był Giedroyciem i czuł się nim, dziedzicem książęcego rodu Wielkiego Księstwa Litewskiego.

O całym rodzie książąt giedroyckich w pochodzącym z początku XVIII wieku *Traktacie o Familiach y Colligacyach, Pokrewieństwach między sobą Domów Polskich y Litewskich teraz słynących y na Urzędach y Starostwach* Jana S. Jabłonowskiego czytamy, iż „o tych się pisać nie może, tylko to, co o kolosie jednym wywróconym napisano. Stał się magni nominis umbra [cieniem wielkiego imienia – MŻ], teraz nie masz nic, co by było wielkiego y świetnego w tym domu”. To opinia dalece przesadzona, bo w tej epoce nie mało jeszcze wśród Giedroyciów posłów, biskupów czy starostów, podstolich i cześników, a później generałów i szambelanów. Jednak wydaje się, że słowa o „cieniu wielkiego imienia” boleśnie pasują do gałązki rodowego drzewa, z której wywodził się Jerzy Giedroyc i jego bracia. Ustalenia genealogów pozwalają nam odtworzyć imiona kolejnych dziadów i pradziadów, ale kim byli, co ich cieszyło, a co martwiło, kogo kochali i z kim darli koty? Niemal nic o nich nie wiemy. Pradziad Lucjan Walerian, oficer gwardii w armii rosyjskiej, popełnił samobójstwo, po jego śmierci rada rodzinna wszystko roztrwoniła. Dziad Bronisław Lucjan gospodarował na maleńkim folwarczku pod Śmiłowiczami, z wizyty u niego w wieku około czterech lat zapamiętał przyszły Redaktor

wielkie drzewo i psa... Jego ojciec Ignacy Giedroyc ukończył kursy farmaceutyczne i rozpoczął pracę jako aptekarz w ówczesnym Mińsku Litewskim, dzisiejszej stolicy Białorusi.

W życiu braci Jerzego, Zygmunta i Henryka, zwanego „Dudkiem”, od samego początku znacznie większą rolę odgrywała rodzina matki. Jej głową był – nadzwyczaj ruchliwy i na każdym możliwym polu niezwykle aktywny – pan Franciszek Starzycki.

Jego ojciec miał jeszcze majątek Starzyny koło Chrzanowa. W tymże Chrzanowie na własną prośbę zainteresowanego wystawiono panu Franciszkowi w roku 1871 dokument zaświadcający, iż „jest synem zamożnego obywatela tutejszego Pana Tomasza Starzyckiego, jako ochotnik wstąpił do c.k. Armii i służył (...) przez lat trzy, jest człowiekiem moralnym, wzorowym, pilnym i pracowitym, słowem jak na każdego uczciwego i z dobrym harakterem [tak w oryg. – red.] człowieka przystoi, przez co zasłużył sobie na względy i jest zdolny w każdym zawodzie, wywiązać się z zadowoleniem swych przełożonych”. Z tak pochlebnym zaświadczeniem wyjechał Franciszek najpierw zapewne do Warszawy, gdzie uczył się zawodu u jednego ze stołecznych krawców. To był jednak dopiero początek jego wędrówki. W styczniu 1876 ożenił się z Pelagią Markowską w jej parafii w Piotrkowie, w tym samym roku i tym samym mieście urodził się im syn Andrzej Czesław, w rodzinie nazywany zazwyczaj drugim imieniem. W 1880 w Łodzi urodziła się pierwsza córka Eulalia Julia, zwana później w rodzinie Elą.

Państwo Starzyccy przenieśli się następnie do Łomży, w której spędzili blisko ćwierć wieku i gdzie pani Pelagia w latach 1880–1898 urodziła kolejnych dziesięcioro dzieci: Franciszka i Tomasza, zmarłych wkrótce po urodzeniu, oraz córki:

- Leokadię (1880–1944), która po ślubie ze Stefanem Ziemińskim będzie miała dwoje dzieci: Jerzego i Czesławę;
- Zofię (prawdopodobnie 1884–1948), która z małżeństwa z Leopoldem Babińskim mieć będzie trzy córki: Wandę, Halię i Irenę;
- Jadwigę (1885–1958,) wyjdzie za mąż za Szymona Wandzila, z którym mieć będzie troje dzieci;



Zdjęcie ślubne Franciszki z d. Starzyckiej
i Ignacego Giedroycia,
rodziców Jerzego, Zygmunta i Henryka, 1905

- Franciszkę (1887–1944), która w Mińsku zostanie żoną farmaceuty Ignacego Giedroycia i urodzi mu trzech synów: Jerzego, Zygmunta i Henryka;
- Wiktorię (1889–1967), która wyjdzie za mąż za przedsiębiorcę, przedstawiciela zajmującej się handlem luksusowymi tkaninami firmy „Maison Dormeuil Frères” Eugène’a Warina z Lille, we Francji prawdopodobnie miała z nim dwie córki;
- Janinę (1893–1973), która wyjdzie za Romana Ławruka, urodzi mu syna Bohdana, a po wojnie jako mieszkanka Lwowa utknie wraz z nimi w granicach ZSRR, skąd uda im się repatriować do Polski dopiero w 1958 roku;
- Marię Magdalенę, używającą jedynie drugiego imienia (1895–1982);
- Sabinę (1898–1987).

W 1896 roku Eulalia Julia wyszła za mąż za Tomasza Witkowskiego, który już w 1910 roku umarł, pozostawiając jej na wychowaniu swoją córkę Helenę. Ta po jakimś czasie wyjdzie za mąż za Karola Witkowskiego (przypadkowa zbieżność nazwisk), który pracował jako leśniczy w Puszczy Augustowskiej – tam w latach dwudziestych spotykać się będą dzieci i kuzyni opisywanych tu pań z domu Starzyckich. W leśniczówce łubianka rozkwitnie też w wakacje 1927 roku młodzieńcze uczucie pomiędzy Jurkiem Giedroyciem a jego kuzynką, równolatką Wandą Babińską.

Wróćmy jednak do Mińska Litewskiego, dokąd na przełomie XIX i XX wieku trafił Pan Franciszek Starzycki z całą swoją (poza zameźną Elą) rodziną. Już po kilku latach był nie tylko właścicielem może najmodniejszej pracowni krawieckiej – szyczącej się „materiałami, modami i krojem angielskimi”, ale też jednym z przywódców polskiej społeczności Mińska. Był między innymi radnym miejskim, a w 1907 roku znalazł się w gronie założycieli tamtejszego „Sokoła”, wśród członków którego w 1910 roku znajdujemy też Czesława, Wiktorię i Jadwigę. Czesław, notabene, po dwuletnim pobycie w Anglii rozpoczął wówczas jakąś trudną dziś do określenia własną działalność biznesową i po pewnym czasie przeniósł się z prowincjonalnego Mińska do Moskwy. W mińskim domu państwa Starzyckich przy

Pietropawłowskiej, róg Zacharzewskiej, liczne córki uczyły się krawieckiego fachu, odbywały się zebrania i akademie patriotyczne, a od przełomu 1905 i 1906 roku zapewne mieszkało też świeżo poślubione małżeństwo Franciszki i Ignacego Giedroyciów, którym 27 lipca 1906 roku urodził się pierworodny Jerzy, a 16 października 1908 roku drugi syn Zygmunt.

Około roku 1910 do mieszkania państwa Starzyckich wprowadziła się Ela ze swą pasierbicą, a rok wcześniej wynieśli się stamtąd Giedroyciowie. Podejrzewać można, że wyrwanie się, przynajmniej częściowe, spod skrzydeł majątnego, ogólnie poważanego patriarchy pana Franciszka i przeniesienie się o kilka ulic dalej było powiewem ożywczej prywatności dla państwa Giedroyciów, a zwłaszcza panu Ignacemu pozwoliło swobodniej odetchnąć. Co wcale nie oznaczało, że w kolejnych latach gwarny dom państwa Starzyckich, a zwłaszcza towarzystwo siostrz panie Franciszki miałyby przestać być stałym elementem ich codzienności.

Tak rzecz się miała do roku 1916, kiedy zmarł Franciszek Starzycki. Po jego śmierci, w ciągu następnych dwóch lat poszczególne odnogi Starzyckich znalazły swe nowe adresy. „ON, umiał pracować i zapracować, potrzeby były znaczne, syn dwa lata przebywał w Anglii, dziewięć córek wychować, wykształcić, wyposażyć – zadanie poważne. Jego śmierć to początek rozkładu – Babińscy osiedlili się w Grodnie, Witkowsy w powiecie augustowskim, Giedroycie w Warszawie, Babunia z czterema córkami i synem [Sabina, Magdalena, Janina, Wiktoria i Czesław – red.] również w Warszawie. Wandzilakowie mieszkali w Krynicy, a Ziemiańscy od wielu lat w Jaworzniu” – wspominał ten moment Jerzy Ziemiański.

Dla Jerzego Giedroycia ten czas to początek okresu „systemowej” edukacji – w roku szkolnym 1916/1917 ukończył pierwszą klasę w szkole Komitetu Polskiego w Moskwie, po czym wrócił do Mińska i tam w roku 1917/1918 uczęszczał do drugiej klasy gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej, by do klasy trzeciej zostać w roku kolejnym przyjętym już do gimnazjum męskiego Towarzystwa im. Jana Zamoyskiego w Warszawie. Zajęcie Mińska przez wojska niemieckie w lutym 1918 roku stworzyło

wielu mieszkającym tam Polakom szansę wyjazdu na zachód. Jedni korzystali z rozmaitych form oficjalnej repatriacji, inni ruszali w drogę na własną rękę, czasami niezależnie od regulacji władz wojskowych i cywilnych – rozmaite domysły możemy snuć w tym zakresie w odniesieniu do rodzin Giedroyciów i Starzyckich, twardych faktów (na razie) nie znamy. Dość, że w drugiej połowie roku 1918 ich adres brzmiał już: Warszawa, ul. Marszałkowska 81a. Kiedy wkrótce Giedroyciowie wyprowadzili się do mieszkania służbowego, które przyznano panu Ignacemu po rozpoczęciu przezeń pracy w szpitalu św. Łazarza przy ul. Książęcej, na Marszałkowskiej pozostali pani Pelagia z Czesławem, Magdaleną, Janiną, Sabiną i Wiktorią. Ta ostatnia w – prawdopodobnie – 1923 roku wyszła za mąż za Eugène’a i zamieszkała z nim (kiedy dokładnie – nie wiemy) w Lille. Wrócić miała do Polski już po wojnie jako wdowa.

W tym samym roku co siostra małżeństwo zawarł Czesław, o którym również wiemy niewiele. Także nie miał dzieci, zajmował się nadal jakimiś interesami – z pewnym chyba powodzeniem. Henryk Giedroyc twierdził, że jeśli ktoś z rodziny miał przed wojną jakieś większe pieniądze, to właśnie wuj Czesław. Istotnie, o pewnym rozmachu Czesława w tym zakresie niechaj świadczy to, że nie tylko prowadził salon krawiecki na Hożej, ale też w 1927 roku znajdujemy go wśród założycieli spółki akcyjnej pod nazwą Polsko-Brazylijskie Towarzystwo Handlowo-Przewozowe „Polbraz”.

A co wiemy o warszawskim życiu pań Starzyckich? O Sabinie zarówno w odniesieniu do okresu międzywojennego, jak i czasu po roku 1945 nie wiemy nic ponad to, że – jak można wnosić również z publikowanych tu listów – przekonana była o swych zdolnościach parapsychicznych. „Madzia pracowała w jakimś biurze” – mówił mi Henryk Giedroyc, lecz po upływie siedmiu dekad nie potrafił sobie przypomnieć, w jakim. Pamiętał jednak dobrze, że niedzielne obiady jedzono wspólnie, z babcią i ciotkami, z Jerzym, który w 1931 roku ożenił się z Tatianą Szewcow. Nieco rzadsze były ponoć kontakty z Zygmuntem, który ukończył Wydział Rolny Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, zawodowo zajmował się hodowlą zwierząt, a w 1937 roku

ożenił się z Barbarą Marczyńską. Choć to właśnie Zygmunt był świadkiem na ślubie Jerzego, to po latach Jerzy Giedroyc napisał o bracie w *Autobiografii na cztery ręce*, że „(...) trzymał się na dystans: miał zupełnie inne niż ja zainteresowania i był bardzo zamknięty w sobie”. To samo właściwie mówił o nim Pan Henryk: „Siedział w tych swoich rolniczych historiach i ani się naszymi sprawami nie interesował, ani my – jego”. To „my” nie było przypadkowe – Dudek już przed wojną był z Jerzym bardzo związany. Starszy brat pozwalał licealiście na o wiele więcej niż rodzice, toteż nie dziwi, że Dudek lubił z nim spędzać czas i był częstym gościem w eleganckim mieszkaniu Jerzego i Tatiany w gmachu PKO przy ul. Brzozowej na Starym Mieście.

Poza wspomnieniami Pana Henryka również zachowane zdjęcia z rodzinnych spotkań świadczą o stałych, bliskich relacjach Giedroyciów z rodzinami sióstr pani Franciszki w okresie międzywojnia. Dowodzą też, że przyjeżdżała wówczas do Warszawy także ciotka Wiktoria z mężem. Później, już w czasie wojny, Jerzy Giedroyc będzie w kontakcie korespondencyjnym z Warinami, a wuj Eugène odwiedzi go nawet w Bukareszcie tuż przed swą śmiercią w 1940 roku.

Klan stworzony przed laty w Łomży i Mińsku przez Franciszka Starzyckiego trzymał się razem. O ile mężowie licznych ciotek wspominani byli przez młodszych jego przedstawicieli raczej marginalnie – o istnieniu drugiego męża Eulalii wiemy stąd tylko, że w zapiskach Jerzego Ziemnickiego figuruje ona jako *secundo voto* Sommerowa – o tyle one same odgrywały ważną rolę i utrzymywały stały kontakt. Odwiedzano się na święta, imieniny i urodziny, a na wakacje dzieci Giedroyciów, Ziemnickich i Babińskich – czasami wszystkie razem – jeździły do leśniczówki Witkowskich w Augustowskim lub do ciotki Wandzilakowej do Krynicy-Zdroju.

Wszystko to skończyło się w 1939 roku. W Warszawie zostały babcia Pelagia z Magdzą i Sabcią, które od jakiegoś czasu mieszkaly przy ul. Wilanowskiej, oraz Czesław, który z żoną mieszkał osobno, możliwe, że pod starym adresem na Marszałkowskiej. Na Książęcej na wiadomości od Jerzego i Dudka, którzy zniknęli początkiem września, czekali zrozpaczeni państwo



Spotkanie rodzinne, przy stole siedzą od lewej
Pelagia Starzycka, nieznana osoba,
Franciszka Giedroyć z d. Starzycka, Sabina Starzycka,
stoją od lewej Magdalena Starzycka (?),
Zygmunt i Barbara z d. Marczyńska Giedroyciowie,
Warszawa, lata 30 XX w.

Giedroyciowie. Odetchnęli po pierwszych listach z Bukaresztu, ale też zapewne byli zdziwieni, że razem z Jerzym wyjechała Tatiana, która rozstała się z nim w 1937 roku. To rozstanie rodzi na Jerzego, jak się wydaje, bardzo przeżyła i sprawczyni tegoż miała za złe. Najbardziej oburzone były – jak po latach wspominał Pan Henryk – ciotki. Być może doszło wówczas do jakichś niemiłych rozmów, skoro w jednym ze słanych z Warszawy do Bukaresztu listów nieskory raczej do takich wyznań Pan Ignacy pisał: „Kochana Taniu, mam do Ciebie jedyną prośbę, jeżeli Ci kiedy zrobiłem jakąś przykrość, daruj mi! Dziś są takie czasy, że powinniśmy żyć tylko miłością, zapominając urazy, a da Bóg, będzie inaczej”.

Korespondencja między Jerzym i Dudkiem a rodzicami częstsza była w okresie, który bracia spędzili w Bukareszcie. Później, w wojsku w Iraku, Palestynie czy we Włoszech – jej prowadzenie było o wiele trudniejsze. Zachowane – zapewne tylko w części – listy świadczą, że żyjącej w Warszawie rodzinie dramatów przez lata okupacji udawało się unikać. Państwo Giedroyciowie musieli się przeprowadzić do mieszkania Jerzego na Brzozową, w którym w początkowym okresie urzędowała tylko pozostawiona tam gosposia Bronisława. Listy pisywała głównie Mama – donosiła, że sama pracuje w sklepie, zimno bardzo, Tata nadal pracuje w szpitalu św. Łazarza, który przeniesiono z Książęcej na Wolską, Zygmunt „pracuje z końmi”, ale też „boryka się jak może, by koniec z końcem związać, skrzyty jest bardzo”. Tragiczne wiadomości z Warszawy nadeszły w tych latach dwie: informacja o śmierci w 1940 roku trzymiesięcznej córeczki Zygmuntów oraz o odejściu w styczniu kolejnego roku Babci – Pelagii Starzyckiej. Poza tym w listach narzekano na zimno i braki w zaopatrzeniu. Jeszcze na Boże Narodzenie 1943 roku Pani Franciszka pisała do synów: „Za łaską Bożą i opieką św. Józefa jesteśmy zdrowi i razem czujemy się względnie dobrze”.

Najgorsze nadeszło po wybuchu Powstania. W Warszawie były wtedy również – trudno dokładnie powiedzieć od jak dawna – siostry pani Franciszki, Leokadia Ziernicka i Eulalia Julia Sommerowa. Trzymali się razem. 5 sierpnia Pan Ignacy

był w pracy, żona z dwiema siostrami była razem z nim – rano były jeszcze ponoć na mszy w kaplicy szpitala św. Łazarza. Gdy szpital zajęli dirlewangerowcy, włożyły pielęgniarskie fartuchy w nadziei, że dzięki temu być może ocalą życie. Zginęły rozstrzelane wraz z posługującymi tam zakonnicami. Pan Ignacy zginął w budynku apteki.

Do Włoch, do Jerzego i Henryka te tragiczne informacje dotarły prawdopodobnie w początkach 1946 roku (w podobnym czasie poznał je w Krynicy Jerzy Ziemnicki, syn pani Leokadii). Przyszły Redaktor „Kultury” pisał wówczas do Zofii Hertz: „Mam bardzo tragiczne wiadomości z kraju, które nagle napływają falą do mnie. W każdym razie od dwóch dni nie mogę spać i spędzam noce w fotelu”.



Trudno powiedzieć, kiedy po wojnie rozpoczęła się korespondencja, której zachowane fragmenty tu prezentujemy. Po jednej stronie żelaznej kurtyny znalazł się Zygmunt Giedroyc, który kolejne dekady przepracuje w Centrali Przemysłu Mięsnego w Warszawie, gdzie zajmować się będzie hodowlą zwierząt tucznych, jego żona Barbara oraz Magdalena i Sabina Starzyckie, do których – zapewne niedługo po zakończeniu wojny – dołączyła owdowiała Wiktoria. Jeszcze dalej na wschód, w sowieckim Lwowie utknęli Janina i Roman Ławrukowie z synem Bohdanem, Dankiem. To oni są autorami publikowanych listów.

Siostry Starzyckie, które w korespondencji tej nie uczestniczyły, to mieszkające poza Warszawą Zofia Babińska i Jadwiga Wandzilakowa, pierwsza zmarła prawdopodobnie w 1948 roku, a druga dziesięć lat później.

Odbiorcy to Jerzy Giedroyc, redagujący „Kulturę” w Maisons-Laffitte, oraz najmłodszy z braci Henryk, który po wojnie próbował w Turynie wznowić rozpoczęte jeszcze w Bukareszcie w 1940 roku studia politechniczne, następnie utknął w Anglii w Polskim Korpusie Przysposobienia i Rozmieszczenia, a zdemobilizowany w 1948 rozpoczął pracę w fabryce lodów. Z Jerzym początkowo widywał się rzadko, dopiero w 1952 roku udało mu się dołączyć do ekipy Instytutu Literackiego. W Paryżu



18

Magdalena Starzycka, Wiktoria Warin,
Zygmunt Giedroyc, Sabina Starzycka,
Warszawa, 1948



Barbara i Zygmunt Giedroycowie

usiłował jeszcze kontynuować edukację, na Sorbonie uczył się francuskiego – z łatwością, bo też języki obce zawsze same mu, jak mówił, „wchodziły do głowy”.

Niemożliwe jest dziś precyzyjne opisanie, jak wyglądały kontakty Giedroyciów z Maisons-Laffitte z rodziną w kraju. Zygmunt i Barbara często narzekają na brak odpowiedzi na swoje listy. Czy rzeczywiście Jerzy i Henryk pisywali tak rzadko, czy też może część listów nie docierała do adresatów? A jeśli nie pisali, to z jakiej przyczyny: z braku czasu, potrzeby – a może w trosce o bezpieczeństwo swych krewnych? Z pewnością – o czym świadczą liczne paczki, których otrzymanie jest w listach skrupulatnie potwierdzane, a które zwłaszcza w pierwszych latach musiały stanowić pewne obciążenie finansowe – bardzo się o nich troszczyli. Pamiętać też należy, że około 1956 roku pojawił się alternatywny sposób utrzymywania kontaktów – za pośrednictwem osób odwiedzających PRL, jak pojawiająca się w listach Maja Prądyńska bądź niezidentyfikowany poślaniec, który w śnieżną zimę dostarczył do Brwinowa walizkę. Notabene, „jednokierunkowość” zachowanej korespondencji oraz wyjątkowy u Jerzego Giedroycia brak kopii jego własnych listów sprawiają, że nie udało się ustalić tożsamości niektórych z pojawiających się w niej osób; podobnie niejasne pozostają pewne poruszane wątki. Prezentowany tu zbiór urywa się gwałtownie po śmierci Zygmunta Giedroycia, choć z pewnością korespondencja z jego żoną, a tym bardziej z ciotkami Starzyckimi była kontynuowana.

Listy kierowane były czasem do prawdziwych adresatów, często też wysyłano je do pośredników, na przykład do byłej żony Jerzego, Tatiany. Tu niezbędne jest pewne wyjaśnienie. Otóż mimo oburzenia, jakie wywołał fakt odejścia przez nią od Jerzego w 1937 roku – a może właśnie dlatego – otrzymała z Bukaresztu wiadomość o ponownym ich zejściu się całą warszawską rodzinę, z ciotkami włącznie, bardzo ucieszyła. Jednak już w 1945 roku Tatiana postanowiła wziąć w Palestynie ślub z jednym z brytyjskich urzędników, a Jerzy bez problemu zgodził się na rozwód. Najwyraźniej jednak nie poinformował o tym rodziny i nie reagował na te fragmenty listów

krewnych, które jasno świadczą o tym, że byli oni przekonani, iż małżeństwo przetrwało próbę czasu. Nie przetrwało, choć relacje między Jerzym i Tatianą były zdecydowanie przyjacielskie, korespondowali ze sobą i widywali się z rzadka. Rzecz jasna nie było mowy o żadnym „życiu w trójkę” czy nawet trzymiesięcznych pobytach Tatiany w Maisons-Laffitte, o których piszą Zygmunt i Barbara – w domu zarządzanym przez Zofię Hertz byłoby to absolutnie nie do pomyślenia.

Warto też wspomnieć o wątkach finansowych, które pojawiają się w korespondencji. Poza bowiem normalnie udzielaną rodzinie pomocą i wysyłanymi paczkami (czasem oznaczanymi pojawiającym się w listach dziwnym kodem liczbowym) publikowane tu listy świadczą również o tym, że w jakiś sposób Jerzy Giedroyc pomagał Wiktorii w stopniowym transferowaniu należących do niej pieniędzy z Francji do Warszawy.

I jeszcze jeden wątek natury finansowej, który wydaje mi się istotny – nie ze względu na pieniądze, których dotyczy, ale na to, co mówi o bohaterach tej korespondencji. Otóż wymarzone nowe mieszkanie Zygmuntów sfinansowali w 1964 roku Jerzy z Henrykiem, którzy po śmierci Zygmunta rzekli się praw do spadku po nim. W ten sposób mieszkanie stało się własnością Barbary, a później jej spadkobierców. Kilka lat przed śmiercią Henryka Giedroycia do Maisons-Laffitte przyszedł list od jednego z bratanków Barbary, którego wychowywali przez kilka lat Zygmuntowie. „Ja od dawna planowałem, że gdy ustabilizuje się nasza sytuacja finansowa – pisał – przekażę kwotę stanowiącą równowartość mieszkania braciom wuja Zygmunta. (...) Uważam, że nadszedł odpowiedni moment i chciałbym przekazać Panu sumę...”. Dane mi było być świadkiem tej sytuacji i pamiętam zaskoczenie Pana Dudka, który o sprawie mieszkania dawno już zapomniiał. Zaskoczenie – i chyba pewien rodzaj dumy ze średniego brata.

Drogi i Kochany Janku i Dudusiu!
Pisz do Was razem, byś przesłać Nam zyczenia
knięce od nas wszystkich. Jednocześnie
proszę Was, o załatwienie sprawy z pismem
Marie-France, którego antytekst przesłałam do mnie
załatwiam. Proszę jednak bardzo o nadesłanie
tego pisma poleconego pocztą. Od marca nie
otrzymuję go wcale, a i w grudniu nie otrzy-
małam paru form, obawiam się, że mi go braku-
je, a gdy Leraś będzie w jeszcze efektowniej-
szym wydaniu - nie otrzymam go wcale.
Stany z tego pisma dużo materialnie, bo
w sprawie bardzo nam pomaga i ułatwia
i dużo przyjemności i zadowolenia daje
nam jego zawartość estetyczna i literacka.
Nie posyłam tego Tani, gdyż mam może zechce-
cie się formalności załatwić. Tania ma na-
 pewno w obecnej chwili b. wiele pracy.

Nota redakcyjna

Redaktorzy tego tomu korespondencji są winni Czytelnikowi – obok uwag dr. Marka Żebrowskiego, nieustrudzonego badacza biografii Jerzego Giedroycia i dziejów Instytutu Literackiego w Paryżu – kilka słów wyjaśnienia w kwestii formy (literackiej? językowej?) zamieszczonych tu listów.

Mamy pełną świadomość, że osoba podejmująca lekturę może odczuwać pewien dyskomfort. No, bo jakże tak? Gdzie staranna interpunkcja, poprawność składni, ortografia, dbałość o klarowny wywód, bogactwo słownictwa itp. Mimo że ostatni zamieszczony w tomie list jest datowany na połowę lat siedemdziesiątych XX wieku, pisownia – szczególnie przymiotników i zaimków – w dużym stopniu osadzona jest w konwencji sprzed reformy ortografii w 1936 roku.

Musieliśmy się zmierzyć z tym problemem. Uważna lektura listów i dyskusje w zespole przygotowującym edycję tej książki spowodowały, że podjęliśmy decyzję o ostrożnych ingerencjach redakcyjnych oraz korektorskich i niewspółcześnieniu języka. Uznaliśmy, że głębsze poprawki prowadziłyby do niwelacji temperatury emocjonalnej i zafałszowania kryjących się w listach imponderabiliów. Uwspółcześnienie ortografii nie pozwoliłoby dostrzec też pewnej formy mentalnego zakotwiczenia tej grupy ludzi w tradycji przedwojennej mimo upływu wielu lat od zakończenia wojny.

Epistolografia jest cennym źródłem, dzięki któremu zapośredniczamy wiedzę o życiu literacko-kulturowym, realiach społeczno-politycznych oraz obyczajowych. Zyskujemy wiedzę o konkretnym czasie, o jego specyfice, wydarzeniach.

Forma listów zawartych w tym tomie koreluje z sytuacją, w której znalazł się po 1954 roku średni brat Jerzego Giedroycia i znaczna część jego najbliższej rodziny. Głębiej ten kontekst naszkicował Marek Żebrowski we Wprowadzeniu do książki, trzeba jeszcze dodać, że w tamtym czasie korespondencja rodziny związanej z Redaktorem paryskiej „Kultury” była poddana oczywistym ograniczeniom cenzuralnym, wiele listów nie

docierało do adresatów, pewnych tematów nie poruszano, niekiedy posługiwano się systemem kodów. Pozostawała proza życia i wysiłki utrzymania się na powierzchni peerelowskiej rzeczywistości. W treści – zwłaszcza listów Zygmunta Giedroycia, których w tomie jest najwięcej i są najobszerniejsze – przebija gorączkowość, pośpiech, zmęczenie, tęsknota, problemy zdrowotne, prośby o wsparcie. Zygmunt pisał swoje listy nawet przez kilka dni, kradnąc czas między forsownymi wyprawami „w teren” jako inspektor zakładów przemysłu mięsnego. Ważnym wątkiem jego listów jest przemożne pragnienie podtrzymania kontaktu, pretensje, gdy kontakt okresowo zamierał. Jerzy Giedroyc wspominał po latach, „że brat po wojnie miał spore kłopoty; wprawdzie nie był przesłuchiwany ani nękaný z mojego powodu, może dlatego, że byliśmy bardzo oszczędni w porozumiewaniu się”. To wszystko właśnie odbija się na formie listów i stąd też możliwe odczucie „uwierania” w lekturze.

Czyms niezwykłym jest natomiast forma graficzna listów – dukt pisma, którym posługiwała się przede wszystkim Magdalena Starzycka. W epoce korespondencji cyfrowej zachwyty budzą fantazyjnie kształtowane litery (małe „P” przypominające wręcz klucz wiolinowy!) i ich lekkie prowadzenie wyćwiczoną w niewymuszony sposób dłonią. Znak epoki, która bezpowrotnie już odeszła...

Poniżej przedstawiamy kilka kwestii formalnych i typologię zmian.

Zdecydowaliśmy się na wprowadzenie poprawek interpunkcyjnych w miejscach, gdzie ich nieobecność powodowała niejasności lub dwuznaczność; przecinki przed partykułą „że” oraz zaimkiem „który”, gdyż w swojej korespondencji Zygmunt Giedroyc zazwyczaj w takich konstrukcjach przecinki, jako nieliczne, wstawiał.

W nawiasach kwadratowych [] wstawiono brakujące słowa, rozpisano skróty – poza powszechnie występującymi, zaznaczono wątpliwe odczytania, wprowadzono adnotacje (głównie odnoszące się do nieczytelnych wyrazów czy fragmentów zdań); wszystkie te uwagi pochodzą od redakcji.

I jeszcze na koniec wyjaśnienie dotyczące zapisu nazwiska Jerzego – Giedroyc, i jego brata Zygmunta – Giedroyc. Kwestię tę w korespondencji z profesorem Zygmuntem Salonim z 1988 roku wyjaśnił sam twórca „Kultury”: „Właściwie powinno być na końcu ‘ć’, ale na emigracji we wszystkich papierach francuskich pisze się tylko ‘c’. I tak już zostało”. W liście pojawia się jeszcze jeden ciekawy wątek. „Mam ponadto duże kłopoty z wymawianiem mego nazwiska przez cudzoziemców. To ciągle napotyka na ogromne trudności, także zastanawiałem się zawsze, czy nie zrobić sobie biletów wizytowych z nazwiskiem Guedroitz. To jest jedyny sposób by było ono względnie poprawnie wymawiane”.

Mamy nadzieję, że forma listów – przyjęta przez zespół przygotowujący edycję tego tomu korespondencji – w połączeniu z bogatym materiałem ilustracyjnym pozwoli na głębsze wejście czytelnika w stan emocjonalny i pełniejsze zrozumienie statusu egzystencjalnego ich autorów.

Brwinów 1/II 58

Thakani moi.

Od tygodnia już chodzę - wyobraźcie sobie że
tego jeszcze przypuszczała się, ażyna wieś nasz
to już zupełnie wystraszona - do tego do tego
chodzę mnie długo też się, ażebyś wieś le
mieś, odległość się, po prostu na niewieście
poza drugiego do tego, ażebyś wieś le
mie jest już do tego, ażebyś wieś le
analiza. Wierzę, że nie wiem, ażebyś wieś le
ant do tego i ażebyś wieś le, ażebyś wieś le
Lekarsko do tego, ażebyś wieś le, ażebyś wieś le
je przypuszcza. Ponadto Korespondencja ażebyś wieś le.
Thakani do tego, ażebyś wieś le, ażebyś wieś le
o. Was - ażebyś wieś le, ażebyś wieś le,
jak się ażebyś wieś le. Ażebyś wieś le, ażebyś wieś le
wiedzieć, ażebyś wieś le, ażebyś wieś le, ażebyś wieś le
nat On ażebyś wieś le, ażebyś wieś le, ażebyś wieś le
pozwalać, ażebyś wieś le, ażebyś wieś le, ażebyś wieś le
hitha ażebyś wieś le, ażebyś wieś le, ażebyś wieś le
adama - ażebyś wieś le, ażebyś wieś le, ażebyś wieś le
jako mi to ażebyś wieś le, ażebyś wieś le, ażebyś wieś le
wiedzieć, ażebyś wieś le, ażebyś wieś le, ażebyś wieś le
nie po prostu, ażebyś wieś le, ażebyś wieś le, ażebyś wieś le
przez to ażebyś wieś le, ażebyś wieś le, ażebyś wieś le
hitha ażebyś wieś le, ażebyś wieś le, ażebyś wieś le
jest to już ażebyś wieś le, ażebyś wieś le, ażebyś wieś le.

Magdalena Starzycka do Jerzego Giedroycia

Warszawa, dn. 3/I 49 r.

Kochany Jurku!

W Sylwestra otrzymałyśmy od Ciebie paczkę z okularami, a dziś t.j. 3/I list z patronami. Okulary są śliczne! Bardzo nam się wszystkim podobały i Sabinka pięknie w nich wygląda. Żałuję bardzo że te pierwsze przepadły. A patrony są wspa-
niałe! I jest w nich wszystko, o co nam chodziło. Widać że te
panie, co za tym biegały są rzeczywiście biegłe – i zdobyły
całkowite nasze uznanie. Serdecznie Ci za to wszystko dzie-
kujemy i całujemy mocno.

Adres, o który prosisz jest ten sam co nasz bo tu do niego
listy przychodzą, tylko adresuj: Bolesław Ziemiański W-wa
Wilanowska 22 m. 7 i tylko.

Wracając do bajki to podziwiam intuicję pisarzy jest ona
często wprost genialną, bo nasza rzeczywistość jest żywcem
z tej bajki wyjętą. Nieumówiona zgoda udawać, że to co się
widzi jest to co widzieć należy, lub co widzieć trzeba.

Cieszy nas to, że jesteście razem – że jest Ci weselej w tej
Twojej samotności i przypuszczamy, że się lepiej z tym czujesz
i ze zdrowiem. My niestety nie mogliśmy Wam nawet naj-
mniejszym drobiazgiem zrobić przyjemności i przypomnieć
kraj i bliskich – łączymy tylko raz jeszcze nasze serdeczne ży-
czenia wszelkich pomyślności na ten Rok nowy dla Was obu.

Ucałujcie się od nas serdecznie

Madżka

Sabina Starzycka do Jerzego Giedroycia

Warszawa, dn. 24/I 1949 r.

Kochany Jurku! Miałam zamiar zaraz Ci odpisać na list, lecz z po-
wodu choroby wszystko musiało czekać. Nie piszę Ci na co choro-
wałam, bo to najmniej ciekawe, ot nawaliło serce i koniec.

Smutno mi bardzo, że nie wiesz jaki to język Twój ojczysty? Choć takich wybitnych zdolności pedagogicznych może nie posiadasz, lecz Twoi przyjaciele skorzystają wiele od Ciebie gdy zechcą. Tak, masz rację, że Paryż jest cudny, ale Rzym, Wenecja, Genua, Neapol, a zresztą całe Włochy mają swój urok, ale muszą się pochwalić, że nawet byłam w Watykanie i na audjencji u Ojca Świętego, to zrobiło na mnie ogromne wrażenie.

Najwięcej podobala mi się kaplica Ojca Świętego i Jego straż. Padwę znam też, ale tego miasta Mossul nie znam. Roślinność w Afryce jest tak odmienna od naszej. Nie mogę sobie przypomnieć, jak się nazywała ta miejscowość w Afryce, ale był to tak cudowny zakątek jak w bajce. Byłam na dnie Oceanu. Jak wspaniałe urządzenia, jakie cudne góry, skały i jaka roślinność, ile wspaniałych kamieni, a tyle cudownych rzeczy, że trudno to wszystko wypisać łatwiej opowiedzieć. Kiedyś pamiętam czytałam baśnie o mieście zatopionym, to możesz mi wierzyć, że takie wrażenie ja odniosłam. Jeden rodzaj meduzy jest podobny do raka, który gości w ludziach i tak zupełnie jak meduza żywi się sokami roślinnymi, tak rak w naszym organizmie żywi się z limfatycznych naczyń. Jestem pewną, że Twoje pragnienia się spełnią szybciej niż przypuszczasz, a wtedy i ten „Niewierny Tomasz” nawróci się. Nieraz tak myślę, że bardzo źle, że żaden z Was nie poszedł na medycynę. Przyjemnie byłoby mi pracować wspólnie, prawda?

Mój kochany, u nas jest właśnie źle widziane jeżeli nie robić wszystkiego, nawet prania samej, a służąca to przeszła do czasów bajek, owszem są tacy wybrańcy losu, lecz jest ich bardzo mało. Jurku dlatego, że nie piszesz stale piórem, masz charakter tak zwany niewyrobiony, a więc bardzo trudny i jak się już przekonałeś, nie zgodny z Twoim usposobieniem, lecz jeżeli chcesz to mogę spróbować, bo teraz listy kierujesz wprost do mnie. Gdy się zobaczymy to Ci dużo ciekawych rzeczy wytłumaczę.

O Zygmuncie nic teraz nie wiem, bo jak był 2/I, to jeszcze nie był. Muszę Ci się trochę pożalić na Zygmunta, a może to nie Jego wina? Jak był tu sam u nas i żyliśmy tak serdecznie i miałam wrażenie, że zżyliśmy się bardzo, a przecież i On musiał odczuwać naszą serdeczność. Nie myśl Jurku, że się skarżę na Niego, lecz boli mnie ta Jego obojętność.

Żeby Ci się choć trochę przypomniały dobre czasy na Brzozowej, posyłam Ci przepis, który otrzymałam od Bronisławy, a gdy robiłam wszystkim bardzo smakowało. Bo teraz u nas nie można bani (le potiron) dostać, Ciozia Wicia mówi, że tam właśnie dostaniesz. A może chcesz jaki przepis na ciastka, bo mam bardzo dobre i nie trudne.

2 kilo bani (le potiron) albo kabaczka, 2 marchewki, 2 pietruszki, 2 cebule, ½ kilo gorszych pomidorów. Banie obrać z łupy i wyrzucić pestki, i pokrajać na kawałki na palec grube, posolić i posypać mąką i osmażyć na oliwie czy oleju. Oczyszczoną marchewkę, pietruszkę i cebulę pokrajać na talarki cienkie, obsypać mąką trochę i podsmażyć.

Gdy wszystko już posmażone, wtedy w rondlu na dno plasterki bani i marchewka, pietruszka z cebulą i pokrajane w plastry pomidory, i tak warstwami to poukładać i dusić na wolnym ogniu. Gdy już wszystko dobrze uduszone, zetrzeć ziela angielskiego 5 ziarenek, półtorę łyżki stołowego octu, pietruszki natki pokroić, posypać na wierzchu i podawać.

28

Ja jeszcze tak robiłam, gdy nalalam octu, to wstawiłam do piecyka, by zapachu nie było takiego przykrego.

Czekam, jak Ci się to uda i czy będzie smakować, napisz mi, dobrze? Przeważnie siedzimy same, choć nie mogę narzekać, mamy dużo życzliwych przyjaciół, którzy mnie i nas odwiedzają. Rozpiślam się aż wstyd, ale tak miło mi się z Tobą gwarzy. Okulary, a właściwie oprawa bardzo mi się podoba, a więc dziękuję Ci bardzo i mocno całuję.

Pisz Jurku, a ja choć krótko postaram się zawsze Ci odpisać, choć może nie taki długi list, to wszystko będzie zależało od mego zdrowia. Ściskam Ciebie i całuję bardzo mocno

Twoja Sabinka

Brwinów 24 V 1950 r.

Kochany mój Dudusiu.

Kochany mój przesyłam Ci datę swych urodzin – urodziłem się 16 X 1908 roku. Czynień to z polecenia Jurka, który mi srogo przykazał abym zaraz do Ciebie napisał i podaś Wam swój dzień urodzin. Otóż to czynień – trochę z przyczyn odemnie niezależnych nie odpisałem od razu – ponieważ naprawdę nie miałem wolnej chwili aby napisać te kilka słów – nawet jeżeli miałem trochę czasu to wierz mi, że byłem tak zmęczony, że nie mogłem napisać kilku słów. Czekam teraz urlopu, aby trochę wypocząć – ale to nieważne, będzie urlop, będę wypoczywał. Kochany mój już bardzo dawno nie miałem od Ciebie wiadomości – martwi mnie bardzo, że Kochany zaniedbałeś zdrowie – jedno mnie cieszy, że wzięłeś się solidnie i przeprowadzasz kurację – taką relację otrzymałem od Jurka. Kochany pamiętaj, że raz zaniedbane zdrowie zostawia ślad więc weź do serca to mój Kochany. Kochany muszę Ci donieść smutną wiadomość, że Henio Gawroński umarł w styczniu b.r. Dowiedziałem się dopiero w dzień swych imienin od Cioć, nie wiem, może Ci już o tem pisały – postaram się dowiedzieć bliższe szczegóły to Ci je opiszę. Zupełnie mi nie pisałeś, czy nawiązałeś z nim korespondencję – bo miał swego czasu pisać do Ciebie, żeby nawiązać z Tobą wymianę myśli. Dożyliśmy mój Kochany wieku, kiedy nasza gromada znajomych i najbliższych staje się bardzo szczupła, ubywa spośród niej coraz więcej osób. Kochany mój kiedy otrzymam od Ciebie kilka słów i te obiecane [zdjęcia] z zeszłorocznego wspólnego z Jurkiem urlopu, długo strasznie robisz zdjęcia. Dziękuję Ci bardzo za nożyki, które mi się bardzo przydadzą, za które symbolicznie Ci płacę – ponieważ jest stary może zabobon czy też prawda, że ofiarowane ostre przedmioty jeżeli nawet nie są symbolicznie zapłacone przecinają przyjaźń.

Kochany mam pewne dziwactwa, które może Ci się wydają śmieszne – więc posyłam Ci 10 zł. Kochany opiszę Ci mniej więcej mój dzień roboczy – wstaję Kochany o godzinie 5 rano,

po ubraniu się i zjedzeniu śniadania idę na stację skąd o godzinie 6.18 jadę do Warszawy – pracę zaczynam o godzinie 7.30, po pracowitym dniu to znaczy po 8 godzinach wracam do domu, jeżeli nie mam jakiego zebrania jestem w domu o godzinie 16.45, po obiedzie przeglądam pisma potem zabieram się do swych powinności – przyniesienie wody ze studni, węgla i narąbanie drzewa. W tym okresie zostaje mi jeszcze podlanie roślin pod oknami naszego mieszkania – dawniejsze śmietniko zamieniliśmy z Basią na rabaty kwiatowe, które są tak miłe dla oka. Potem zabieram się do roboty, której nie ma kiedy wykończyć w biurze i tak mi upływa dzień za dniem. Jedną mam satysfakcję, że moja praca daje mi satysfakcję i rezultaty. Jak widzisz, że dla siebie i swoich spraw mam czasu bardzo mało i po ośmiogodzinnym dniu pracy wytężonej w biurze jestem czasami umysłowo zupełnie wykończony.

Kochany mamy potwierdzić Wam paczki, które wysyłacie dla nas, otóż to będzie robiła Basia – która je przyjmuje i otwiera. W tym tygodniu jadę w teren więc będę wiedział jak wygląda wiosna na szczerej wsi bo i o nią będę zawadzał Kochany. Poza tym Dudusiu mamy do Ciebie bardzo wielką prośbę, abyś jeżeli Ci to nie sprawia wielkiej trudności żebyś nam przysłał proszku D.D.T. bo muchy i komary bardzo nam dokuczają. Jeżeli będziesz mógł to nadeślij jak najprędzej, czym wcześniej tem lepiej.

No kończę, bo chcę zostawić trochę miejsca dla Basi, która chce się napisać. Kochany w następnym liście podaj mi adres Tani bo w liście zeszłorocznym napisała go tak niewyraźnie, że nie można go odcyfrować, pisaliśmy na stary adres ale nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Kochany Dudusiu całuję Cię i ściskam
mocno bardzo mocno
Twój Zygmunt

Kochany Dudusiu!

Ja też tak jak Zygmunt miałam szczerzy zamiar zaraz Ci odpisać, ale stale kończyło się tylko na dobrych chęciach, ale to wynikało z braku czasu, a po drugie ostatnio b. źle się czułam. Jak już wiesz, że święta spędziliśmy u Januszów,

potem ja zostałam u nich, gdyż bratowa zachorowała, a że pomoc domowa odeszła, więc nie mogłam jej tak zostawić.

Po przyjeździe do domu miałam moc roboty, bo trzeba było zrobić porządki wiosenne. W ogóle od dłuższego czasu miałam dużo więcej roboty, bo przez 5 miesięcy mieszkali u nas kuzynowie, obecnie oni już zdobyli mieszkanie, ale teraz znowu mam małego bratanka i ojca, który przeszedł na emeryturę i już będzie u nas. Mały chyba będzie dotąd, dopóki bratowa nie zdobędzie pomocy, bo obydwójce pracują i dzieci nie mogą przecież samego zostawić w domu. U nas nic specjalnie nowego nie słychać, dzień za dniem jednakowo mija, Zygmunt ze zdrowiem nieźle się czuje, a ja od czasu do czasu jestem zupełnie do łufy i wtedy prawie wszystko robię na siłę, lekarz mówi, że jedyne lekarstwo jest oszczędzać się bardzo, ale jest to rzecz niewykonalna. Jak tam Ty teraz ze zdrowiem, czy już stanąłeś solidnie na nogach. Powinieneś solidnie się wziąć za siebie, bo jesteś młody i masz życie przed sobą. Czy nadal prowadzisz życie z puszek Duduśku? Jak masz jedną fajerkę gazową, to powinieneś sobie trochę pitrasić, dokup jeszcze z jeden garnuszek większy i gotuj, np. zupę pomidorową, boćwinę, ogórkową. Najpierw nastaw smak tj. woda z kosteczką i jarzynami (marchewką, pietruszką, selerkiem, cebulką, pora i trochę koperku i niech się około godziny tak gotuje). Potem wyjmij to wszystko i dolej do tej wody marmolady pomidorowej i trochę ryżu i niech się gotuje do miękkości. Smak, gdy się trochę podgotuje, to osól do smaku. Przed jedzeniem włóż na talerz śmietany, gdyż najlepiej śmietany nie gotować, bo traci wartości witaminowe.

Jeśli chcesz zrobić zupę ogórkową, to ogórki obrane pokrój w drobne kosteczki i dopiero włóż do smaku i gotuj, potem zapraw mąką rozbitą w wodzie.

Co do boćwiny to młode buraczki pokrój (przedtem dobrze opłucz). Gdy się trochę podgotują w smaku, dodaj do smaku kwasku i cukru, podpraw mąką i niech się zagotuje. Do wszystkich zup śmietanę daje się już na talerz. Jeśli nie

masz czasu codziennie sobie gotować, to choć w niedzielę zrób sobie obiad.

Powinieneś dużo robić sobie surówek – sałata ze śmietaną, cykorja z oliwą, kalafjor z oliwą, szczypior ze śmietaną. Kalafjor płucze się, potem odcinasz sam kwiat, posolić i trochę niech tak poleży, potem polać oliwą, do której trochę dodać kwasku. Octu tylko nie używaj, bo jest niezdrowy. Zamiast zup gotuj sobie młode jarzynki, bo są b. zdrowe i szybko się gotują, np. marchewkę, kalarepkę. Te jarzyny czyści się, płucze, kroisz w kostkę i potem zalewasz trochę wodą i gotujesz. Gdy miękawe solisz, dajesz masła trochę i posyp na wierzch trochę mąki i szybko wymieszaj, aby nie porobiły się grudki i jeszcze raz zagotuj. Podaję Ci dla przykładu te parę zup i jarzyn. Jeśli chcesz jakie inne to napisz, a postaram się wkrótce odpisać. Zrób sobie kompot z cytryny, grapfrutu, pomarańczy – obrane owoce pokrój w talarki i potem układaj warstwami przesypując cukrem i niech tak około pół godz. poleży. Ale jeszcze jedna surówka jarzynowa b. zdrowa: włoską kapustę drobno pokrój, potem posyp solą i wetrzaj rękami i niech tak trochę postoi, a przez ten czas oczyść ze 2 marchewki, zetrzaj na tarce (to jest specjalna tarka, z większymi otworami do jarzyn tarcia) jedno spore jabłko obrane też zetrzaj na tarce i to wszystko dodaj do tej włoskiej kapusty, oprócz tego dodaj obrany i pokrojony w drobną kostkę ogórek kiszony. Gdy to już wszystko zmieszasz dobrze, dodaj trochę do smaku kwasku, szczyp-tę cukru i na koniec oliwy i jeszcze raz dobrze wymieszaj. Tylko Duduśku naprawdę powinieneś robić sobie surówki, możesz do tych surówek zrobić sobie befsztyk z wołowiny, cielęciny i ugotować parę kartofli i będziesz miał smaczny, dobry i b. zdrowy obiad. Napisz mi czy korzystasz z tych przepisów i czy Ci się udaje. Z początku może nie bardzo Ci się udawać, ale szybko nabierzesz wprawy i smaku i będziesz potem robił smaczne jedzenie, tylko nie zniechęcaj się. Kup sobie jeszcze małą patelnię do smażenia mięsa. Jeśli chcesz zrobić sznycel cielęcy lub wieprzowy, to kup kawałek mięsa – z cielęciny z ćwiartki, a z wieprzowiny ze

schabu – rozbij czyli zbij, posól, umaczaj w rozbitym jajku, otocz w mielonej bułce i połów na rozpalony tłuszcz i zrumień z obydwóch stron, potem podlej trochę wody i niech tak chwilę postoi na słabszym ogniu, aby doszło. Teraz Ci napiszę co musisz sobie kupić do swojego gospodarstwa – jeszcze jeden garnuszek, patelnię, głęboki talerz, talerzyk, talerz, małą deseczkę do mięsa rozbijania. Zapasy: sól, mąkę, szmalc, cebula, bułka mielona, kwasek, oliwa, cukier. Mięsa czasami nie smaż na maśle, tylko na szmalcu lub jakim innym tłuszczu, gdyż masło w wysokiej temperaturze rozkłada się i jest b. niezdrowe na żołądek, możesz po usmażeniu dopiero dać masła dla podniesienia smaku. Ale: teraz będzie młoda cebula z zielonymi bąkami, to też powinienś sobie robić – opłucz, oczyść i pokrój – osól trochę, potem dodaj śmietany, a jeśli lubisz z oliwą, to daj oliwy, tylko do oliwy dodaj trochę kwasku. Kwasek rozpuszcza się w gorącej wodzie – potem tej kwaśnej wody dodajesz, tylko dodawaj po troszku, do smaku, aby nie było za kwaśne. No na razie już chyba starczy Ci tych wiadomości kulinarnych, tylko korzystaj z nich. Co do pism to postaram się wkrótce wysłać. Ten list zaczęłam w niedzielę i już nie mogłam go skończyć, bo stale mały czymś zawracał mi głowę, aż dopiero dziś rano po wyjściu Zygmunta, gdy jeszcze moja reszta śpi – piszę spokojnie.

Kochany Duduśku! Dziękuję Ci bardzo za nici, gdyż przydadzą się zawsze. Teraz po świętach mieliśmy paczkę od Jurka, przysłał swój płaszcz, herbaty, czekolady w proszku a dwa dni temu znowu była paczka od Jurka – przysłał mi na sukienkę. Muszę koniecznie napisać do Niego ale chyba też rano, bo inaczej to nie da rady.

Jaką masz pogodę, bo u nas od paru dni zrobiło się b. ciepło, tylko wszyscy pragną deszczu, bo jest okropnie sucho, gdyż cały maj wcale nie padał więc już w polach zaczyna wszystko schnąć.

Co się dzieje z Tanią, pisałam do Niej na Boż[e] Nar[odzenie] na ten dawny adres i jakoś dotąd nie mam żadnej wiadomości od Niej. Przyślij dokładny adres Tani.

Teraz podaję przepis na krupnik: miód wstaw do gorącej wody (czyli puszki) tak, aby woda była do $\frac{3}{4}$ puszki i niech się pomалу woda gotuje, to miód powinien się rozpuścić, tylko przedtem puszkę otwórz. Gdy miód się rozpuści, to weź dwie do 3 szklanek tego miodu, tylko żeby był aromatyczny. Oddzielnie gotuj w 2 szklankach wody – laskę cynamonu, dwanaście goździków, kawałek imbiru, pół gałki muszkatołowej, pół strączka wanilji, a w końcu gotowania daj trochę skórki pomarańczowej. Potem ten płyn korzenny przecedź przez podwójną gazę i daj do gotującego miodu, uważając, aby było razem 1 litr. Potem odstaw od ognia i do gorącego wlać 1 litr spirytusu. Natychmiast przecedzić przez muslin i zlać do butelek. Im dłużej stoi w butelkach (zakorkowanych) to jest smaczniejszy. Musi stać chociażby z 10 dni, co nie przeszkadza, że możesz sobie trochę od razu wypić. No kończę, gdyż mały się obudził i woła cicia ubieraj.

34

Życzę Ci powodzenia i smacznego.

Całuję Cię mocno i serdecznie

Baśka

Napisz wkrótce jak Ci się powodzi w sprawach kulinarnych i czy Ci smakuje Twoje pitraszenie.

Zamiast kwasu używaj sok z cytryny. Jak robić zaprawkę – łyżkę mąki zalać trochę wody i rozbić aby grudek nie było, potem dodać jeszcze trochę, wymieszać i wlewać w gotującą zupę, tylko trzeba mieszać.

Barbara Giedroyc do Henryka Giedroycia

dn. 6-IV-52 r.

Kochany Dudusiu!

Czekamy na ten obiecany list, który miałś napisać po Nowym Roku, ale jakoś go dotąd nie ma. My też mieliśmy szczerą chęć napisać do Ciebie, ale tylko na tym się skończyło, ale

to wynikło nie ze złej woli albo że mało pamiętamy o Was, tylko po prostu brak czasu, albo człowiek jest już tak zmęczony, że nawet nie chce mu się listu pisać. Co tam Kochany u Ciebie słyszać, jak ze zdrowiem, czy już zupełnie dobrze się czujesz? Ale! Jak tam stoją Twoje sprawy na politechnice, czy chodzisz jeszcze i kiedy kończysz?

W ogóle jak tam sobie dajesz radę materialnie, czy zarobisz tyle żebyś mógł żyć normalnie no i ubrać się. Pamiętaj Dudusiu! o sobie sam i odżywiaj się normalnie, gdyż jesteś jeszcze młody i przed Tobą życie długie, więc obecnie zdrowie dla Ciebie jest wszystkim.

Jak tam przedstawiają się Twoje sprawy sercowe, a może już upatrzyłeś sobie kogoś? Napisz Kochany do nas o wszystkim, gdyż Wy jesteście jedynymi najbliższymi dla Zygmunta, więc nic dziwnego, że chce wszystko wiedzieć o Was choć tą drogą.

Zygmunt mało pisuje, ale nie gniewajcie się na Niego, gdyż naprawdę nie ma kiedy, bo wstaje o 5 godz. a przyjeżdża o 18 godz. a bardzo często nawet o 20tej lub później, a gdy przyjdzie niedziela to odpoczywa i dużo mnie pomaga, gdyż chce żebym w niedzielę mogła odpocząć. Ja jak zwykle stale zaorana w domu i zawsze mi jest za mały dzień, gdyż przecież mam o czym myśleć, bo jest nas cztery osoby, tj. 3ch mężczyzn, a ja jedna. Zdziwisz się że tyle, otóż ojciec, bratanek, który jest u nas, gdyż rodzice jego przenieśli [się] gdzie indziej i tam nie ma gimnazjum, no i 3ci to mój małżonek, a Twój brat, więc trzeba ich oprać, obcierać, a wszystko muszę zrobić sama, a że sama stale prawie jestem kwękająca, więc po tych wszystkich wyczynach domowych wieczorem jestem jak się mówi do powietrza i marzę tylko o łóżku, aby odpocząć, a na niedzielę zawsze czekam z utęsknieniem, bo po południu odpoczywam i nabieram sił na cały tydzień. Więc jak widzisz Kochanie, że nasze często milczenie nie dowodzi tego, że nie pamiętamy o Was i mam wrażenie, że nie będziesz brał nam to za złe i podobnym się odpłacał, a po drugie chyba masz dobre serduszko i trochę choć kochasz brata i będziesz zawsze pamiętał o nim i pisał, gdyż Wasze

listy są dla Niego radością. Jak spędziłeś czas w święta Boż[ego] Nar[odzenia] u Jurka, bo my byliśmy u mego brata. Gdzie spędzasz obecnie święta. My ze względu na chorego ojca (który już choruje od 6 tyg.) te święta spędzamy w domu i nigdzie się nie ruszamy i obiecujemy sobie wysypiać się i odpocząć. W ogóle każdy dzień jest podobny do siebie, a jedyną naszą rozrywką jest książka. No już chyba mniej więcej wszystko Ci opisałam co u nas słysząc.

Zygmunt i Barbara Giedroyciowie do Henryka Giedroycia

Brwinów 9/VII 52

Kochany mój Dudusiu.

Z okazji Twych imienin życzę Ci Mój Kochany zdrowia szczęścia oraz spełnienia wszystkich zamiarów i marzeń. Kochany w dniu Twych imienin wypiję kielich gorzały i będę myślał przy Tobie.

36

Mam teraz bardzo wielkie zmartwienie. Basia mi choruje i umieściłem ją w klinice uniwersyteckiej gdzie jest pod bardzo dobrą opieką na badaniach wyniku nie mam jeszcze ponieważ jeszcze nie skończone. Bardzo ciekawy jestem co jest przyczyną, że ostatnio się tak fatalnie czuła. Jak będę miał wynik badań to zaraz Wam doniosę. Od 3 lipca już jest w klinice i mam nadzieję, że wynik będę miał w tych dniach. Pozatem mam do Was wielką prośbę, jeżeli się okaże, że potrzeba będzie jakiś specyfików to dam Wam znać i przysłecie mi dobrze. Kochani jak wynika z tego chaotycznego listu, że ostatnio nie mamy wesołego życia, w ogóle ten rok zaczął się fatalnie bo chorobą, początkowo ojciec który się wykaraskał i jest prawie dobrze, a teraz moja Basia zobaczmy co lekarze powiedzą. Zatruję Ci trochę Twe święto ale widzisz Kochany czasami przychodzi na mnie taki moment, że trzeba się wyżyć, a poza Basią oprócz Was nie mam nikogo bliskiego więc daruj mi za to. Kochany co słysząc u Ciebie? Jak znalazłeś Jurka czy dba o siebie i jak wygląda. Kochany już muszę kończyć bo jeszcze Basia się dopisze a po to muszę jutro być w szpitalu to skrobnie do Ciebie i Jurka kilka słów.

Mam jeszcze wielką prośbę do Jurka więc mu powiedz i poproś niech mi kupi i przyśle flakonik „Oleum menthae piperitae” jeżeli może to niech nie zwleka dobrze. Jeszcze raz życzę Ci wszystkiego najlepszego największej radości z życia i spełnienia zamiarów i marzeń.

Całuję Cię i ściskam Twój Zygmunt

Kochany Dudusiu!

W dniu Twych imienin życzę Ci Kochany Dudusiu wszystkiego najlepszego, dużo dużo zdrowia i niech Ci się życie układa według Twych marzeń.

Piszę w szpitalu na kolanach, gdyż dziś jest widzenie i Zygmunt przyszedł. Co tam Dudusku u Ciebie słyszeć i jak zdrowie. Ja jak widzisz od tygodnia jestem na klinice, gdyż ostatnio b. źle się czułam i chudłam tak, że obecnie ważę 50 kl [kilogramów]. Jeszcze dotąd nie wiem co mi jest, gdyż jeszcze nie przesłam przez wszystkie badania. Jedno już wiem, co jest przyczyną bólu krzyża, otóż mam prawą nerkę wędrującą.

Duduśku! Dziękuję Ci bardzo za wełnę, od razu nie mogłam skutecznie tego, bo wszedł mi w paradę szpital. Czy Tania jest już razem z Wami, jak się Ona czuje i jak wygląda. Ponieważ będziecie razem, więc całuję całą Waszą Trójkę mocno i życzę Wam miłego spędzenia urlopu.

Całuję Cię mocno i jeszcze raz życzę Ci kochanie dużo, dużo dobrego w życiu

Baśka

Zygmunt i Barbara Giedroyciowie do Henryka Giedroycia

Kochany mój Dudusiu.

Przepraszam Ciebie bardzo, że od tak długiego czasu nie pisałem, ale na to złożyło się dużo przyczyn, to już jak pisała Baśka pioruńska praca, a ostatnio doszła jeszcze praca terenowa, która bardzo wiele czasu mnie zajmuje i jest bardzo męcząca. No ale to głupstwa, ponieważ praca jest zajmująca więc ma się

zadowolenie z jej wyników. Czekamy teraz wiosny i ciepła bo dotąd ta wiosna opóźnia się i kilka dni temu było zupełnie zimno i w nocy mróz dochodził do kilkunastu stopni. Mój Kochany z okazji Świąt Wielkiej Nocy zasylam Ci moc szczerych i serdecznych życzeń, spełnienia zamiarów i marzeń oraz żebyś je spędził zdrowo i wesoło. W święta, ponieważ nigdzie nie ruszam się z domu napiszę do Ciebie obiecany list. Całuję Cię wiele razy i mocno ściskam Twój Zygmunt

Ale! Dudusiu mam do Ciebie prośbę, jeśli możesz, to prosiłabym abyś mi jeszcze przysłał z ćwiartkę tej wełny, bo ciotka Warinowa zrobiłaby mi narzutkę na lato, ale tamtej jest za mało i akurat ćwiartki brakuje. Na Wilanowskiej już dosyć dawno nie byliśmy, jak ostatni raz byliśmy, wszystkie ciotki były zdrowe. A teraz ponieważ święta za tydzień przesyłam moc życzeń, a przede wszystkim zdrowych i miłego spędzenia, a dzieląc się jajkiem myślami będziemy z Wami, a życzenia przesyłam Ci tą drogą – dużo dużo zdrowia, spełnienia pragnień i niech życie Ci się ułoży według Twych pragnień, abyś był szczęśliwy i zadowolony z życia.

Całuję Cię serdecznie

Wasza Baśka

Barbara Giedroyc do Henryka Giedroycia

[?] IX 52

Kochany Dudusiu!

Muszę przyznać się bez wymyślania, że jestem przez duże S [tj. Świnia], gdyż po otrzymaniu paczki zaraz nie napisałam i tak długo nawet Ci nie podziękowałam. Więc najpierw dziękuję za buty, które b. mi się podobają, są trochę za duże, ale szewc powiedział, że jest na to rada i zrobi małą poprawkę, jeszcze raz serdecznie dziękuję i daruję, że tak późno to czynię, ale Kochany naprawdę nie mogłam wcześniej tego uczynić. Jak już pisałam miesiąc byłam

w szpitalu, potem Zygmunt miał urlop, pojechaliśmy do brata, a tam cały dzień byłam zajęta gospodarstwem (gdyż obydwójce pracują), a miałam przecież aż siedem osób do wyżywienia, więc i roboty było sporo. Gdy wróciłam do domu, to znowu musiałam się wziąć za porządki, bo możesz sobie wyobrazić, jak wygląda dom, gdy nie ma gospodyni prawie dwa miesiące. A przy obecnym moim stanie zdrowia, to mi wystarczyło, aby wieczorem być do niczego. Więc po wszystkich badaniach orzekli lekarze, że mam wędrującą nerkę, dużą atonię organizmu na tle anemii i żołądek, woreczek i kiszki mało pracują. Robili mi transfuzję krwi, narazie czułam się trochę lepiej, ale gdy wzięłam się do roboty, to znowu jest to samo. Mam przeprowadzić kurację zastrzykową, ale nie mam znowu czasu chodzić, gdyż ojciec znowu b. podupał na zdrowiu i bałam się go zostawić samego. Wczoraj odwiozłam ojca do kliniki, mają znowu zrobić transfuzję.

Pisaliśmy do Jurka z prośbą o przysłanie zastrzyków B12, gdyż lekarze powiedzieli, że ja i ojciec musimy wziąć je koniecznie, jeżeli chcemy postawić się na nogi, bo transfuzja nie da tego co B12, która pobudza szpik kostny do wytwarzania [?] czerw. ciałek.

Co się dzieje z Jurkiem, nic nie pisze od dwóch miesięcy, i nawet nie odpisał nam, czy będzie mógł skutecznie naszą prośbę. Dziś znowu napisałam do Niego parę słów, może teraz się odezwie. Co do Zygmunta, to dzięki Bogu dobrze się czuje, na urlopie odpoczął i dużo był na świeżym powietrzu, bo dłużył w ogródku u Januszów. Dziś jest nieobecny, wyjechał na tydzień w teren.

Co tam Duduśku słysząc u Ciebie i jak Twoje zdrowie? Jak spędziłeś urlop i czy odpocząłeś trochę? Czemu to Ty nie napiszesz choć parę słów, wogóle cała Wasza Trójka od dłuższego czasu choruje na piórowstręt, bo my staramy się choć od czasu do czasu skrobnąć do Was. Jak tam stoją Twoje sprawy na politechnice, kiedy kończysz i jak godzisz pracę z nauką. Napisz Kochany choć parę słów, bo Zygmunt jak przyjeżdża stale się pyta czy nie ma listu od Was. Zygmunt

obecnie jeździ do pracy na 9, a przyjeżdża do domu na 6 i je obiad i kolację razem już.

Całuję Cię serdecznie i pamiętaj o nas

Baśka

Kiedy będziesz razem z Jurkiem?

Barbara Giedroyc do Jerzego Giedroycia

Kochany Jurku!

Miałam szczerzy zamiar zaraz napisać po otrzymaniu nylonów, ale niezdolna byłam skleić paru słów, gdyż przybita byłam chorobą ojca. Ojciec po grypie zapadł b. na serce i do tego przyplątała się choroba żołądka, więc jedno z drugim wytworzyło b. poważny stan. Dziś jest jakby trochę lepiej i może choć troszkę jeść, oby Bóg dał, żeby staruszek wrócił do zdrowia i choć jeszcze parę lat pożył razem z nami. Tak dotąd świetnie się trzymał i miał tyle sił żywotnych, a ta grypa bardzo zjadła staruszkę, i co najgorsze, że doktorzy mówią, że z sercem jest źle. Obecnie robi pielęgniarstwo zastrzyki dożylnie, które mają wzmacniać serce. Dziękujemy Ci serdecznie za nylony, które ostatnio otrzymaliśmy.

U nas nic tak nowego nie słyszeć, my trzymamy się jako tako, tylko ja teraz muszę sobie zrobić w buzi górne umebrowanie, gdyż nie posiadam już ani jednego zęba, wszystkie mi tak wyszły, jak marchew wyciąga się z ziemi, więc obecnie nie mam czym gryźć i z tego powodu zaczyna mi dokuczać żołądek. Zygmunt jest stale zapracowany, przeważnie późno przychodzi, a właściwie przyjeżdża do domu, teraz znowu zaczyna się jego sezon wyjazdów i nawet dziś wyrusza. Ze dwa tygodnie temu wpadliśmy w niedzielę na Wilanowską, otóż wszystkie ciotki są zdrowe, gdyż Sabina już chodzi i czuje się nieźle. Co do rocznika statystycz[nego] to jeszcze nie ma, ale ja będę stale przypominała Zygmuntowi, aby się dowiadywał i jak będzie, zaraz wyślemy. Metryki jeszcze Ci nie załatwiłam, bo chyba ze 4 miesiące nie byłam w Warszawie i w żaden sposób nie mogłam się wy-

brać, bo to ale zawsze stało na przeszkodzie, jak tylko będę mogła się wybrać do Warszawy, to postaram się na pewno załatwić. Przykro mi, że takich głupstw nie możemy Ci nawet załatwić, ale chyba uwierzysz, że to jest nie ze złej woli, gdyż to stale leży mi na wątrobie i chciałabym nareszcie załatwić. Jak tam Ty teraz ze zdrowiem, czy choć troszkę dbasz o siebie. Jak będę miała trochę spokojną głowę, to napiszę do Tani list i do Dudka. Daruj, że ten list jest taki chaotyczny, ale nie mogę wcale myśli zebrać, a dłużej z pisaniem nie chcę czekać. Jeszcze raz b. Ci dziękuję za nylony, które obecnie nas wspomogły, gdyż przy chorobie są większe wydatki. Przesyłam formę stóp naszych – Zygmunt nosi numer 27 ½ a ja większą piątkę czyli 35. Jeśli można, to prosiłabym o pantofle nie sportowe, gdyż mam jeszcze w dobrym stanie te od Dudka, a wolałabym takie co można nosić do sukienek, na wyższym obcasie, bo takich mi brak.

Całuję Cię serdecznie,
Baśka



Brwinów 24/IX 52

Kochany mój Dudusiu.

Od razu Ci odpisuję na Twój list, który otrzymałem wczoraj więc jak widzisz staram się jak najprędzej spełnić Twą prośbę. Kochany, Basia przez miesiąc lipiec była w klinice więc ostateczny wynik badania jest następujący atonia organizmu spowodowana anemią, to znaczy, że organizm nie pracuje normalnie. Teraz przeprowadza kurację ma szereg lekarstw między innymi witaminę B12 którą Jurek niedawno nadesłał. Mam nadzieję, że po przeprowadzeniu jej nastąpi poprawa i będzie się lepiej miała. O moich butach Basia sama Ci napisze, bo powiedziała, że kilka słów dopisze do listu. Za olejek bardzo dziękujemy, jutro już otrzyma sekretarka kliniki – dobrze [się] złożyło ponieważ Ojciec Basi odbywa tam dalszą kurację. Ucałuj odemnie Tanię i podziękuj w moim imieniu za paczki z kawą i innymi korzeniami. Kochany co do butów to może być ten sam fason co poprzednio przysłałeś, tylko ciemno brązowe dobrze. W liście przesyłam Ci odrysowaną stopę, więc kupując but weź ją i włóż do środka wtedy się przekonasz czy dany but będzie dobry czy też nie. Cieszy mnie to, że Tania dobrze się trzyma i dobrze wygląda, bo my z Basią tego o sobie niebardzo możemy powiedzieć i ząb czasu już nas nieźle zaznaczył. Długiego listu nie piszę, bo za dwie godziny wyjeżdżam w teren. Po powrocie napiszę znowu kilka słów do Ciebie.

Ucałuj ode mnie Tanię.

Całuję Cię i ściskam mocno bardzo mocno

Twój Zygmunt

Kochany Dudusiu!

Chyba mój list otrzymałeś, bo jak widzę z Twego listu, że pisząc to jeszcze mego nie otrzymałeś. Dudusku! Posyłam Ci odrysowaną stopę Zygmunta, więc przyłóż swoją i zobacz jaka jest różnica między Twoją a Zygmunta i wtedy może prędzej się zorientujesz w wymiarach, a może będziesz

mógł mierzyć na swoją nogę. U nas jest niewesoło, gdyż ojciec znowu b. źle się czuł i przeszło tydzień temu zawiozłam go do szpitala, okazało się, że znowu nastąpił spadek czer[wonych] ciał, jak dotąd przyczyny nie znaleźli. Obecnie robię witaminę B12 i mają zrobić transfuzję krwi.

Co do mnie to b. kiepsko się czuję, kurację dopiero zaczęłam w tym tygodniu, bo nie miałam wszystkich lekarstw, a po drugie, nie miałam czasu, aby zająć się choć trochę swoją osobą, ale obecnie wzięłam się solidnie za siebie, bo czym dalej w las, tem więcej drzew, tak i z chorobą jest, jeśli się nie leczy. Ja zdaje się w tamtym liście pisałam Ci jaki jest wynik badań, w ogóle jestem obecnie szmelt ale nie daję się, to są skutki z 42 r. po bombie. Jak tam Twoje zdrowie i jak się odżywasz? Dbaj Dudusku o swoje zdrowie, gdyż to jest największy skarb, gdy ma się zdrowie.

Całuję Cię serdecznie,

Jeśli jest Tania, to ucałuj ode mnie

Baśka

Magdalena Starzycka do Henryka Giedroycia

W-wa, dn. 3 IV 53

Kochany, drogi Dudusiu!

Pisząc do Jurka i dziękując Mu za przesłaną paczkę, przesłałam i dla Ciebie życzenia świąteczne, ale 30 III otrzymałam paczkę od Ciebie.

Wzrusza nas pamięć Wasza, więc i Tobie serdecznie wszystkie dziękujemy. Jesteśmy też z całym uznaniem dla Twego gustu – wełna ma piękny kolor – nie mówiąc o gatunku. Bardzo nam się podoba, Sabinka będzie miała śliczny zakieci. Tylko przykro nam podwójnie. Po pierwsze, że nic nie piszecie, a po drugie, że się tak kosztujecie, co jest dla nas specjalnie przykre, gdyż nie mamy ani jak, ani czym się zrewanżować. Zygmus podał mi tytuły kilku książek, które postaram się posłać Jurkowi o ile tylko i jak tylko je zdobędę,

ale co Tobie zrobiłoby przyjemność? – niewiem, a kochałybyśmy Cię jeszcze bardziej gdy pomyślisz i napiszesz nam. Najchętniej zaprosiłybyśmy Was obu na śniadanie wielkanocne. Byłoby jajeczko do podziału, rzeżuszką, szynką, ćwikłą z chrzanem, baba i choć jeden dobry mazurek. Niewiem jak dla Was – dla nas byłoby to wielką radością – zobaczyć Was wszystkich razem...

Wobec tego jednak, że to jest tak zupełnie niemożliwe, spełnij choć tą pierwszą prośbę, a na koniec daj się najserdeczniej uściskać i ucałować jak kiedyś, gdyś był jeszcze małym Dudusiem, a my nie takie stare już ciotki. Z Zygmuśm widujemy się mało, ale jesteśmy w kontakcie. Przemęczeni oboje długotrwałą chorobą ojca Basi. Zygmus zapracowany. Może jednak doczekają się poprawy – czego im z serca życzymy.

Łącząc raz jeszcze życzenia najlepsze i uściski najserdeczniejsze – pozostajemy w oczekiwaniu wiadomości od Was.

Kochająca Was Madzia

PS. Może chciałbyś mieć „Listy Nikodema” Dobraczyńskiego?
M.

Zygmunt i Barbara Giedroyciowie do Henryka Giedroycia

Brwinów 29 VI 53

Kochany mój Dudusiu.

Dziękujemy Ci bardzo za wyrazy współczucia [27 kwietnia 1953 roku zmarł ojciec Barbary, Adam Marczyński]. Kochany jak już wiesz z listu [do] Jerzego, że pomału przychodzimy do siebie.

Mój Kochany dawno myśmy nie wymienialiśmy naszych myśli. Ostatnie przejścia nie bardzo mi pozwoliły na pisanie listów no i też przyczyniła się do tego milczenia ta cholerna okresowa robota, która mnie bardzo wymęczyła, że teraz z utęsknieniem czekam na urlop, który prawdopodobnie będę miał w m[iesią]cu sierpniu. Ostatnio dosyć dużo jeździłem i przy okazji podziwiałem piękność kraju oraz przełom wiosny i lata. Na wsi teraz jest pięknie pola mienią się różnymi kolorami kwiecica i różnymi

odcieniami zieleni – jak pomyślę, że to za dwa tygodnie zaczną się żniwa i zacznie się na polach robić pusto co jest oznaką zbliżającej się jesieni i zimy to się na samą myśl robi zimno bo znowu trzeba zabiegać to o opał to znowu inne rzeczy potrzebne w tym okresie. Ale poco myśleć co będzie potem ważnym jest, że jest śliczna pogoda ciepło i w stosunkowo krótkim czasie urlop. Kochany mój zapytujesz się czy przysłać wełnę, jak już zaznaczyłem w liście do Jurka trzeba spróbować w paczkach po pół kilo. Co do kakao to jest go sporo w cenie do 400 zł za kg, jak uważam to nie bardzo się to opłaca.

Jak Ci kochanie poszły egzaminy czy dobrze? Napisz nareszcie dłuższy list dobrze. Po jednodniowej przerwie kończę list i chcę przed wyjazdem go skończyć, żeby Basia mogła go jutro wysłać. Kochani przy okazji pomyślcie o Basi, mnie już ubraliście jej by się przydały pończochy trochę bielizny i taśmy do spodni czarnej i popielatej, jeżeli to Wam nie sprawi kłopotu to przyslijcie trochę z tych rzeczy. Teraz jak jesteście razem przyjemnie upływa Wam czas i macie możliwość wygadać się do woli przedyskutować wiele aktualnych problemów naukowych z każdej dziedziny. Zazdroszczę Wam przebywania razem i obcowania ze sobą. Co [do] przesyłek to przyslijcie trochę wełny, kakao – oraz nie zapominaj dla swego starszego brata kawy i herbaty. Teraz wyjadę na kilka dni w teren, trochę odetchnę powietrzem Pomorza zachodniego. W niedzielę wracam, znaczy na niedzielę, aby ją spędzić w domu. Tak już układam sobie wyjazdy, aby zawsze niedzielę czy też różne święta być w domu i spędzić go z Basią. Jak Basi bratanek zdał maturę, to teraz w domu jest cicho i bardzo spokojnie, ponieważ pojechał do rodziców, więc na te dwa miesiące mamy idealny spokój.

Jak już wiesz z listu do Jurka Sabina będzie u nas przez jakie dwa tygodnie i pewno ciotki przywiozą ją w sobotę. Jutro Basia będzie u nich to już umówi się. Czekam na list od Ciebie obszerny, w którym napiszesz jak się czujecie i co porabiacie dobrze. No muszę kończyć bo to jutro skoro świt muszę wstać i ruszać w drogę na zalew odrzański. Jak będziesz pisał do Tani to ją pozdrów odemnie Kochanie, Jurka ucałuj i wyściskaj.

Całuję Cię i ściskam Twój

Zygmunt

[Dopisek ręką Barbary Giedroyc]

Całuję Cię serdecznie, wkrótce postaram się napisać parę słów. Dziś jadę do Warszawy do lekarza, więc się spieszę. Przesyłam 2 zdjęcia, abyś sobie przypomniał chłopięce lata.

Zygmunt i Barbara Giedroycowie do Henryka Giedroycia

Brwinów 12/VII 53

Kochany mój Dudusiu.

W dzień Twych imienin zasyłam Ci moc szczerych i serdecznych życzeń zdrowia, szczęścia spełnienia Twych marzeń i zamiarów. W dzień Twych imienin będąc w Krakowie napiję się większą wódkę pod kawę za Twe mój Drogi zdrowie i myślą będę przy Tobie i wspominał jak zawsze cieszyłeś się z tego dnia. Życzenia dostaniesz kilka dni spóźnione, ale mój Kochany nie mam czasu kiedy napisać sporo wyjazdów i sporo roboty. Kochani w zeszłym tygodniu dostaliśmy od Was paczki w jednej ubranie palto bez paska i rękawiczki w drugiej lekarstwa za co bardzo dziękuję. Cieszy mnie bardzo, że Basia względnie dobrze się czuje, ale stan serca nie bardzo mi się podoba i chcę, żeby zrobiła szczegółowe badanie. U nas już lato w pełni już zaczęły się żniwa i pogoda nawet dopisuje, jak tak dalej pójdzie to zboże zbierze się bardzo ładnie. Nawet powiedziałbym, że trochę za mało jest opadów.

Piszę ten list w ciszy, słuchając muzyki i popijając resztki kawy – panie siedzą cicho, Basia na tarasie udaje, że czyta ale więcej śpi bo już od 40 minut nie obróciła żadnej kartki a Sabinka przy stole też z zainteresowaniem czyta książkę, więc spokojnie mogę zebrać myśli i pisać.

Chcę dzisiaj skończyć ten list, bo nie będzie mnie cały tydzień w domu trochę powłóczę się. Kiedy otrzymam od mego braciszka ten obiecany list – jakoś nie mogę się go doczekać. Napisz kilka słów jak się czujecie i gdzie się wybieracie na urlop. Czy Tania w tym roku przyjedzie do Was? Ja teraz czekam urlopu jak zbawienia – zmęczony jestem, ale nie jestem pewny jeszcze kiedy go dostanę, bo jeszcze mam trochę roboty na wykończeniu – a muszę



Barbara i Zygmunt Giedroycowie, 1946

ją wykończyć przed urlopem. Jak mi się uda to chcę wziąć między 15 a 20 sierpnia. U nas teraz nic takiego nie słyhać, Basia z Sabi-
ną gospodarują i wypoczywają. Basia niebardzo bo zawsze musi
szukać [najmniejszego?] kurzu i brudu więc zawzięcie sprząta
codziennie a wystarczyłoby raz na dwa dni – ale jej jak wiesz
niebardzo można wytłumaczyć. Tak się pcha aby dalej.

Ostatnio dosyć dużo czytam – podczas drogi i w terenie pod
wieczór jak się zakończy pracę. Jak Ci poszły egzaminy miałeś
o tem napisać ale to się zawsze kończy tylko na obietance. Kocha-
ny mój w dzień imienin pomyślcie trochę o nas dobrze – miłe to
były chwile kiedyśmy byli razem – teraz nam została tylko wymia-
na myśli listowna. No trzeba kończyć i pomału szykować się do
drogi – zacząć swój zwykły objazd. Więc jeszcze raz życzę zdro-
wia szczęścia spełnienia zamiarów i planów. Kochany jak się Jurek
czuje – tak ogólnikowo napisał o swojej dłuższej chorobie – czy
już zupełnie doszedł do zdrowia i dobrze się czuje. Kochany pilnuj
go, żeby bardzo nie brykał i dbał o siebie. Ucałuj go ode mnie i po-
wiedz, że postaram się po przyjeździe napisać do niego kilka słów.
Ciebie mój Kochany całuję i ściskam mocno bardzo mocno

Wasz Zygmunt

Kochany Dudusiu! Ja też życzę Ci wszystkiego najlepszego,
przede wszystkim zdrowia i spełnienia Twych marzeń
i projektów. Całuję Cię serdecznie

Baśka

Magdalena Starzycka do Henryka Giedroycia

Gołdap dn. 8 VII 53 r.

Kochany Dudusiu!

Piszę, by Ci od nas trzech przesłać cały wór życzeń najlep-
szych, najserdeczniejszych na dzień 15. VII: zdrowia bez
skazy, powodzeń bez cienia zawodu, pomyślności wszelkich,
spełnienia pragnień i marzeń bez zwłoki. Dołączamy do tego
moc stokrotnych uścisków i całusów, którymi, proszę, podziel

się z Jurkiem, byście obaj odczuli, że macie tam gdzieś daleko serdecznie oddane dusze pragnące dla Was wiele i błagające o Was Przedwiecznego. Jednocześnie z tym listem wysyłam Ci książkę „Listy Nikodema” Dobraczyńskiego – mam nadzieję, że ją otrzymasz. Posyłam Ci własną, bo obecnie jest wyczerpany nakład ostatni i niewiadomo czy będzie nowy i kiedy. A to jest prześliczne i prześlicznie po polsku napisane.

Jestem na wakacjach na samej północy jezior mazurskich w Gołdapi. Jest tu bardzo ładnie mimo zniszczeń wojennych. Małe miasteczko ślicznie położone wśród lasów z rzeczką i pięknym jeziorem. Stąd Ci ten list wysyłam, łącząc przy tym najserdeczniejsze podziękowania dla Was obu za pamięć o nas – wzrusza nas i krępuje, bo radebyśmy się czymś odwzajemnić, a nie możemy.

Całujemy Cię mocno specjalnie na imieniny i prosimy o napisanie paru słów –

Twoja Madzia

Barbara Giedroyc do Jerzego i Henryka Giedroyców

dn. 24 II 54 r.

Kochani!

Dziękujemy Wam za paczki, które otrzymaliśmy w lutym. Jedną na początku, a drugą w zeszłym tygodniu. Zygmunt bardzo Wam dziękuje za kawę, a ja za gumki, które b. mi się przydały, gdyż już moje były nic warte, bo słoiki się otwierały. Po otrzymaniu paczki w niedługim czasie otrzymałyśmy list od Jurka. Miał Zygmunt zaraz odpisać, ale musiał pojechać w teren, więc piszę ja. Jurku! Pytasz się, czy duże cło, otóż tą paczkę, a właściwie obydwie otrzymałam już po 8 lutym, dużego cła nie płaciłam i nawet 1sza paczka dużo więcej kosztowała. Jak Zygmunt wróci to napisze do Was i wtedy poda od jakich paczek, a właściwie zawartości z paczek płaci się duże cło. Wełna jest b. ładna i budzi wrażenie, że prędzej znajde na nią amatora. Kochany Jurku, jak tam

jest obecnie z Twoim zdrowiem, czy dbasz o siebie, a właściwie o swoje zdrowie? Ale! Pytałam się czy otrzymałeś książkę od Magdzi, którą wysłała zdaje się na Wielkanoc, gdyż stale pyta się o to?

Co do książek to nadal nigdzie nie mogłam zdobyć, gdyż Zygmunt pytał nawet w tych miastach co jeździ. Jak się co by zdobyło, to zaraz się wyśle.

Przykro nam bardzo, że nie możemy skutecznie Twych prośb i choć w ten sposób zrewanżować się za to coś Ty dla nas zrobił, a właściwie dużo pomógł. Dlaczego nikt się nie zgłosił po te nasiona pod ten adres co podałam, bo ten jegoś pisał do brata, że przygotował, ale nikt dotąd nie był, czy to daleko od Was, bo ten pan co dał adres, to mówił, że nie. Ciocia Wikcia prosi o ile możesz, żebyś przysłał ze 2 żurnale z robotami na drutach. Ja też mam jeszcze prośbę, abys kiedy przy okazji przysłał gumek i dla bratanka mego tuszu kreślarskiego, gdyż ten nam się rozlewa i psuje plany.

Dudusiowi dziękujemy za list, który otrzymaliśmy dopiero w końcu stycznia. Na Wilanowskiej nie byłam z powodu dużych mrozów, więc jeszcze prośby Dudy nie załatwiłam, ale jak będę to wezmę jego pismo. Dudusiu! Pamiętaj o nas, a właściwie o swoim średnim bracie i pisuj. Co tam u Was słychać i czy obydwaj zdrowi jesteście, bo my dzięki Bogu trzymamy się nieźle, tylko ja od czasu do czasu jak zwykle kwękam, dłuższy czas po przeprowadzonej kuracji czułam się dużo lepiej, ale teraz znowu zaczęło dokuczać serce, ale już nic na to nie poradzę, gdyż przecież muszę wszystko sama robić, a potem po tych wysiłkach dokucza. Czy zima w tym roku daje się Wam w znaki, bo nam bardzo, wszyscy czekamy z upragnieniem na ciepło, a te wstrętne mrozy ja-koś nie chcą nas opuścić.

Darujcie mi, że ten list jest taki chaotyczny, ale piszę późną godziną i chce mi się spać, a wstaję 4 ½ godz. rano, a nie chcę zwlekać, bo potem znowu zejdzie i nie napiszę. Jeszcze raz dziękuję Ci Jurku za wszystko.

Całuję Was mocno i serdecznie

Baśka

dn. 13.IV.54 r.

Kochany Dudusiu!

Piszę do Ciebie w imieniu Sabinki, która dawno się wybierała napisać do Ciebie, szczególnie po otrzymaniu listu Zygmun-
tów z Twoją prośbą. Niestety list ten był tak późno oddany –
przez tyle rąk przeszedł – że wszelkie Twoje fluidy w nim za-
warte wywietrzały doszczętnie. Chcąc coś odczytać musiała-
by mieć list wprost do Ciebie, któryby sama otworzyła. Tym-
czasem leży i nie może pisać – więc piszę za nią. Ma na nodze
ranę, która już od kilku lat się nie goi i od czasu do czasu bar-
dziej się rozrani i wtedy musi leżeć, bo nie może na tę nogę do-
brze stanąć. Napisz do niej, choć krótko, aby atramentem – to
Ci prędko odpowie. Teraz chcę przesłać Wam od nas życzenia
najlepsze przyjemnego spędzenia Świąt – powodzenia, zado-
wolenia i wszelkich łask Bożych – wraz z uściskami. Z listu do
Zygmuntów dowiedzieliśmy się trochę o Was. Dziękujemy za
pamięć o nas – nawet o imieninach! Gdy mowa o imieninach
nie zapomnij uściskać Jurka od nas w dniu 23 IV – i życzyć mu
wiele, wiele dobrego. W tym dniu będzie odprawiona Msza
Św. za Waszych Rodziców – z prośbą o opiekę dla Was trzech.
Mialiśmy niedawno list od Cioci Jani – Danuś skończył uni-
wersytet – w[ydział] fizyko-matematyczny – jest aspirantem.
Stara się o docenturę – ale największa nowina – że się ożenił.
Wszyscy pracują bardzo – trudno im o wolną chwilę. Tak
zresztą jak i my robimy na drutach, szyjemy i co tylko umie-
my zużytkowujemy dla zdobycia sobie możliwej egzystencji.
Ze zdrowiem nie bardzo, ale to już i wiesz. Jest tu Wawrzynek,
pamiętasz go pewno, bywa u nas często – jest żonaty ma sym-
patyczną żonę i b[ardzo] miłą małą 3-letnią córeczkę Anisę.
Staramy się wciągnąć w to towarzystwo Zygmun-
tów – nie bardzo się to udaje, bo Zygmunt jest przemęczony i Basia za-
wsze go swoją rodziną absorbuje. Napisz nam jak się czuje Ju-
rek czy przeszły mu bóle głowy, a Ty jak się miewasz? – Czy
bardzo Cię gnębi Jurek? – Czy nie myślisz jeszcze o ożenieniu

się? Jeśli masz sympatię to przyślij jej fotografię – albo podpis i kilka słów atramentem koniecznie – to może Ci co Sabinka o niej powie. Nie wybierz tylko sobie ani „oszczędnej” ani egoistki. Bo Wy wszyscy jesteście dobrzy – a w małżeństwie najczęściej dobierają się przeciwieństwa.

Pamiętaj o tym – Całujemy Cię mocno życzymy najlepiej i obu Was ściskamy serdecznie – wszystkie trzy.

Madzia

Barbara Giedroń do Henryka Giedroycia

dn. 12 VII 54 r.

Kochany Dudusiu!

Ja też w dniu Twych Imienin przesyłam Ci moc serdecznych życzeń, przede wszystkim życzę dużo, dużo zdrowia i spełnienia najskrytszych pragnień. Co słychać u Was i czemu milczycie jak zakłęci, moglibyście choć parę słów skrobać. Myśmy już ze 3 listy wysłali, a od Was ani widu, ani słyhu. Napisz choć parę słów, czy zdrowi jesteście, bo jesteśmy mocno zaniepokojeni brakiem kilku słów od Was. Jeśli jesteście obaj zapracowani, to znajdźcie choć chwilkę na napisanie paru słów. Życzenia do Ciebie będą trochę spóźnione, ale nie miałam czasu iść do miasta, gdyż prałam. Ciocia Wikcia dziękuje Jurkowi za żurnale, które przyszły do mnie ze dwa tygodnie temu. U nas nic nowego, ja jak zwykle stale zapracowana, a że obecnie zdrowie no i lata robią to, że już dużo wolniej robię, więc muszę więcej czasu tracić. Co słychać Dudusiu u Ciebie i co porabiasz, czy uczysz się? Ale! Powiedz Jurkowi, że dalszy ciąg [Puszczy?] ma być dopiero we wrześniu, więc jeśli pokaże się, to postaramy się złapać i wysłać. Jeszcze raz wszystkiego najlepszego. Polecamy się łaskawej pamięci Waszej, skrobnijcie choć parę słów.

Całuję Cię serdecznie

Ucałuj ode mnie Jurka

Baśka

Zygmunt Giedroyc do Henryka Giedroycia

Brwinów 13 VII 54

Kochany mój Dudusiu

W dniu Twych imienin przesyłam Ci moc szczerych i serdecznych życzeń przede wszystkim zdrowia szczęścia i spełnienia Twych zamiarów i marzeń.

Kochany dlaczego nic nie piszecie – czyż tak dużo trzeba czasu na to aby sklecić kilka słów do swego starszego brata – dobrze wiesz, że zawsze tak oczekuję od Was choć kilku słów. U nas ostatnio pogoda popsuła się, jest trochę deszczu trochę słońca. Już zaczęły [się] żniwa najpierw koszą żyto a za kilka dni jęczmień pszenicę – na polach zrobi się zupełnie pusto. Czas leci niedawno wiosna – już mamy pełnię lata i najładniejsza pora roku minie zanim się człek spostrzeże. Trochę ostatnio jeździłem po Polsce – i podziwiałem śliczny nasz kraj w pełni rozkwitu kwiecica i zieleni. Kochany dużo nie piszę ponieważ przed urlopem mam masę pracy. Na urlop wybieram się w sierpniu to sobie wypocznę.

Jeszcze raz życzę zdrowia szczęścia i spełnienia życzeń i zamiarów.

Napisz choć kilka słów – bardzo mi przykro, że tak ta korespondencja się rwie.

Ucałuj ode mnie Jurka Ciebie Kochanie ściskam mocno i całuję.
Twój Zygmunt

53

.....

Sabina Starzycka do Henryka Giedroycia

Warszawa 15 VII 1954 r.

Kochany Dudusiu!

Przesyłamy Ci najlepsze życzenia na imieniny i serdeczne uściski. Jednocześnie dziękujemy Wam obu za przesłane żurnale, które są nam wielką pomocą w naszej pracy. Rade byśmy wiedzieć co się u Was dzieje? jak się czujecie? Czy Jurek nie za bardzo maltretuje Ciebie? Mamy wiadomość od cioci Janki, może uda im się przyjechać

do nas w tym roku. A Danuś zdobywa docenturę w Moskwie, pamiętają i dopytują się o Was. Ściskamy Was obu serdecznie solenizanta specjalnie.

Sabinka

Barbara Giedroyc do Jerzego i Henryka Giedroyców

dn. 17-X-54 r.

Kochani!

Co na miłość Boską z Wami się dzieje, że prawie pół roku uparcie milczycie. Już dotąd moglibyście się zdobyć na napisanie choć paru słów. Myśmy już kilka listów do Was pisali, a Wy stale nic nie odpisujecie, a może brak Wam pióra i papieru, jeśli tak, to przyślemy i wtedy może już moglibyście zdobyć się na napisanie choć paru słów. Brakiem czasu nie możecie się wykręcać, gdyż dotąd to napewno przy dobrych chęciach można było go znaleźć, aby skrobnąć choć parę słów. Piszemy ostatni raz, gdyż jeśli nadal będziecie uparcie milczeć to będzie dowodem, że nie chcecie z nami utrzymywać kontaktu. My pomimo tego, że nie jest nam tak łatwo zdobyć się na list, bo człowiek jak nieprzemęczony to znowu brak czasu, a jednak zawsze zdobędziemy się na te parę słów. Może Jurek obraził się na nas o książki, ale naprawdę nie mogliśmy dotąd zadość uczynić Jego prośbie. Może jak mieszkałoby się w Warszawie to prędzej by się upolowało, ale Zygmunt cały dzień jest w pracy, wraca do domu na 7 godzin, a ja ze względów finansowych mogę być w Warszawie najwyżej 2 razy w miesiącu. U nas wszystko po staremu, dzień za dniem jednakowo mija, co do mojego zdrowia, to różnie bywa, jak zaczyna być kiepsko zaraz staram się go podreperować, aby można było dalej jako tako ciągnąć.

Mam do Was prośbę, jeśli nie zrobi Wam to dużo kłopotu, to może przysłałibyście tę część do aparatu – prosiła nas o to fotografistka – dobra znajoma, bo nie może nigdzie zdobyć.

Soufflet Guerry no 55 adres Obturateur Col. Guerry – Paris
Brevete SGD G – do migawki aparatu fotograficznego – typu
starego, a przytym przyślijcie dla mego bratanka piórka do
kreśleń tuszowych. Zygmunt nie chce się dopisać, gdyż ma
do Was duży żal, że zapomnieliście o istnieniu średniego
brata, a przecież zostaliście sami, więc powinniście choć ten
kontakt rodzinny utrzymywać, a jeszcze tem bardziej, że on
ze swoich bardzo bliskich nie ma tutaj nikogo, bo z dalszą
rodziną to różnie bywa.

Całuję Was serdecznie

Baśka

Sabina Starzycka do Jerzego i Henryka Giedroyciów

Warszawa dn. 16 XII 1954 r.

Kochany Jurku i Dudusiul

Przesyłamy Wam serdeczne życzenia zdrowych i dobrych Świąt, ła-
miać się opłatkiem, myślą będziemy razem z Wami. Zygmunt skarżył
się, że nie piszecie do niego, ale pewno z braku czasu, bo na pewno
kochacie go jak dawniej. My się trzymamy jakoś, choć od czasu do
czasu dla pewnej różnorodności chorujemy, a teraz ciocia Wicia nie
czuje się dobrze. Przypuszczam, że Tobie Jurku już przeszły te bóle
głowy? a Duduś jak się czuje? A może sprawy sercowe porwały
Ciebie, że nie pamiętasz o Bożym świecie.

Jeżeli będziecie mieli chęć to proszę napiszcie do nas o Waszym
zdrowiu.

Ściskamy Was wszystkie trzy serdecznie i mocno

Sabinka

Warszawa dnia 16/XII [1954]

Kochany mój Jurku

Już przeszło dziewięć miesięcy minęło jak nie mamy od Was wiadomości i bardzo przykre jest to, że korespondencja się tak urwała i tracimy ze sobą łączność pomimo że na świecie zostało nas tylko trzech i to nie potrafimy utrzymać na odległość serdecznych stosunków braterskich po niewidzeniu się aż przez piętnaście lat. Tania usprawiedliwia Was, że zmieniacie mieszkanie, że jesteś zapracowany ale nie uwierzę, żeby ktoś mógł przeprowadzać się przez dziewięć miesięcy i przez dziewięć miesięcy nie mieć wolnej chwili do napisania kilku słów – a już Duda to swoim piórowstrętem i lenistwem przeszedł wszystkich. Na początku roku prosiłem Was o kilka rzeczy toście mi ich nie przysłali. Dostałem tylko tą pompkę do aparatu fotograficznego za którą bardzo dziękuję. Tamte rzeczy są nadal aktualne więc może w przyptywie energii między jedną a drugą randką z niewiastami Duda załatwi – to mu wyjdzie na zdrowie. Kochani więcej krytycznie patrzcie na swoje postępowanie względem braterstwa.

Kochani nasi z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzymy Wam abyście je spędzili zdrowo i wesoło i wspomnieli o nas. Bardzo często z Basią wspominamy Was i niepokoiimy [się] waszym uporczywym milczeniem oraz wspominamy jak to było jeszcze za życia rodziców. Pomyślcie, że to już 16 rok mija jak się nie widzimy a Duda za rok będzie miał dwa razy tyle lat jak wyjechał.

Jeszcze raz życzymy Wam zdrowych i wesołych Świąt Bożego Narodzenia i przy łamaniu się opłatkiem będziemy myślał przy Was.

Jednocześnie życzymy Wam szczęśliwego Nowego Roku oraz żeby w tym Nowym Roku spełniły się Wasze życzenia zamiary i marzenia.

Czekam na kilka słów od Was

Całujemy Was serdecznie i ściskamy bardzo mocno

Zygmunt Baśka

12 VII 55

Kochany nasz Dudusiu!

Przesyłamy Ci we trzy najlepsze, najserdeczniejsze życzenia na Twoje Imieniny i stokrotne uściski. Kilka dni temu wysłałyśmy Ci książkę, może będziesz z niej zadowolony. W najbliższej przyszłości pošlemy również coś ładnego dla Jurka. Za lekarstwo i kawę, którą kilka dni temu otrzymałyśmy najmocniej Wam dziękujemy. Miałyśmy niedawno wiadomości od Cioci Janki – choruje bardzo na bóle głowy. Wujek nieźle się czuje po przebytych chorobach i operacjach, najlepiej się ma Danuś. Skończył Wydział matematyczny tamt[ejszego] uniwersytetu w 1952 r. w tym samym roku wstąpił do aspirantury przy katedrze równań różniczkowych. Teraz kończy aspiranturę. Już podał do druku swe pierwsze prace naukowe. Pisuje do nas b. miło i serdecznie, nie często, bardzo są zapracowani. Ciocia Jania ma aż dwie posady. Martwi nas, że choruje. W niedzielę chcemy pomówić z nimi przez telefon. Miło będzie usłyszeć się po tylu latach. Pośylam Ci trochę nowej W-wy. 1. Trasa W-Z, Kościół Św. Anny od strony Wisły i Mostu Śląsko-Dąbrowskiego, a na tej róg Al. Jerozol[imskich] i Nowego Świata, na lewo Muzeum Narod[owe] i Most Poniatowskiego. A na tej dawny odcinek Marszałkowskiej między pl. Zbawiciela a Piękną.

Wszyscy dopytują się o Was i zasyłają Wam uściski i pozdrowienia. Z Zygmuntem widzujemy się b. mało, narzeka, że nie piszecie – czemu? Pamiętajcie o nim i o nas, bo Was kochamy i smutno nam myśleć, żeście zapomnieli – a Zygmunt zdaje się posądza Was o to.

Całujemy Cię najmocniej wszystkie trzy – Madzia



Warszawa, dn. 27 III 56 r.

Drogi i kochany Jurku i Dudusiu!

Piszę do Was razem, by przesłać Wam życzenia świąteczne od nas wszystkich. Jednocześnie proszę Was o załatwienie sprawy z pismem Marie-France, którego ankietę przesłaną do mnie załączam. Proszę jednak bardzo o nadsyłanie tego pisma poleconą przesyłką. Od marca nie otrzymuję go wcale, a i w grudniu nie otrzymałam paru pism, obawiam się, że mi go kradną, a gdy teraz będzie w jeszcze efektowniejszym wydaniu nie otrzymam go wcale.

Mamy z tego pisma dużo materialnie, bo w pracy bardzo nam pomaga i ułatwia i dużo przyjemności i zadowolenia daje nam jego zawartość estetyczna i literacka. Nie posyłam tego Tani, Wy tam może zechcecie te formalności załatwić. Tania ma na pewno w obecnej chwili b. wiele pracy.

Jednocześnie z tym listem wysłałam dla Was 2 książki b. skromne, ale może miłe Wam będą. Napiszcie co Was interesuje co chcielibyście mieć, byśmy wiedziały co Wam posyłać.

Zima była dla nas bardzo ciężka, dotąd chłód nam dokuca. Wy tam też pewno wiele przeżyliście przykrości, ale idzie wiosna, a z nią i ze słońcem kończą się złe i ciemne moce. To też słońca, radości i wiele wiele dobrego wraz z pokojem i zdrowiem życzymy Wam wszystkie trzy całym sercem i całujemy najmocniej dziękując za Wasze dla nas serca i pamięć.

Madzia

Magdalena Starzycka do Jerzego Giedroycia

21 VII 56 r.

Kochany Jurku! 19 VII wysłałam listem polec. Bolesława Chrobrego I tom – bardzo mi zależy na wiadomości żeście go otrzymali – wtedy wyślę II t. Wyjeżdżam do Ciotki Janki 2. VIII i postaram się załatwić z Dankiem wszystko o czym piszesz. O p. Zygmuncie w tych dniach będziesz miał odemnie wiadomość.

Przesyłamy Wam wszystkie trzy życzenia zdrowia, miłych wrażeń z czytania i moc serdecznych uścisków.

Madzia

Czy otrzymujesz pisma tyg[odniowe] i czy Ci odpowiadają?

Zygmunt i Barbara Giedroyciowie
do Jerzego i Henryka Giedroyciów

[Nagłówek wydrukowany na papeterii]

„Zlituj się i napisz czasami słówko, a choćby i pół, choć literę i ta mi drogą będzie”

(9 IX 1828 do Tytusa Woyciechowskiego)

F. Chopin

61

Brwinów, 18 XII 56 r.

Kochani moi

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia składamy Wam życzenia zdrowia szczęścia i wszelkiej pomyślności, oraz żebyście je przepędzili zdrowo i wesoło.

Dziękuję za wszystko – bardzo jestem wdzięczny za to.

Dużo nie piszę, bo jestem na wyjeździe w teren.

Jeszcze raz życzymy Wam zdrowych wesołych i szczęśliwych Świąt.

Całujemy Was i ściskamy serdecznie

Zygmunt Baśka

W-wa dn. 17 grudnia 1956 r.

Kochany Dudusiu!

Dawno wybieram się napisać duży list do Ciebie o mojej podróży i o wszystkim co tam zastałam i o projektach na przyszłość. Nie piszesz, myślę jednak, że pamiętasz o nas, a Danuś bardzo serdecznie Ciebie wspominał. Wiązą mu się wspomnienia najmilszego dzieciństwa z Tobą i myśli, że i na przyszłość to pozostanie, że będziecie przyjaciółmi choć dzieli Was kilka lat – ale dziś gdyście obaj dorośli ludzie, różnica ta zmalała i zatarła się. Przeżył z Was każdy wiele i każdy w innych warunkach i inaczej i to też będzie Was łączyło. Danek ciężkie miał życie, myślę, że i Ty nie miałeś go zbyt łatwym, na doświadczeniach życiowych Wam nie zbywa. Teraz, gdy jest nadzieja, że się spotkać możecie i są szanse na dalszą przyjaźń. Bardzo bym chciała przyłożyć do tego ręki. Teraz poznałam Danka i bardzo go pokochałam i Ciebie kocham Dudusiu i myślę zestawiając Was obu, że się bardzo będziecie dopełniać, chyba, że tam w wielkim, szerokim świecie znalazłeś tylu przyjaciół, że Ci ta dziecinna przyjaźń nie będzie potrzebna. Ale można mieć stu przyjaciół, a czasem dopiero ten sto pierwszy da nam z siebie tyle, że starczy za całą setkę. U nich tam życie i warunki szare i ciężkie – prawie wcale nie ma teatru i kina, prawie żadne stosunki towarzyskie, brak inteligencji prócz dosłownie paru osób – to też czują się osamotnieni i Danuś pragnie wyrwać się stamtąd. Chcą tego wszyscy troje i już rozpoczęliśmy starania o ściągnięcie ich tutaj. Tym więcej tego pragniemy, że tak niespokojnie na świecie i gdyby gdzieś się zapaliła pożoga wojenna mogłoby to tam dla nich być tragiczne, właśnie dla niego. Gdy przyjadą będzie ciężko, bo warunki mieszkaniowe są u nas b. trudne. Będziemy musieli być wszyscy razem w jednym pokoju! ale cóż zrobić.

Mam nadzieję, że będą na pewno możliwości zrobienia czegoś dla Danka, by uzyskać jakąś pracę związaną z jego

specjalnością, a wtedy i mieszkanie jakieś dostanie. Skończył dział matematyczny dyfferencjalnych równań, to jest dość rzadka specjalność, gdy teraz zrobi docenta będzie miał jeszcze większe szanse. Na razie ciężka droga do ściągnięcia ich.

Teraz u nas się inaczej oddycha – a tam u nich bez większych zmian i dlatego trzeba to robić ostrożnie, by im nie zaszkodzić. Całą inteligencję stamtąd wywieziono – a zasiedlono miasto i kraj cały obcymi. Oni uniknęli tego, gdyż wtedy jeszcze byli na wsi. Przyjechali dopiero dla studiów Danka. To też mało ich tam wiąże – prócz ziemi.

W czasie mego pobytu u Cioci Janki mogłam zaobserwować jakie tam mają braki. Otóż bardzo tam trudno o ubranie. Szczególniej o wełnę – i wełniane wyroby. Po prostu nie ma co kupić, nawet jak się ma pieniądze. Zrobiliśmy z Dankiem pewnego rodzaju interes. On się ubrał i myśmy się trochę podreperowały. Zrobiliśmy to w ten sposób, że ja wyjeżdżając zawiozłam trochę rzeczy z ubrania i materiałów – tam się to sprzedało i wracając wzięłam do W-wy stamtąd różne aparaty większe i mniejsze – miałam tu zamówienia na nie przed wyjazdem – w ten sposób znowu uzyskałam gotówkę i za nią mogłam dopiero kupić tu Dankowi to, co mu było niezbędne do ubrania dla niego i wszystkich, a także lekarstwa, których tam wcale nie mają. Przesłałam to oczywiście nie pocztą, bo wtedy byłoby cło – duże tam bardzo na te rzeczy, a przez kogoś kto tam jechał. Bo właśnie przewieźć można wiele bez cła. To też wielka to była satysfakcja, że nam się to trochę udało, bo wspomogło to ich i nas, bo i Danek dbał o to bardzo, byśmy nie zostały pokrzywdzone. Prawdopodobnie ktoś o większych zdolnościach handlowych zrobiłby na tym lepszy interes, ale ja i z tego byłam bardzo rada. Teraz też ciągle podtrzymujemy stały kontakt – telefonicznie i przez okazję. Dużo ludzi jeździ tam i z powrotem – to też ciągle mamy sposobność coś sobie niezbędnego posłać, bo im tam wiele potrzeba. Teraz najważniejszą jednak sprawą jest ich przyjazd.

Czy czytasz Bolesława Chrobrego – czy Ci się podoba? Bo mnie bardzo, a że nie piszesz, to obawiam się że nie robi to

na Tobie takiego wrażenia jak myślałam. Napisz mi szczerze co byś chciał mieć od nas, bo gdy będzie ta Wasza znajoma [tj. Maja Prądyńska] chciałybyśmy Wam zrobić choć drobną przyjemność.

Opłatek przesłałam w liście Jurka, więc Tobie przesyłam tylko życzenia, bo pewno razem święta spędzacie. Życzymy Wam obu, a Tobie przedewszystkiem wiele, wiele dobrego – spełnienia wszystkich życzeń i pragnień i błogosławieństwa Bożego na ten Nowy Rok. Całujemy Cię też najmocniej i najserdeczniej wszystkie trzy.

Za otrzymane w listopadzie żurnale dziękujemy!

Proszę Cię bardzo nie każ się prosić i napisz coś o sobie, bym mogła to posłać Dankowi. Łączę Ci uściski od nich wszystkich – a przedewszystkiem od Cioci Janki i Danka.

Całuję Cię najmocniej

Madzia

Brwinów 17 III 57

Kochani moi.

Przedewszystkim muszę Wam podziękować choć listownie jeżeli osobiście nie można za to coście dla mnie zrobili. Zapomoga doręczona przez Maję bardzo się przydała – ponieważ byłem w dosyć krytycznej sytuacji, a tak to mam na buty, które mi się wydarły i została mi jedna para brązowych które dostałem swego czasu od Dudka – uzupełniłem trochę bieliznę, z ubrania kupiłem spodnie cieplejsze bo mi się już ubrania też wydarły i zostały tylko 3 marynarki jeszcze dobre do noszenia, pozatem resztę pieniędzy przeznaczam na zęby dla Basi i siebie więc jak widzisz zastrzyk się bardzo przydał i na żadne głupstwa nie poszedł. Pozatem bardzo dziękuję za paczkę z Anglii, w której było $\frac{3}{4}$ kg kawy, 3 puszki herbaty czekolada daktyle i figi oraz dwie puszki ovaltine. Przyszła ona w styczniu i człek się rozkoszował raz

w tygodniu wspaniałą kawą i herbatą. Jeszcze trochę mi zostało kawy na jakieś dwa zaparzenia małej maszynki i dobre chwile się skończą. Więc Kochani jeszcze raz Wam dziękuję za pomoc okazaną mi w ciężkich chwilach mego życia. Jedną mam pociechę, że Basia ma się lepiej i kuracja, którą przeprowadza daje dosyć dobre i pocieszające wyniki leczenia. Pociechą to jest dla mnie, że trochę podreperuje swoje serce i będzie się dobrze czuła.

Kochani moi, jeżeli macie spodnie flanelowe na lato kalosze ciemnoszare lub stalowe to przyślijcie ponieważ w sukienkach to się będę w upały piekł.

Może by tak Dudek napisał kilka słów bo wiem, że Ty Jurku masz za mało czasu aby zajmować się korespondencją. W ubiegłym roku widziałeś się z Jankiem – wyobraź sobie, że ten bufon i [nieczytelne] zamiast zadzwonić do mnie to przez trzecią osobę dał znać, jeżeli chcę się dowiedzieć coś o Was to żebym się z nim skomunikował – próbowałem kilka razy go złapać ale to był daremny wysiłek bo albo nie było go, albo wyszedł już lub wyjechał i.t.p. Domyśliłem się, że nie chce się ze mną spotkać więc dałem spokój i nie chcę widzieć się z tym idiotą.

Pozatem mam z nim na pieńku – pewno Ci otem mówiła Maja. Sporo jej opowiedziałem o sobie pewno Ci to powtórzyła – wesoło nie mam z protekcji nie korzystam więc dosyć mi ciężko ale to głupstwo, najważniejsze, że moja praca daje pewne wyniki. Trochę mi o Was opowiedziała Teresa M[ellerowicz-Gella?], która była zachwycona przyjęciem, gościnnością Waszą i nie ma słów uznania dla Was. Byłem bardzo dumny z tego i ucieszyłem się żeście się nie zmienili jesteście tak samo szlachetni i koleżeńscy – co nie o wszystkich naszych wspólnych znajomych da się powiedzieć, ale dosyć otym cham chamem zostanie – nie mogę tego idiotę Janka strawić. Może był już u Was Aleksander mąż Teresy bo był w Londynie chciał się z Wami koniecznie zobaczyć – mam wrażenie, że jest on jednym ze zdolniejszych publicystów młodszej generacji miły chłopaczek. Trochę człowiek ma życzliwych ludzi – może to tylko dla interesu ale może się mylę – czasami zbyt pesymistycznie patrzę na świat. Cieszę [się] niezmiernie, że spełniłem ostatnie polecenie naszych Kochanych

Rodziców i miałem możliwość przestać te kilka pamiątek Wam moi najdrożsi – a tak mnie to nurtowało, że nie mogę wypełnić przyrzeczenie dane Mamie, a teraz jestem szczęśliwy. Moi Kochani powiecie warjat, co on za bzdury wypisuje, ale naprawdę jest trudno pisać – wiedząc z góry, że nie będzie ani słowa odpowiedzi zupełnie jakby mówił dziad do obrazu a obraz do niego ani razu. Prosiłem Maję bardzo o nasiona groszków i lewkonii żebyście mi je przysłali – widocznie zapomniała – szkoda, można było mieć z tego kilka złotych za kwiaty i wyhodowane nasiona. Pozatem mam do Was jeszcze jedną prośbę abyście mi przysłali lekarstwa w/g załączonej recepty, proszono mnie o to aby sprowadzić i dostanę za to cenę rynkową – więc będę miał kilka złotych na urządzenie świąt. Jeszcze jedna prośba moi Kochani to już niekosztowna bo tylko chodzi o informację. Mąż Cześki z domu Ziemińskiej poddał się operacji gruczotu krokowego i podobno, że był zaatakowany przez raka – rozpoznanie Wam posyłam – podobno te schorzenia są leczone we Francji z dobrym skutkiem. Takie orzeczenie wydali lekarze kliniki warszawskiej gdzie był operowany. Włodek [Włodzimierz Strzyżewski] nie zna wyników – powiedzieli tylko rodzinie, że bez specjalnej kuracji może żyć jeszcze do dwóch lat. Dowiedzcie się i napiszcie, a o koszta im bardzo nie idzie bo mają na to pieniądze – tylko Wasz brat jest gołodupiec.

Moi Kochani załatwcie mnie moje prośby niezwlekając bardzo. Was o to proszę moi drodzy. No kończę bo niedługo wybieram się w drogę i dalej prowadzić swoją pracę terenową. Kochani napiszcie kilka słów dobrze. Jeżeli chodzi [o] Włodka to dowiedzcie się czy tą chorobę leczą, jakie są możliwości umieszczenia go w zakładzie i ile to będzie kosztowało dobrze. No kończę bo trzeba zapakować teczkę coś zjeść i w drogę. Trochę kawy.

Całuję Was wiele razy i ściskam mocno i serdecznie
Wasz Zygmunt

Kochani!

Ja też piszę parę słów. Czemu to Duda tak uparcie milczy, chyba ma trochę więcej czasu od Jurka. Jak się obecnie czujecie przy tak zmiennej pogodzie, czy zdrowi Jesteście. Ja

obecnie lepiej się czuję, ale muszę się b. oszczędzać, gdyż
ekg wykazało zapalenie mięśnia sercowego, a przy tym
mam ciśnienie II stop[nia]. Kurację przeprowadzam solid-
nie. Całuję Was serdecznie

Baśka

Magdalena Starzycka i krewni do Henryka Giedroycia

dn. 7.VII.57

Kochany nasz Dudusiu!!

Przesyłam Ci najserdeczniejsze życzenia z powodu Imienin
całując Cię najmocniej i najserdeczniej. Zebraliśmy się z po-
vodu 20-tej rocznicy ślubu Zygmunów i pijemy ich zdro-
wie – wspominając Was wszystkich.

Madzia

Z. Jurzyńska + syn Stach

Janka Jurecki [?] Baśka Wiesia Hanka Szczepan

Wicia

W dzień Twoich imienin Wtórny Analfabeto życzę Ci wszystko
najlepsze spełnienia Twych życzeń i marzeń

Całuję Cię serdecznie i ściskam

Zygmunt

Sabinka

[+ 2 podpisy nieczytelne]

67

.....

Zygmunt Giedroyc do Jerzego i Henryka Giedroyciów

Brwinów 4/IV 58

Kochani moi

W dniu Wielkiej Nocy życzę Wam przyjemnych i wesołych Świąt
oraz spełnienia Waszych życzeń i marzeń. Kochani dlaczego nie
piszecie nawet na święta czy też na imieniny swych najbliższych.
Na Święta Bożego Narodzenia napisałem Wam długi list trochę

się żaliłem i skarżyłem na los tak mi wtedy było źle tak moralnie się kiepsko czułem, a tu nic nie okazaliście mi serca jak widzę, że poza sobą i swoją pracą już nic nie widzicie. Ostatnio chorowałem – fatalnie się przeziębilem i tydzień czasu byłem unieruchomiony w łóżku gorączka dochodziła do czterdziestu stopni i dosyć szybko minęła – dzisiaj byłem pierwszy raz na powietrzu – po świętach idę już do biura i dalej do roboty, która będzie już trochę inna ponieważ z dniem I/IV/58 roku przeszedłem z administracji do produkcji. Co będę robił to jeszcze nie wiem, ponieważ w tym czasie gnębiła mnie gorączka w/g płotek mam objąć prowadzenie użytków rolnych przedsiębiorstwa, mam mieć pieczę nad dotychczasową pracą. Poza tem w myśl przepisów przechodząc do produkcji dostałem podwyżkę bardzo małą bo tylko 200 zł co przy drożyznie stanowi bardzo małą poprawę. Kochani jak się czujecie bo tak to miałem czasami wiadomości o Was od Czechy [Barcikowskiej-Strzyżewskiej] ale i ona od dłuższego czasu nie ma od Was wiadomości. Kochani będziecie tak dobrzy i pomożecie mi trochę materialnie dobrze – jestem trochę w długach i z umeblowaniem mojej osoby jest dosyć kiepsko – pomału wszystko się wydiera buty ubranie bielizna – czekam kiedy przyjdzie ciepło bo będę mógł założyć letnie pantofle – bo te co chodziłem w zimie to mi się rozłażą i może to było przyczyną przeziębienia bo przy większym błocie przemiekają. Jak zwykle proszę Was o kawę bo otem zapominacie zupełnie – ostatnio Sabina mnie poratowała bo trudno jest o dobrą, a podły gatunek w dodatku zwietrzały kosztuje 30 zł 10 deka. Ale to głupstwo jak zajdzie potrzeba to i bez tego się obejdę.

Kochani przede wszystkim przyslijcie mi jaką mieszaninę witaminową na wzmocnienie organizmu bo po tej chorobie moja przeciętna temperatura dochodzi tylko do 36.1 stopnia poza tem i wiosna osłabiły mój organizm pioruńsko. Poza tem prosiłbym bardzo o ałun do golenia w oprawce jak na mydło tylko nieduży rozmiar bo przy mojej włóczędze to ałun bez opakowania brudzi się i pęka, a ten co swego czasu dostałem to już się skończył. Kochani piszcie choć kilka słów bo naprawdę tak mi brak od Was wiadomości. Nerwowo znacznie się uspokoiłem – był okres, że

myślałem już iść do lekarza i przeprowadzić jaką kurację dla warjatów ale obeszło się bez tego, ponieważ w biurze poprawiły się warunki i stosunki – a była cholerna nagonka i nawalili tyle roboty, że myślałem, że już ze mną koniec – może i pomogło też piekło, które kilka razy swoim szefom zrobiłem na temat cholernego wyzysku i lekceważenia pracy. Pozatym oczy im otworzyłem referując kilka spraw przekazanych do prokuratora. Zobaczą jak mi będzie w produkcji może być zupełnie dobrze i przędź się czegoś człek dochrapie przędzej.

Tak moi Kochani pierwsze święta będę miał bez alkoholu w domu, nie mam ani kropli i spędzimy je na trzeźwo.

List otrzymacie spóźniony, ale to wina mojej choroby. W domu jestem sam Basia pojechała do Warszawy załatwić kilka sprawunków poza tym wpadnie do swojej rodziny to jest wujka oraz do cioć. Kochany Jurku załatwiłeś Cioci Wici jej sprawę i jak ona wygląda? Czy zwróciły się do Ciebie w sprawie lekarstwa dla Sabiny – męczy się tą cholernie długą kuracją – będąc trzy tygodnie temu było już trochę lepiej – był okres kiedy jej stan zdrowia był bardzo krytyczny i lekarze nie stawiali dużych nadziei, że wyjdzie z tego, wyglądała fatalnie prawie cała w bandażach.

Kochani moi napiszcie co u Was słychać i co porabiacie? Co słychać u Tani przeszło rok czasu nie miałem od niej wiadomości – od czasu do czasu dowiaduję [się] od Cioć, że znowu jest w Syrii. Dlaczego nie jesteście razem?

No kończę Moi Kochani bo już późno i czas iść spać, a jutro do roboty od początku. Kochani moi Święta spędziliśmy u Januszów było bardzo miło, człowiek się objadał, popił kawy i nagrał w bridża. Wróciliśmy dzisiaj po południu do domu, napiło się herbaty posłuchało się trochę radja i szykujemy się spać. Święta upłynęły bardzo spokojnie i na trzeźwo z czego jestem zadowolony, bo przy swoim osłabieniu tobym się prędko ululał.

Kochani przyślijcie trochę zastrzyków które wysyłałeś Cześce dla Włodka w niedużych opakowaniach płacą jak dotąd dosyć dobrze dokładnie niewiem ale zdaje się ponad 50 zł zastrzyk. Zorientuję się jakie leki są poszukiwane i jakie ceny płacą – trochę Wam sprawię kłopotu ale nie mogę już dać rady – nie starcza a spieniężyć nie ma co – mam kilka rzeczy ale to zostawiam

na czarną godzinę. Jeszcze raz życzę Wam spełnienia Waszych
zamiarów i pragnień. Ucałuj Dudka ode mnie.

Całuję Cię i ściskam bardzo mocno

Wasz na zawsze Zygmunt

Zygmunt i Barbara Giedroyciowie do Jerzego Giedroycia

Brwinów 15/IV 58

Kochany mój Jurku

W dniu Twych mój Drogi imienin przyjmij od nas moc szczerych
serdecznych życzeń szczęścia zdrowia i spełnienia zamiarów
i marzeń

Całujemy Cię serdecznie

Zygmunt

Ja też przesyłam dużo dużo serdecznych życzeń, no i zdro-
wia, abyś zawsze czuł się jak rybka pluskająca w wodzie.

Całuję Cię serdecznie

Baśka

Mój kochany pełną parą wyruszam w teren i będę się włóczył po
całej Polsce. W domu będę dosłownie gościem prawdopodobnie
do 10 dni w miesiącu. W niedzielę widziałem się z Czechą skar-
żyła mi się, że nawet nie potwierdziłeś czy dostałeś nasiona. Pisz-
cie choć kilka słów od czasu do czasu bo naprawdę przechodzi
to granice przyzwoitości oraz zakrawa na lekceważenie bliskich
Wam osób. Solenizantowi nie bardzo wypada w dniu jego imienin
wymyślać i zwracać nieprzyjemne uwagi dotyczące jego niewłaś-
ciwego zachowania. Kochany powiedz Dudkowi, żeby zamiast
ciągle się kochać i oglądać za spódniczkami napisał kilka słów
do starszego brata – bo jak w tym tempie będzie się kochał to
się ta cała zabawa skończy uwiędłym starczy w krótkim czasie
i będzie żył tylko wspomnieniem wybujałej miłości w młodszych
latach. Jeżeli zapomniał pisać po polsku to niech napisze po fran-
cusku to przy pomocy słownika przeczytam ten list.

No trzeba kończyć bo trzeba się przygotować do drogi – jadę do Białegostoku i teren województwa na końcu tygodnia. Nareszcie robi się trochę cieplej może to już naprawdę zaczyna się wiosna. Czuję się trochę lepiej ale osłabienie zostało zwałam to trochę na karb pogody wiosennej i cholernej roboty w pierwszym kwartale b.r. Jak zaznaczyłem w poprzednim liście zostałem przeniesiony do produkcji na stanowisko starszego inspektora technicznego. Część swojej pracy przekazałem innym działom przy mnie została tylko analiza tak zwane szkody zwierzące to jest przyczyny padnięcia, zachorowań, wypadków i t[ym] p[odobne] historie, które mogą się przytrafić zwierzętom.

Kochany jeszcze raz życzę spełnienia Twych pragnień i przede wszystkim zdrowia, które jest najcenniejszym skarbem w życiu.

Ucałuj Dudusia.

Całuję Cię i ściskam bardzo mocno

Twój Zyg.

[dopisek Barbary Giedroyc]

Ucałuj ode mnie Dudka, czy Duduś zapomniał pisać. Jeszcze raz wszystkiego najlepszego.

71

Zygmunt Giedroyc do Jerzego Giedroycia

Brwinów 9/V/58

Kochany mój Jurku.

Bardzo dziękuję za kawę, ałun i witaminy otrzymałem w drugiej połowie kwietnia. Słyszałem od cioć, że Tania pisała, żeś chorował drogi poważnie na zapalenie płuc czy też grypę, dosyć niejasno to mówiły więc nie wiem co w tym prawdy. A Dudek jak zwykle ma czas na wszystkie głupstwa a otym, żeby zawiadomić brata o chorobie drugiego to na to byk krasy nie ma czasu leń cholerny i śmierzdzący. Mój Kochany wyobraź sobie, że od 30 kwietnia choruję ostre przeziębienie organizmu co spowodowało przeziębienie pęcherza i zapalenie nerek. Przeszło mi trochę po penicylinie i streptomycynie oraz urotropinie. Rozkleiłem się

w tym roku zupełnie raz przed świętami teraz drugi raz. Kochany bądź tak dobry i przyślij mi dwa pudełka mieszanki witaminowej hydrosol B.O.N. poliwitaminę i trochę kawy, która przy moim cholernym osłabieniu trzyma mi serce w jakiejś takiej równowadze. No kończę bo na siłę siedzę przy stole i piszę tu kilka słów. W dzień imienin leżąc jak Łazarz łudziłem [się], że dostanę od Was kilka słów[, ale] skończyło się na smutnej rzeczywistości. Tobie Jurku przeszkodziła choroba a Dudkowi lenistwo i głupota. Ucałuj Dudę ode mnie. Jeżeli będę potrzebował jakie lekarstwa poza witaminami to napiszę. Jak moja prośba

Całuję Cię serdecznie i mocno ściskam
Twój Zygmunt

Za kilka dni napiszę kilka słów.
Zygm.

Życzę Ci zdrowia bo nie wiem czyś naprawdę chorował czy też powstała jaka plotka. Napisz koniecznie jak się czujesz bo naprawdę jestem bardzo niespokojny o Ciebie mój Kochany

Całuję Cię jeszcze raz
Zygm.

Zygmunt i Barbara Giedroyciowie do Jerzego Giedroycia

Brwinów I/VI 58

Kochani moi.

Od tygodnia już chodzę – wyobraźcie sobie, że do tego jeszcze przyplątała się angina więc mnie to już zupełnie wykończyło, do tego doktor który mnie leczył też się rozchorował więc leczenie odbywało się po omacku na niewidzianego przez drugiego doktora. Najważniejsze, że z nerkami jest jak dotąd w porządku co potwierdziła analiza. Wezmę jeszcze witaminy, które mi przepisał doktor i czuję, że dojdę dosyć szybko do normy. Lekarstwa dostałem w czwartek i zaraz zacząłem je przyjmować. Bardzo Wam dziękuję za nie.

Kochani dlaczego nie napiszecie, jestem niespokojny o Was – tembardziej, że Jurku chorowałeś, jak się czujesz Kochany. Na Dudę to już nie ma widocznie sposobu, żeby choć kilka słów napisał On zawsze ma czas, już nie wiem jak do niego przemawiać, żeby od czasu do czasu napisał kilka słów. Najważniejsze, że przyszedłem do zdrowia – cały miesiąc wychorowałem się, już mi to dokuczyło. Straciłem cały miesiąc wędrówki po Polsce – a tak lubię włóczyć się po kraju w miesiącach wiosennych, jak przyroda budzi się do życia świeża zieleń morze kwiatów i śpiewy ptactwa to naprawdę jest coś pięknego niedające się opisać ani opowiedzieć to trzeba widzieć. W czasie mojej choroby Basia też się wymęczyła bo do lekarza trzeba było chodzić ciągle bo to miał być tego dnia, a to tego poza tym jeżdżenie z analizami czy też po lekarstwa więc miała trochę roboty ponad siły, ponieważ jak już poprzednio pisałem też chorowała. Więc możecie sobie Kochani wyobrazić, że odpowiednio też i wyglądamy – w tym wypadku pielęgniarka gorzej niż chory. Choroba podkopała moje finanse, ale że pierwszy więc kasa na pół miesiąca zasilona a później może trochę z wyjazdów się dołoży aby dopchać do pierwszego – trzeba było najpilniejsze długi oddać. I tak się Kochani pcha aby dalej. No kończę, postaram się znowu kilka słów napisać – peszy mnie to, że piszę i piszę te listy a od Was ani słowa tak mi jest z tym źle i przykro. Czekam na wiadomości od Was.

Całuję Was i ściskam mocno i serdecznie

Wasz Zygmunt

Serdecznie Was całuję i życzę dużo, dużo zdrowia

Baśka

Brwinów 28/VI 58

Kochani moi.

Piszę w liczbie mnogiej niech ten analfabeta wie, że jego braciszek o Nim nie zapomina.

Przedewszystkiem muszę Wam podziękować za kawę, którą popijam po dwie filiżanki dziennie, ponieważ nie chodzę na teraz do kawiarni z powodu ważnego łatania posiadanej gotówką zobowiązań na co przeznaczam małe pozostałości z kosztów wyjazdów i pomału pozbywam się długów.

Kochani po chorobie zacząłem jeździć po kraju ostatnio byłem w Łodzi i Olsztynie. Mazury są śliczne okolica pełna uroku żebym miał czas, pieniądze i towarzysza tobym się zabawił w włóczęgę po tym kawałku kraju. Urlop będę miał w sierpniu niewiem gdzie go spędzę prawdopodobnie nigdzie się nie ruszymy z powodu braku funduszy na wyjazdy, będzie się robić spacer w najbliższe okolice Brwinowa. Wczoraj wróciłem z drogi jestem trochę zmęczony tą drogą ponieważ niesamowity jest w tym czasie w pociągach tłok. Dzieciarnia i młodzież ma wakacje więc wszystko wędruje na kolonie obozy itp. wycieczki i urlopy, których natężenie jest w tym czasie. Basia mi dała papier z poczty zawiadamiający, że jest jakaś przesyłka, jak mówił listonosz pieniądze nie wiem skąd bo ich się zupełnie nie spodziewam – zobaczymy w poniedziałek co to jest i od kogo. Kochani moi może przypadkowo napiszecie kilka słów. Jurku jak się czujesz czy już po przeziębieniu doszedłeś do zdrowia całkowicie czy też kwękasz jeszcze? Chwilami mnie naprawdę jest głupio pisać do Was listy i jedyną odpowiedzią od Was jest spełnienie mojej prośby. Kochani kończę już bo pomimo wypicia kawy odczuwam zmęczenie więc trzeba będzie iść wcześniej spać. Kochani, jeżeli macie znaczki pocztowe to przyślijcie mnie dobrze – ponieważ mam takiego małego przyjaciela, który mnie ciągle morduje o znaczki bo jest już od kilku lat namiętnym zbieraczem marek. Całuję Was i mocno bardzo mocno ściskam Wasz Zygmunt.

Kochani!

Zygmunt pomału przychodzi do siebie, trochę lepiej wygląda i mówi, że czuje się dobrze. W tym tygodniu będzie robiona analiza, więc będzie wiadomo czy już jest zupełnie dobrze. Lekarz powiedział, że przez jakiś czas musi uważać na siebie i na jedzenie. Tak u nas wszystko po staremu. Co u Was słychać i jak Wasze zdrowie?

Całuję Was serdecznie

Baśka

Zygmunt i Barbara Giedroyciowie do Henryka Giedroycia

Brwinów 9/VII 58

Kochany mój Dudusiu

W dniu Twych imienin zasłałam Ci moc szczerych i serdecznych życzeń zdrowia, szczęścia i spełnienia zamiarów i marzeń.

Kochany dużo nie piszę ponieważ jestem w piekielnym nastroju – chandra mnie opanowała w okropny sposób. Może wpłynęły na to intrygi ciotek, które widocznie z braku pracy i z nudów dokuczają swym bliźnim. Otem dowiesz się z listu mego do Jurka.

Kochany, a może byś się ożenił tobyś nareszcie trochę spoważniał i mając wtenczas wszystko na miejscu miałbyś więcej czasu i wtedy może byś napisał kilka słów do mnie. Już zapomniałem jak wygląda Twój charakter.

Kochany całuję Cię serdecznie i mocno
ściskam Twój Zygmunt

Kochany Dudusiu!

W dniu Imienin życzę Ci dużo dużo zdrowia i w ogóle wszelkiej pomyślności w życiu. Dudusiu! Czemu nic nie napiszesz, choć parę słów, czy już zapomniałeś o swym średnim bracie? Co słychać u Was i jak Wasze zdrowie? Dudusiu! Pokonaj lenia i napisz do Zygmunta, a sprawisz mu wielką radość, gdyż chodzi zgnębiony i przybity Waszym milczeniem. Przecież Was została tylko trójka, więc powinniście

pamiętać o sobie, a tembardziej o nim, który tutaj z swojej strony nie ma nikogo bliskiego, bo ciotek nie liczę, bo z nimi różnie bywa i potrafią dobrze sadła zalać za skórę i bez pło-tek intryg widocznie nie umieją żyć. Żeby choć w tym było trochę prawdy, ale wszystko jest wyssane z palca. U nas nic nowego nie słyhać, z moim zdrowiem różnie bywa raz do-brze, raz źle, zależy dużo od wyczynów w domu.

Jeszcze raz Kochanie życzę Ci dużo, dużo dobrego w życiu.

Całuję Cię serdecznie

Napisz do Zygmunta.

Baśka

Zygmunt i Barbara Giedroyciowie do Henryka Giedroycia

Brwinów 9/XI 58

Mój Kochany.

Niezmiernie wielką mi sprawiłeś radość swym listem i w sto-sunkowo krótkim czasie odpisuję kilka słów do Ciebie. Miałem zamiar wcześniej napisać ale trochę byłem w drodze w kilku województwach wróciłem dopiero w zeszłym tygodniu. Przed wyjazdem do Krakowa postanowiłem koniecznie Ci odpisać. Przygotowałem kawę i zasiadłem aby choć w ten sposób z Tobą trochę porozmawiać.

Przedewszystkim mój Kochany muszę Wam podziękować za kawę, którą otrzymaliśmy w sierpniu a raczej na początku września po powrocie z urlopu. Potem nadeszły buty. W paź-dzierniku przed wyjazdem otrzymaliśmy pięć tysięcy złotych od teściowej Waszego kolegi. Po potwierdzeniu rzeczy otrzyma-nych mogę dalej odpisywać na Twój Kochany list.

Wyobraź sobie, że na swoje imieniny położyłem się do łóżka wezwany lekarz orzekł, że mam zapalenie nerek spowodowa-ne przeziębieniem organizmu. W tym czasie miałem grypę i ją przeziębilem. Po dosyć intensywnej kuracji przeszła mi i analiza była zupełnie dobra – po pewnym czasie była robiona analiza kon-trolna i znowu pokazały się leukocyty i białka więc lekarz po

dokładnym badaniu orzekł, że mam zapalenie prawej miedniczki nerkowej. Po przeprowadzeniu dalszej kuracji okazało się, że jest analiza zupełnie dobra. Teraz nie miałem robionej analizy więc nie wiem jak jest w każdym razie nic mi nie dokucza. Jeżeli mi są potrzebne jakie lekarstwa to zawsze do Was moi Kochani się zwracam.

Mój Kochany wujostwo razem z Dankiem wróciło w czerwcu. Widziałem się z nimi dosłownie trzy razy i raz z Dankiem w towarzystwie Czeški. Danek jest przystojny dosyć wysoki. Została mu ta chłopięca uroda. Miał się ze mną spotkać obiecywał zatelefonować i umówić się ale jak dotąd skończyło się na obiecanie, z tego też powodu dokładnie nie wiem gdzie pracuje i co robi. To co mi się obilo o uszy to, że pracuje w Polskiej Akademii Nauk i ma podobno jeszcze wykłady na politechnice i na uniwerku. W każdym razie niegłupi chłopak. Przypuszczałem, że jak wrócą to będzie dom gdzie będzie można od czasu do czasu bywać pogadać ale skończyło się tylko na tym. Widocznie polityka kochanych cioteczek swoje robi mają talent ale mówi się trudno i kocha się dalej – za wysokie progi na moje nogi. No kończę postaram się za kilka dni skończyć ten list a raczej przysłać dalszy ciąg. Ucałuj Jurka ode mnie.

Całuję Cię i ściskam mocno

Twój Zygmunt

Ja też łączę serdeczne pozdrowienia i ucałowania

Baśka

Jak Wasze zdrowie?

Zygmunt i Barbara Giedroyciowie
do Henryka i Jerzego Giedroyciów

Kochany mój Dudusiu.

Obiecałem napisać dalszy ciąg listu po kilku dniach, ale miałem sporo roboty terenowej – w międzyczasie byłem w Zielonej Górze, Poznaniu, Wrocławiu i poraz drugi w starym Krakowie poza tym włóczyłem się po terenie danego województwa. Po

całodziennej włączędze, pomimo że w wielu wypadkach dostawałem samochód służbowy, czułem się zmęczony więc od razu chodziłem spać między godziną 10 a 11 wieczorem.

Więc dalej zaczynam odpisywać na list Twój – pytałeś się o Danka – rozmawiałem z nim na Twój temat więc powiedział mi, że pisał do Ciebie i do Jurka, ale nie otrzymał od Was Kochani ani słowa – skończyło się na solennym przyrzeczeniu sobie, że napiszę jutro i to tak trwa to jutro do dnia dzisiejszego. Jak będę miał zdjęcia to zaraz Wam wyślę żebyście nie zapomnieli, że w Warszawie żyje stary dziad, który zwie się Zygmunt. DANEK dobrze wygląda i jest przystojnym mężczyzną, babki lecą na niego jak pszczoły do miodu. Oleju ma trochę w głowie i zupełnie logicznie myśli. Mam trochę zdjęć, ale mam wrażenie, że je masz bo staram się wysyłać wszystko co było podwójne, ale postaram się może od ciotek coś wyciągnąć i Ci pošlę Kochany. Mój Kochany nie pisz głupstw, że za późno się żenić w Twoim wieku. Niemasz racji mój Kochany, ponieważ jesteś w pełni sił a pozatem czy rodzina Giedroyciów ma [się] skończyć na nas i Ty powinienesz [się] nad tym zastanowić, bo Twoi bracia są już za starzy. Pomyśl więc i dojdiesz do wniosku, że trzeba sobie wyszukać towarzyszkę życia i machnąć ładnego chłopaczka czego Ci z całego serca życzę.

Ciesz mnie to bardzo, że zadowoleni jesteście z kwiatów, które dostaliście od nas. Jeżeli będą Wam potrzebne w następnym roku to napiszcie wcześniej jakich nasion Wam brak to się przyśle. Z jaką rozkoszą tak bym siadł między Wami i pogadał o przeżyciach naszych i też byłoby co wspominać z dawnych lat. Jestem szalenie zadowolony, że analiza zrobiona po wypiciu troszeczkę alkoholu okazała się zupełnie dobra i nie wykazała żadnych zmian ani też stanów zapalnych w nerkach. Więc to jest duży sukces prawda?

O jednym zapomniałeś Kochany, że Twój brat zostanie na święta bez kawy. Będę miał kilka spraw do Was moi Kochani, ale to już w następnym liście teraz idą święta najmiłsze w roku i musimy być weseli i myśleć, że Bóg da, że będzie nieco lepiej, a nawet może pozwoli spędzić choć trochę czasu razem – to byłoby Radosne, nieprawdaż?

Kochani moi Najdrożsi w Wilję łamiemy się z Wami opłatkiem, aby życie upływało Wam w zdrowiu, szczęściu oraz aby Wasze życzenia i zamiary się spełniły. Tobie Jurku życzę zdrowia szczęścia oraz spełnienia Twych marzeń oraz żebyś pozbył się egoizmu i nie był takim sybarytą i od czasu do czasu zszedł z piedestału wielkości i napisał kilka słów do najbliższych i choć listownie porozmawiał i jak Cię proszą o radę nie pomijał jej milczeniem tylko napisał.

Tobie Dudusiu życzę miłej, ładnej i mądrej żonki i dużo dużo z nią szczęścia w życiu oraz ładnego chłopaczka, pozatem zdrowia szczęścia i spełnienia Twych najskrytszych marzeń zamiarów pozatem, żebyś nie naśladował bezkrytycznie Twego najstarszego brata i pozbył się egoizmu i był sobą kochanym i droгим mi chłopakiem oraz nie zapominał o tym, że daleko w Polsce masz brata, bratową, którzy Was kochają i nieraz rozmawiamy, dlaczego nie piszecie ani żadnych życzeń a niedajecie znaku życia o sobie.

Moi Kochani przysłanie paczki czy też trochę pieniędzy nie zastąpi nigdy wymiany myśli prawda?

Jeszcze raz przy opłatku moi najdrożsi życzę Wam szczęścia zdrowia i pogody w dalszym życiu.

Kończę i postaram [się] w krótkim czasie napisać kilka słów do Was i trochę szerzej napisać o pewnych sprawach.

Całuję Was moi Drodzy wiele razy i serdecznie ściskam Wasz zawsze ten sam

Zygmunt

Kochani!

Ja też z okazji Świąt Bożego Narodzenia przesyłam Wam moc serdecznych życzeń, spędźcie święta miło, zdrowo i beztrudnie. My, dzieląc się opłatkiem myśli swoje prześlemy Wam, żeby choć w ten sposób zjednoczyć się z Wami. Jednocześnie przesyłam Wam życzenia Noworoczne, niech w Nowym Roku życie Wasze układa się według Waszych planów, pragnień, no i zdrowie, żeby Wam zawsze dopisywało.

My święta spędzamy u brata mojego, mieliśmy zamiar spędzić razem w dwójkę, ale dzieciarnia tak prosiła, żeby

koniecznie przyjechać, więc ustąpiliśmy. Ja piszę dzieciarnia, ale właściwie to jeden jest jeszcze mały, bo ten drugi już kończy geodezję na politechnice, bo robi absolutorjum.

Co tam u Was słychać i jak Wasze zdrowie?

Jeszcze raz życzę miłych i wesołych Świąt.

Całuję Was serdecznie

Baśka

Magdalena Starzycka do Jerzego Giedroycia
z dopiskiem Anne Marie Falquet,
która przekazała przesyłkę (miód) z Warszawy

Warszawa, dn. 21.V.1959 r.

Kochany Jurku!

Korzystając z uprzejmości Pani pozwalamy sobie przesłać Ci trochę miodu. Jednocześnie zawiadamiamy Cię, że Ciocia Wicia otrzymała zawiadomienie z Credit National, że wpłacono do Credit Lyonnais au Credit du compte Nr. 320.5017 – 512.000. Pewno i Ty otrzymałeś to samo, bo to Twoje konto. Zechcesz więc pewno załatwić nam te rzeczy, o które pisałyśmy Tani, bardzo Cię o to prosi Ciocia Wicia.

Moc pozdrowień i uścisków łączymy dla Was obu – i polecamy się Waszej pamięci.

Ciocia Madzia

Le 24 Mai

Cher Monsieur,

J'arrive ce matin de Varsovie et tiens le miel à votre disposition, si vous voulez bien passer à la maison 23 Avenue Rapp – tous les matins ou le soir après 6h 30

Avec mon meilleur souvenir

Anne Marie Falquet

[24 maja

Szanowny Panie,

Dziś rano przyjechałam z Warszawy i mam dla Pana miód. Zapraszam, gdyby zechciał Pan wpaść do domu, 23 av. Rapp – co dzień rano lub wieczorem po 6.30.

Z najmiłszym wspomnieniem

Anne Marie Falquet]

Sabina Starzycka do Olgi Schvetzoff

81

Dn. 22 XI 1958 r.

Warszawa.

Szanowna i łaskawa Pani!

Zwracam się do Łaskawej Pani z uprzejmą prośbą o przesłanie Jerzemu załączonego listu. Jestem siostrą matki Jerzego i często korzystałam z tego adresu, pisując do Tani, z którą stale korespondujemy, gdy przebywała we Francji lub w ogóle w Europie.

Jesteśmy w takiej sytuacji, że nie możemy się skontaktować z Jerzym bezpośrednio w ważnej bardzo sprawie i obawiamy się, że On nie wie, że Jego listy do nas nie dochodzą.

Tylko dlatego pozwalam sobie na niepokojenie Pani, za co najmocniej przepraszam.

Proszę przyjąć wyrazy wdzięczności i poważania

Sabina Starzycka

Olga Schvetzoff do Henryka Giedroycia

4.12.58

Cher Henri, je t'envoie la lettre que j'avais reçu de Varsovie et je n'ai rien compris car pour moi c'est difficile à lire polonais – Tu feras le nécessaire.

Mes compliments et bonne santé à vous tous les deux.

O. Schvetzoff

[Drogi Henryku, przesyłam list, który dostałam z Warszawy i nic nie rozumiem, bo słabo czytam po polsku. Będziesz wiedział, co z tym zrobić.

Pozdrowienia, dużo zdrowia dla Was obu.

O. Schvetzoff]

Magdalena i Sabina Starzyckie do Henryka Giedroycia

82

Warszawa, lipiec 1959 r.

Kochany Milczusiu!

Korzystam ze sposobności, by Ci przesłać od nas najlepsze życzenia imieninowe, choć nieco spóźnione, lecz nie mniej serdeczne. W ogóle pukam i pukam do Twego serca i pamięci, która od naszej strony pokryła się twardą skorupką. Mam nadzieję, że wytrwałe pukanie wywoła jakiś odruch, choćby na odczepnego, a to już przecie coś będzie. Myślimy tu o Tobie bardzo często i niepokoiimy się, że Cię ten wielki świat tak wciągnął, że Ci głowy nie widać, a my ją chcemy koniecznie zobaczyć. Nie bądź jak ten szczeniaczek, co się nie może nachapic, aż się zadławi, to byłoby bardzo nieładnie!

Pomyśl o tym i bądź zdrów!

Całujemy Cię mocno

Twoje Ciotki

Kochany Heniusiu-Dudusiu!

I ja też chciałabym złożyć Ci życzenia chociaż spóźnione. Życzę Ci, Benjaminsku Giedroyciów – szczęścia, dużo i dużo zdrowia, i żebyś jak najdłużej był młody! Serdecznymi uściskami pieczętuję te moje życzenia.

Miałymy zamiar przesłać Ci te życzenia przez kogoś, kto jedzie specjalnie do Jurka, ale nam ta okazja nie podoba się. Chciałam przesłać Ci popielniczkę kryształową, ale Danko twierdzi, że tam masz ładniejsze. Mnie się jednak zdaje, że polskie kryształy są bardzo ładne i dużo ich zakupuje zagranicą – zachód. Więc, o ile chcesz, napisz, a ja już przy pierwszej okazji prześlę Ci ją.

Duduśku kochany – nie zapomnijcie mi dać Wasze pismo [tj. „Kulturę”] za maj, czerwiec i lipiec. Pani Sawicka – via Wicia może mi to przesłać przez znajomych.

I jeszcze jedno, otóż w Londynie wyszła encyklopedia pod red. Lama – i tam jest Twój brat Jerzy – chciałabym ją mieć ku wiecznej rodu pamięci – ale to kosztuje i jak by można Wam spłacić. Pokazywał mi ją prof. Jerzy [nieczytelne] podobno współpracował z Jurkiem – a właściwie pisał.

Ciocie uważają żeś Milczuś, bo nic nie piszesz. Ja zaś powiadam, że do mnie na pewno napiszesz – prawda?

I jeszcze jedno życzenie imieninowe. Duda – żeń się – konieczne – bo co będzie gdy ani jeden z Was nie zostawi następcy? Żeń się, synu, a gdyby Wam syn przeszkadzał – mnie go oddacie. Jeszcze kilka lat mogę go chować – a bardzo chciałabym widzieć malutkiego Giedroyciaczka!

Całuję Cię serdecznie, a Ty ucałuj mocno Jurka od Waszej ciotki Janki

Brwinów, 15/XII 59

Kochany Jurku,

Przed chwilą skończyłem odpisywać na list Tani – zrobił na mnie wrażenie, że jest bardzo osamotniona i szalenie tęskni oraz jak wyczułem z listu dochodzi do wniosku, że jest już nikomu niepotrzebna – jakie to szalenie smutne – dlaczego nie jesteście razem? Mój Kochany dnia 7 grudnia wystaliśmy z Basią majeranek i maciejkę – pewno już otrzymałeś paczkę. Zioła na włosy i nasiona ogórków i koperku wyślemy w przyszłym tygodniu. Napisz Kochanie czy otrzymałeś dobrze. Od 1 do 20 grudnia jestem na urlopie wypoczywam – trochę podleczyłem swój ischias, to znaczy poleżałem 4 dni i Basia nacierała mnie jakąś maścią, więc teraz możliwie się czuję i nietak mnie krzyż boli.

Walizkę otrzymałem – pogadaliśmy sobie blisko dwie godziny. Był na kawie Baśka dała trochę gnieceiuchów. Trafił na okropną pogodę śnieg więc miał niezbyt wygodną drogę do przejścia ze stacji do mnie do domu. Ciekawy jestem co napisze o tej wizycie do Ciebie – napisz otem. Kiedy jako Senior rodu przez duże S użyjesz swojej powagi i nie zmusisz tego najmłodszego [nieczytelne] przez duże M, aby do nas napisał kilka słów – bardzo szanuję zasady czy też postanowienia, że do nikogo nie będę pisał, ale w tym wypadku naprawdę może zrobić wyjątek i napisać kilka słów. Dziwię się, że Ty Seniorze tolerujesz lenistwo naszego brata sam będąc wzorem pracowitości i szczytem dobrego wychowania i taktu. Cieszę się bardzo, że praca Wasza daje pełne zadowolenie i cieszyicie [się] wielkim szacunkiem otoczenia. Moi drodzy i znowu Święta spędzimy z dala od siebie – straciłem już nadzieję, że zobaczę się kiedy z Wami, a tak bym chciał – trzeba się pogodzić z losem i tymi dwoma czy trzema listami rocznie. Smutne jest życie i beznadziejne.

Kochani ale dosyć tego roztkliwiania się nad swoją osobą, bo i tak to nie pomoże i nic nie poprawi. Moi Najdrożsi w tą noc Wigilijną przy łamaniu się opłatkiem życzę Wam zdrowych wesółych Świąt spełnienia Waszych zamiarów i marzeń.

Kończę swoje bazgroły nie mogę dalej pisać, może jak mi ten wisielczy humor minie to napiszę kilka słów.

Całuję Was i serdecznie ściskam moi Najdrożsi

Zygmunt

Kochani!

Załączonym opłatkiem dzielimy się z Wami choć w ten sposób, jak nie można inaczej, życząc Wam dużo, dużo zdrowia, miłych i spokojnych Świąt.

Całuję Was serdecznie

Baśka

PS

Zioła już mam, więc na przyszły tydzień wyślę. Z każdej paczki weź połowę ziół, zalej ($\frac{3}{4}$ litra lub $\frac{1}{2}$ litra) wodą gotującą i pod przykryciem na płycie gorącej niech trochę postoją. Potem zlać sam wywar do butelki, aby szybko się nie popsuł, dodaj trochę spirytusu. Tym smaruj, a właściwie nacieraj skórę codziennie, po tygodniu umyć. Musisz to stosować przez miesiąc, a zobaczysz, że włosy Ci się wzmocnią i poprawią.

To jest trochę kłopotliwe, ale „bez pracy nie ma kołaczy” tak i z tym, jeśli chcesz uratować włosy.

Baśka

Zygmunt i Barbara Giedroyciowie
do Jerzego i Henryka Giedroyców

Brwinów 17/XII 59

Moi Kochani

Zawsze muszę się czemś łudzić – przypuszczałem, że na dwudziestolecie niewidzenia się otrzymamy od Was kilka słów – skończyło się tylko na niepotrzebnym oczekiwaniu. Moi Kochani jestem zmęczony – już mam dosyć tej szarpaniny nerwów, tego życia z dnia na dzień, bez nadziei poprawy jutra. Ciągłe uważać,

żeby się niedać uderzyć po kieszeni – bo hieny czyhają, to nabici na rachunku w sklepie, to zamiast zamawianego i opłaconego gatunku węgla przysłał ci miał i kamienie i.t.p. To męczy, to wyczerpuje nerwowo, bo wiesz, że te kanty odbijają się na tobie, bo zabraknie ci opału, albo sprawunek jest niedoużycia. Kochani – a już wszystko jedno szkoda papieru na te głupstwa i różne sentymentalne powiastki.

Bardzo Wam dziękuję za prymus, który świetnie służy. Dostałem go z pełnym kompletem niektórych części zamiennych oraz kluczami do odkręcania różnych części palnika. Świetna rzecz gotuje wspaniale i ma duży plus, że nie hałasuje i można regulować płomień. List piszę w biurze, więc później Ci podam ile tego drobiazgu dołożyli.

Jedno mnie pociesza, że mamy Waszą trójkę przed którą można się czasami wyżalić pokląć, to trochę ulży i wie [się], że się ma oparcie moralne i w miarę możliwości materialne – a to jest dla nas dużo. Moi Kochani wczoraj napisałem list do Tani dosyć długi – będzie biedna kląć i odczytywać moje hieroglify – starałem się napisać bardzo miły list. Kochani napiszcie mi kiedy są jej imieniny czy urodziny i co obchodzi – czy imieniny, czy też urodziny. Świniowaty jestem, że niepamiętam o tych sprawach.

Pozatem dziękuję Wam za dwie paczki z kawą – jedną otrzymałem w sierpniu a drugą kilka dni temu. Pozatem dzisiaj za 54 złociszę wykupiłem paczkę z ciuchami, w której był płaszcz, podpinka, kurtka skórzana, skarpetki, krawaty, dwa szaliki, cztery swetry, kalesony i koszul sześć, para butów i pijama. Bardzo Wam dziękuję za okazaną pomoc.

List do Was zacząłem kilka dni temu, a teraz przed samym wyjazdem w teren kończę go. Jeszcze w tym roku niebrałem urlopu i pewno po przyjeździe wezmę kilka dni. Napiszcie coś więcej o sobie Kochani.

Kochani moi mam do Was wielką prośbę przyślijcie mi groszków pachnących najnowsze odmiany krzyk ostatniej mody kwia-ciarskiej, szczegóły napisze już Basia – bo za godzinę mam pociąg. Każdego gatunku czy też koloru przyślijcie po 2 deko. Przyślijcie tak abym otrzymał najpóźniej w połowie grudnia, tak żebym mógł wysiać je zaraz po Bożym Narodzeniu. Wysiewa się tak wcześniej,

aby mieć kwiat w końcu maja lub na samym początku czerwca wtedy jest najlepsza cena. Kolory to już napisze Basia. Kochani niezapominajcie o nas piszcie Moi drodzy, żebym mógł nareszcie stanąć na nogi i trochę finansowo być wolniejszy tobym lepiej się czuł i mógł coś robić, a tak to trzeba wegetować. Krępują mnie te ciągłe prośby o pomoc – cholera bierze człowieka na to, że nie można się zrewanżować. Kochani napiszcie co posłać Tani aby nie było bardzo drogie, a żeby z upominku była zadowolona.

Twoją prośbę Jurku Basia załatwi. W krótkim czasie napiszę do Was długi list. Zacznę go pisać podczas wyjazdu do Sulechowa i Poznania.

Całuję Was wiele razy i serdecznie ściskam.

Wasz Zygmunt

Kochani!

Ja też dopisuję parę słów. U nas nic specjalnie nowego nie słysząc, dzień za dniem jednakowo mija, a w niedzielę odpoczywamy i nabieramy sił na cały tydzień i odpoczywamy nerwowo, gdyż takie bałaganienie dobrze robi.

Co do mego zdrowia, to jest lepiej niż było dawniej, ale każdy większy wysiłek fizyczny, zawsze wychodzi mi bokiem i przez parę dni znowu dokucza mi serce i jestem do luzu. Jurek! Może u Was jest jakie lekarstwo na drętwienie rąk, bo mi coraz więcej drętwieją i boją, bywa tak czasami, że w nocy prawą ręką nie mogę ruszyć. Lekarze przypuszczają, że to jest na tle krążeniowym. Zygmunt jakoś dzięki Bogu dotąd się trzyma, tylko że jest mizerny.

Co tam u Was słysząc i jak Wasze zdrowie? Ale! Nie wiem, czy wiesz, że w październiku zmarł mąż Czeński (na raka). W tym miesiącu postaram się, aby Ci wysłać majeranek i maciejkę, już mam w domu, naturalnie z tego roku. Jeśli będzie można, to chcę Ci wysłać zioła, którymi po naparzeniu naciera się codziennie głowę. Zioła te bardzo wzmacniają cebulki włosowe. Zygmunt na czubku głowy miał plac goły, a obecnie już trochę porosły mu włosy. Jak będziecie mogli, to przyślijcie nasiona groszku w kolorach pastelowych, np. łososiowy, morelowy, różowy itd., jeśli

był to czerwony krwisty, białego nie. Jeszcze raz dziękuję bardzo za prymus, który dotąd działa świetnie. W te upały miałam z niego dużą wygodę, bo nie paliłam pod kuchnią, a oprócz tego oszczędziłam węgla. Obecnie codziennie rano gotuję śniadanie. Teraz moim marzeniem jest, aby przenieść się do Warszawy, gdyż mi byłoby dużo lżej, bo co rok człowiek starszy i coraz słabszy, a tutaj wszystko trzeba taskać do domu np. wodę, węgiel, wodę wylać. Wodę trzeba ciągnąć ze studni. Jak Zygmunt jest to przyniesie, a tak to muszę sama.

Całuję Was serdecznie
Baśka

Zygmunt i Barbara Giedroyciowie
do Jerzego i Henryka Giedroyciów

Brwinów 31/I 60 rok

88

Mój Kochany.

Bardzo się cieszę, że otrzymaliście paczki w porządku i smakował Wam krupnik. W przyszłym tygodniu to znaczy około 10 lutego wyślemy Wam majeranek i maliny. Przedtem Basia dowie się na komorze celnej czy można wysyłać suche owoce (maliny) i sok z malin. Mamy pierwszorzędny sok z malin wystały bo ma już kilka dobrych lat – jako lekarstwo może być wspaniaty. Mój Kochany, p. Kazimierz dał mi część spisu książek, o które prosił się go. W zeszłym tygodniu przy pomocy Tadzia [Bąka] wystąłem Ci część. Dostaniesz w paczkach trzykilowych 58 książek z jednej księgarni Domu Książki – Księgarnia Oświata. Na tej kartce było 84 tytuły wydawnictwa P.I.W. – z tego mój Kochany część nie wysłał jeszcze – jest w druku – część jest wyczerpana więc przez znajomych mają je poszukać w magazynach wydawnictwa. Więc przypuszczam, że niedługo dostaniemy odpowiedź czy są. Mój Kochany wykorzystałem znajomości Tadka – który jak już zdaje się pisałem Ci jest od roku w Warszawie – obraca się on między dziennikarzami i publicystami pozatem ostatnio poznał

kilku starych księgarzy. Teraz te znajomości można wykorzystać i książki dla Ciebie załatwić szybciej bez uciążliwego szukania po księgarniach. Kochany bądź tak dobry, jak tylko dostaniesz to zaraz mi potwierdź odbiór dobrze. Co do wyczerpanych w sklepach to już jak pisałem mam dostać w tych dniach odpowiedź – jeżeli chodzi o te, które są w druku to musisz cierpliwie poczekać. Bardzo jestem zadowolony, że wykorzystując swoje mizerne znajomości mogę Ci zrobić przysługę i przyjemność.

Mój Kochany, jeżeli chodzi o rozliczenie – to załatwimy je w ten sposób, że będziemy Wam wysyłać książki a Ty Kochanie jak będę miał nasze zamówienie to mi przyslesz. Teraz dostaliśmy zamówienie na sweterek damski szczegóły opisze Ci Basia bo ja się na tym nie znam. A Ty poprosisz którą z pań znajomych która ma dobry gust to Ci kupi i wyślesz.

Książki razem z przesyłką kosztują 1251 zł 50 gr., wzięłem je na raty – część zapłaciłem a resztę 900 zł na dziewięć rat. W miarę wpływu gotówki spłacę dużo wcześniej. Możnaść kupna książek na raty daje możliwość szybkiego załatwienia Twych prób bez większej ilości gotówki.

Będę miał teraz trochę więcej wydatków – ponieważ po 6 lutym mam iść do dentysty i sprawić sobie uzębienie oraz wyleczyć resztki niewiem jak z tego wybrnę a tu dojdą jeszcze wydatki na wiosnę – lepiej nie myśleć o tym. Ostatnio po bardzo przykrej odwilży mamy mroźnik, który byłby zupełnie znośny – żeby nie wiały. Nie mogę już doczekać się wiosny – a tu jeszcze trzeba czekać dwa bite miesiące. Z Cześcią przelotnie widziałem się przed Świątami – nie kontaktuje się ze mną od dłuższego czasu – ma swoje towarzystwo, w którym się obraca. Nie martw się napisze jak tylko będzie miała interes to się odezwie. Jak zwykle jest postrzelona i mam wrażenie, że już nie spoważnieje. Z p. Kazimierzem widziałem się jak Ci pisałem przed Świątami – będę chciał spotkać się i trochę pogadać. Nigdy bym nie przypuszczał, że z niego taki gaduła muszę się o tym przekonać. Paczkę od Tani otrzymaliśmy były w niej różne fatałaszkę dla Basi. No kończę bo jeszcze chcę napisać kilka słów do Tani. Jak tam groszki?

Całuję Was serdecznie i ściskam mocno

Wasz Zygm.

Kochany Jurku!

Twoją prośbę postaram się załatwić jeszcze w tym miesiącu. Jeśli będzie można to przyślę Ci sok malinowy. Teraz napiszę Ci jaki rozmiar swetra jest potrzebny. Kolor może być turkus lub niebiesko-popielaty, lub niebieski ciemniejszy. Tu właściwie chodzi o sweter, który można nosić do sukienek (w chłodne dni) – czyli tak zwany blezerek à la żakiecik – fason jaki teraz jest modny. Lepiej, żeby była wełna z nylonem lub perlonem, gdyż lepiej się nosi i lepiej jest prac. Cała długość swetra 48 cm.

Zdaje mi się, że chyba mniej więcej można będzie się zorientować, jaki rozmiar swetra jest potrzebny.

Co tam u Was słychać i co Duduś milczy jak zakłęty królewicz?

Całuję Was serdecznie.

Baśka

dn. 7.II.60 r.

Kochany Duda! Bardzo serdecznie dziękujemy za paczkę otrzymaną w sobotę 4.II. Podoba się nam bardzo. Masz dużo gustu i zawsze nam dogodzisz! Tamten bardzo się wszystkim podobał, Sabinka sobie połowę zatrzymała na [liseuskę?] Teraz też leży. Bakteriologiczne badanie rany wykazało obecność gronkowca złocistego hemolizującego. Podobno b. trudno go zniszczyć. Zobaczymy jaka będzie kuracja. Gnębią nas mrozy – bardzo. Najgorzej marzną ci, co dojeżdżają do pracy. Zygmunt bohatersko to znosi. Całujemy Cię bardzo mocno i serdecznie, a Ty zrób to z Jurkiem. Czy otrzymuje pisma, które mu posyłam, czy chce je nadal?

Ściskam Cię serdecznie

Madzia

dn. 17.II.60 r.

Kochany Dudusiu!

Zacząłam pisać do Ciebie tydzień temu, ale przerwała mi grypa. Leżałam parę dni, a Zygmunt miał zwolnienie, jako opieka, bo kto co by zrobił w domu. Obecnie już czuję się dobrze i już zajmuję się gospodarstwem. Dziś postanowiłam koniecznie napisać do Ciebie. Dziękuję za groszki, które dostałam tydzień temu i przepraszam Cię, że Ci zawracałam głowę, bo miałeś trochę kłopotu. Ten list z groszkiem szedł 6 tygodni. Wyobraź sobie, że gdy zobaczyłam od Ciebie list, to o mało w słup soli się nie zamieniłam, bo po tak upartym, długim milczeniu zobaczyć Twoje pismo, to naprawdę osiągnięty sukces. Ale! Żarty na bok, naprawdę Kochany Dudusiu powinienes pamiętać o swoim drugim bracie, który tęskni bardzo za Wami. Wy jesteście dwaj razem, a on tutaj jest sam, bo ze swojej rodziny nikogo bliższego nie ma. Ciotek nie liczę, gdyż z nimi różnie bywa, chyba dobrze znasz Ciotki, więc wiesz jak jest. Teraz może ma kogoś swego bliźniego, bo ciotka Janka jest zupełnie inna, gdyż jest to osoba chodząca po ziemi i zawsze z nią można współżyć. To niedobrze, że myślisz trwać w starokawalerstwie, bo później będziesz miał ochotę się żenić z dużo młodszą od siebie i wtedy wpadniesz, a ona zacznie Ci rogi przyprowadzać. Pamiętaj o obiecanej fotce. My jak tylko będziemy mieć też przyślemy. Tylko jak zobaczysz to naprawdę wtedy się przekonasz, że już my się na dobre starzejemy, a szczególnie ja, no cóż zrobić trzeba się z losem pogodzić, że będziemy z każdym rokiem starsi, a nie młodsi. Wszystko byłoby dobrze niech tylko dopisuje zdrowie i siły, to jakoś będzie się żyć. Co tam u Was słyszać i jak ze zdrowiem? Ale! Dziś otrzymałam drugą porcję groszku. Dziękuję Ci Kochanie serdecznie, może kiedy w jaki sposób Ci się odwdzięczę. Wczoraj wysłałam paczuszkę – t.j. sok malinowy, suszone maliny i majeranek. Mam wrażenie,

że sok powinien przyjść w porządku, gdyż jest dobrze opakowany. Dobrze, że teraz unormowali w urzędzie celnym co można wysłać, gdyż choć w ten sposób możemy spełnić Wasze życzenie, bo dawniej to trudno było z powodu dużych ograniczeń i trudności. Dziś też przyszły 2 listy od Jurka. Zajmiemy się Jego prośbą.

Całuję Cię serdecznie

Baśka

Pozdrów i ucałuj Jurka.

Kochany Dudusiu muszę trochę na Ciebie pogderać, ale wiesz, że to nieszkodliwe, ale od czasu do czasu konieczne. No kończę i postaram się napisać kilka słów do Was. Całuję Was serdecznie i ściskam mocno.

Twój Zygmunt

Jeśli jeszcze co chcecie to napiszcie. Jeśli będę mogła załatwić.

Pamiętaj Kochany o nas i pisz od czasu do czasu.

Kawy każda paczka była potwierdzona w liście do Jurka.

Magdalena i Sabina Starzyckie do Henryka Giedroycia

Kochany Dudusiu!

Dziś znów wysyłam ten list, by odwołać częściowo zamówienie zrobione w liście z 18.VIII. Otóż nie przysyłaj nam 2 Gain i 2 S Gorges, bo przekonałyśmy się, że nie bardzo się opłaca. Gumę gorseciarską jednak przyslij – niezależnie od szerokości, tylko b. dobrą – 5 metrów. Prócz tego chcieliśmy Cię prosić o 2 swetry damskie w kolorach jesiennych – może rdzawym i może takie jakby z zamszu – zresztą według Twe-go gustu – i kolor i rodzaj – na wymiar 100 cm w bieuście oba. Tylko swetry może byś zechciał wysłać jako używane – nie gniewaj się, Dudusiu nasz kochany, że Cię może za bardzo absorbujemy, ale tak bardzo nam zależy na tych rzeczach. A Ty, jak zechcesz, potrafisz to ślicznie załatwić. Może Pan

Bóg pozwoli, że odwdzięczymy się Wam, za waszą uczynność i życzliwość Twoją i Jurka Twego. Tymczasem modlimy się za Was obie b. serdecznie – by Was chroniło Miłosierdzie Boże i Matka Najświętsza miała w swej opiece.

Robimy co możemy, by zdobyć możliwość zrealizowania tych należności Cioci Wici – w sposób, który by nie był taki kłopotliwy dla Was – i zaraz Wam o tym doniesiemy. Tymczasem przesyłamy Wam obu moc uścisków.

Wasze kochające was mocno Ciocie.

Zygmunt i Barbara Giedroyciowie do Jerzego Giedroycia

Brwinów 27/III 60

Kochany Jurku.

W środę ubiegłego tygodnia wybrałem partię książek w ilości 28 sztuk które wysłał na początku tygodnia – pewno w poniedziałek lub wtorek. Pozatem kupiłem kilka książek których nakłady zostały wyczerpane więc szukam po różnych dziurach. Za dwa tygodnie mam się zgłosić po następną partię, którą mi przygotowują z nowych wydań. Więc jak widzisz staram się jak mogę aby się wywiązać ze swego zobowiązania. Książki, które kupiłem sam wysłał w połowie tygodnia bo chcę wysłać paczkę 3-kilową.

Wczoraj z Basią załatwiliśmy sprawę P.K.O. więc z przeliczenia wypadło 80 zł za 1 dolar. Wzięliśmy czekoladę eksportową, którą od ręki kupiły „Delikatesy”. Więc bez kłopotu uzyskaliśmy dobrą cenę. Bardzo dziękuję za to, da mi to wolniejszą rękę przy szukaniu książek. W piątek dostałem paczuszkę kawy, którą wysłał Dudek. Bardzo Wam moi Kochani dziękuję za Waszą dobroć.

Zapomniałbym zawiadomić, że trzeci egzemplarz IV Plenum K.C. P.Z.P.R. przyśle Ci księgarnia w drugiej partii książek – o której już wspominałem.

Mój Kochany bądź łaskaw załatwić następną sprawę: zaprenumeruj tygodnik „Elle” na drugi, trzeci i czwarty kwartał b.r. i niech wysyłają na adres Korthals Danuta Warszawa Marszałkowska 28

blok 37. Włącz kosztą do rozliczenia, o którym wspomniałem w poprzednim liście. Kończę już bo trzeba się przygotować po kilkudniowym urlopie do dalszej pracy. Wziąłem ostatnio resztę urlopu zeszłorocznego – przez te dziesięć dni czytałem oraz pomagałem Basi w domu. Nareszcie mamy trochę cieplej i nareszcie skończyły mrozy, które w początkach marca dobrze się dały we znaki i dokuczyły pioruńsko. Czekam na wiadomości.

Całuję Was serdecznie i ściskam mocno

Wasz Zygmunt

Kochani!

W tym tygodniu będę w Warszawie i wyślę te zdobyte książki. Resztę szukamy wszędzie w naszych okolicach, może znowu co się zdobędzie. U nas od paru dni wiosna w pełni, ciepło i słonecznie. Wobec tego ja obecnie mam dużo roboty, bo po zimie trzeba mieszkanie doprowadzić do porządku. Co do floty, to więcej nie dało się osiągnąć to jest już najwyższa suma jaką mogliśmy dostać.

Jak się czujecie, czy zdrowi jesteście? Niech Duduś pamięta o nas i od czasu do czasu skrobnie. Czy już w ogródku zrobiliście porządek i czy posiane?

Całuję Was serdecznie

Baśka

Zygmunt i Barbara Giedroyciowie do Jerzego Giedroycia

Brwinów 10/IV 60

Kochany Jurku

Z okazji Świąt Wielkiej Nocy składam Wam życzenia wesołych i zdrowych świąt oraz spełnienia Waszych zamiarów i marzeń. Kochani dzieląc się jajkiem będę myślą z Wami Kochani oraz wypiję jeden większy – czy kiedy w przyszłości spędzimy choć jedno święta czy też imieniny.

Teraz będę odpisywał na Twe ostatnie listy. Co do rozliczenia to zgoda. Kochanie zostaw mi wolną rękę co do kupna

i dostarczania książek. Koło każdej sprawy trzeba chodzić i przypilnować – może po pewnym czasie będzie u nas inaczej i kupiectwo obojętnie jakiej branży się wyrobi – wtedy będzie można powierzyć im samodzielną wysyłkę – teraz nie bo będą wysyłać książki których nie chcesz – dopiero wyrabia się pewna odpowiedzialność za swoją pracę poszczególnych pracowników. Instytuty wydawnicze nie dają żadnych rabatów – to są formy nieznane u nas – są wyznaczane stałe ceny i na tym koniec. Książki, które wysyłane są przez nas są z Twego spisu – których większość była, a raczej jest wyczerpana i wymaga szukania po różnych dziurach podczas moich wyjazdów po Polsce. Z Twoich spisów zostało jeszcze 40 tytułów – więc musisz uzbroić się w cierpliwość – a dostaniesz pewno jeszcze kilkanaście sztuk.

Mój drogi jak widzisz u nas zupełnie inne panują stosunki, które się poprawiają – pomału tu następuje poprawa i odnoszę wrażenie, że będzie można powierzyć księgarni załatwienie spraw książek.

Miałem bardzo dobrego księgarza, który miał swego czasu własną księgarnię i nadal po wojnie pracował w księgarni Domu Książki – ale niestety umarł. Mam wrażenie, że w krótkim czasie może się ułożyć i dotrze się wszystko i będziesz zadowolony tylko trochę cierpliwości. Czy już otrzymałeś paczki z księgarni i ode mnie. We wtorek Basia wyśle kilka książek.

Nie bądź nudny – jeżeli się podjąłem to zrobię – zresztą dla Was moi drodzy załatwiam sprawy z przyjemnością. Czy macie jeszcze majeranek? Zupełnie nie rozumiem Twego nudziarstwa na temat kłopotów lub że zabiera mi to za dużo czasu i tem podobne głupstwa. Kochany mam do Ciebie prośbę ponieważ Tadeusz mi pomaga w załatwianiu, przy okazji, jeżeli Ci to nie sprawi kłopotu przyslij mu pół kilo kawy, dobrze. Adres jego Warszawa Mokotów Jarosława Dąbrowskiego 75 m. II. Nazwisko pewnie pamiętasz Tadeusz Bąk. Napisz o jakie Ci pisma chodzi Kochany to się zrobi. Następne egzemplarze Stolicy wysyłam w tych dniach. Nie lubię się bawić w Witosa tylko latem dla wygody nie noszę krawatów i z góry dziękuję za nie.

Mój Kochany z zębami już przeszedłem najgorsze bo usunięto mi pieńki – a po świętach weźmie się do uzupełnienia

i umeblowania mojej gębusi. Więc pewno na swoje imieniny będę miał czemś gryźć. Wiosna w tym roku jest bardzo kapryśna ostatnio zimno dało się dobrze we znaki – ale mam wrażenie, że się to poprawi i będzie ciepło – jedno jest fatalne to wielka susza panująca u nas od kilku lat i ostatnia zima też prawie bez opadów – więc ogólny bilans wilgoci jest ujemny – wpływa to bardzo ujemnie na roślinność – zobaczymy może się to zmieni. No kończę moi drodzy swoje wypociny bo jest już późno, a jutro trzeba rano zabrać się do roboty.

Całuję Was obu Kochani serdecznie i ściskam mocno
Wasz Zygmunt

Kochani!

Z okazji Świąt Wielkanocnych przesyłam Wam życzenia miłych, zdrowych i radosnych świąt. Czy otrzymałeś książki wysłane przeze mnie? Ciekawa jestem, czy te pisanki doszły w całości, chciałam, abyście mieli do dekoracji stołu Wielkanocnego coś z Polski. Jurku! Książki wysyła księgarnia, a my wysyłamy te, co oni nie mogą nigdzie zdobyć. Teraz też mamy parę zdobytych, więc zaraz po świętach wyślę. Co do sumy, to Ci później podam, bo obecnie piszę list na kolanie, bo nie mam czasu z powodu wiosennych porządków w domu. Święta spędzamy u mego brata. Dziś była lekka pierwsza burza, może nareszcie będzie już ciepło, bo cały zeszły tydzień był zimny. Kończę, bo z powodu zniszczenia rąk nie mogę pisać. Jeszcze raz życzę wszystkiego dobrego i niech Zmartwychwstały błogosławi Was w zdrowiu i życiu.

Całuję Was serdecznie
Baśka

Hydrosol B.O.N. polyvitaminé
Société D'exploitation des produits pharmaceutiques B.O.N.
M. Magnier – pharmaciens
21, Rue Barque – Paris XV

Dziś jadę do Warszawy i wysyłam książki.

Warszawa 23 kwiecień 1960 r.

Kochany Jurku!

Bardzo Cię przepraszam, że nie zawiadomiłam Cię przed świętami, że przesyłki nadeszły. Dopiero w dniu 4.IV dowiedzieliśmy się o tym. Przed świętami byłam bardzo zajęta i do nikogo nawet życzeń nie posłałam. Byłam spokojna, że Danuś napisze do Ciebie i zawiadomi Cię o tym, a on tymczasem myślał, że ja to zrobiłam. Bardzo Cię raz jeszcze za to przepraszam. Pamiętasz, że wszystkie przesyłki po miesiącu, albo i dużej wędrowały, to też i tych nie oczekiwałyśmy wcześniej. Wybacz mi to, bo wiesz na pewno, że nie chciałybym zrobić Ci przykrości – przeciwnie – zrobiłam ją sobie.

Teraz pragnę Ci złożyć od nas tu wszystkich najserdeczniejsze, choć nieco spóźnione, życzenia na dzień Twych imienin powodzenia i satysfakcji w pracy Twej i zadowolenia w życiu osobistym, łącząc uściski serdeczne.

Co z Dudą? Tak niewzruszenie milczy, że, choć Ciocia Wicia ma do niego prośbę i nosi się z tym dość dawno, nie śmie pisać... Może nas już zupełnie zapomniał?

Ucałuj go mocno.

Za życzenia przesłane b. dziękujemy i całujemy Was obu – wszystkie trzy

Ciocia Madzia

Brwinów 20/VI 60

Kochani moi.

Wyobraźcie sobie, że po długich cierpieniach otrzymałem ząbki – możecie sobie wyobrazić jak się czuję – szczeka przy jedzeniu lata, język zrobił się za duży ciężko mówić, to było moi Kochani 15, a teraz po pięciu dniach jest już lepiej – szczeka lepiej trzyma i mówić łatwiej odnoszę wrażenie że po tygodniu będę już czuł się zupełnie dobrze. Teraz muszę kombinować jak wyjść z długów ale jakoś będę musiał dać sobie radę.

W tych dniach wyszła do Was partia książek w końcu tego tygodnia lub na początku przyszłego wyjdzie następna.

Kochany, jeżeli chodzi o bratki to posyłam Ci listę z podaniem gatunków i ilości – niecałe sto nowych f[ranków] będzie kosztowało. Chwilowo zarobek będzie nikły bo trzeba będzie rozmnożyć – więc może on być dopiero w przyszłym roku na jesieni po zbiorze nasion.

Dużo nie piszę bo koniecznie chcę wysłać ten list abyś mógł prędko załatwić – no i chciałem się pochwalić bohaterskim wyleczeniem swych ząbków – zostanie jeszcze dopasowanie i inne historie jak ułożenie naturalnego zgryzu i.t.p. Najgorsze mam już poza sobą z czego jestem bardzo zadowolony. Za kilka dni napiszę znowu kilka słów.

Całuję Was wiele razy i mocno ściskam

Wasz Zygmunt

Kochani!

Dziękuję Wam bardzo za zajęcie się sprawą bratków. Teraz podajemy listę z mniejszą ilością, która będzie służyła do rozmnożenia. W ogóle nie przypuszczaliśmy, że może być taka cena, bo od razu podali[by]śmy mniejszą ilość. Jaką macie pogodę, bo u nas drugi tydzień prawie całe dni pada i ochłodziło się. Potrzebny był deszcz, ale teraz mogłby przestać padać, bo już ziemia wilgoci chyba ma dosyć, a po drugie są już sianokosy, więc deszcze ciągle mogą

zniszczyć. Jak już Zygmunt pisał, że umeblowanie ma, więc teraz zupełnie inaczej wygląda, twarz jakby popełniała. Teraz męczy się i denerwuje, ale pomału przywyknie i nauczy się z nich dobrze korzystać. U nas wszystko po staremu, trzymamy się jako tako. Co tam u Was i kiedy będziecie mieli urlop.

Całuję Was serdecznie

Baśka

Jak wyślesz nasiona podaj ile płaciłeś cło wysyłki.

Wiktoria Warin do Henryka Giedroycia

Warszawa 21-VI 60 r.

Kochany Dudusiu!

Korzystam z zapewnienia Jurka, że mimo niechęci czy piórowstrętu, jesteś zawsze uczynny i załatwisz mi to o co Cię poproszę, a prośb mam dużo. – Pierwsza to, żebyś był taki dobry i pojechał do Lille, a tam taksówką na cmentarz de l'Est i kazał postawić na grobie wujka Eugene'a krzyż i obramowanie – z betonu; u nas robią to z takiej masy szarej – która się nazywa lastryk, bo to nie jest drogie a trwałe. Na drogą rzecz trudno mi sobie pozwolić a chodzi mi bardzo o to, by tam był krzyż. Bardzo Cię serdecznie o to proszę. Weź na to, na drogę i na twoje wydatki pieniądze z tych od Jurka.

Jurkowi powiedz, że narazie nie mogę go prosić o dalsze [przekazy pieniężne] – w ten sam sposób jak poprzednie, bo tu teraz prawie nic nie ma i nie można tego normalnie zrealizować, otrzymuje się za dolar 72 zł. Co jest wielką stratą. Cokolwiek wysyła, zmieniają na dolary i jeszcze za to liczą sobie więc franków nie warto. Najlepiej byłaby okazja bezpośrednia, ale takiej nie ma.

Wobec tego chcę Was prosić byście mi zechcieli tam kupić 5 sztuk pasów le slip damskich wg załączonej reklamy po 2 pasy na wymiary w biodrach – 100, 105, 110, i soutien-gorge [biustonoszy] 4 sztuki wg wymiarów na reklamie; 2 płaszczki nieprzemakalne

szare-ciemne, gdyby nie było takich, to spokojne kolory bo to dla nas – z kapturkami, zresztą z czym będzie – na wymiar – obwód w bieuście 104 – ładne i lekkie. Proszę też o białą kordonek – próbkę załączam (cotton crochet – 4 duże pasma po 400 yards F 20 – proszę bardzo przysyłając to wysłać jako odzież używaną zmiętą i na 2 paczki, jedną na nasz adres, a drugą na ciotki Janki, ale bardzo proszę jak najprędzej, bo te rzeczy w lecie są potrzebne. W ten sposób chciałabym sobie trochę tego zrealizować.

Przepraszam Was bardzo za kłopotą któremi Was obarczam, ale nie mam innego wyjścia. Dudusiu, a może nie będziesz mógł jechać do Lille by to załatwić, to mi napisz.

Całujemy Was serdecznie wszystkie cztery –
ciocia Wicia

[dopisek Henryka Giedroycia, realizacja zamówienia ciotki]

Levasseur jak jedwab
18.500 ciemno niebieski
beige
cydrowa
dark grey
blue dark

100
.....

Magdalena Starzycka do Henryka Giedroycia

dn. 19.VIII.60 r.

Kochany nasz Dudusiu!

Dziękujemy Ci najserdeczniej za otrzymane obie paczki – jedną otrzymałyśmy 9.VIII, a drugą w parę dni potem. Prosimy Cię jeszcze o 2 gaines – slips a 105 cm + 2 S gorges. – w ten sam sposób jak przysłałeś te poprzednie.

Prosimy Cię jeszcze o gumę do pasów ażurową w dobrym gatunku jak materiał – 5 metrów – (szerokie około 35 cm). I to by było wszystko.

Nie zaraz odpisałyśmy Ci, bo byłyśmy w trakcie przeprowadzki i już jesteśmy w nowym mieszkaniu. Mamy b. ładne

2 pokoje z kuchnią i wszelkimi wygodami z centralnym ogrzewaniem, z dużym balkonem jak pół pokoju – ale... w dzielnicy, o której nigdy nie myślałyśmy, bo za Wisłą. Adres nasz teraz ul. Grenadierów 32a m. 33 osiedle Waszyngtona, Warszawa 26. Prosimy o pisanie i wysyłanie paczek na ten adres. Oczywiście szczęście posiadania tego mieszkania zawdzięczamy Danusiowi który starał się i zabiegał b. usilnie i długo i z cudownym wprost skutkiem, bo to b. wielka rzecz w naszych warunkach w W-wie mieć mieszkanie i takie!

Cieszymy się, że możemy podzielić się z Wami tą naszą radością i całujemy Was obu mocno i serdecznie wszystkie trzy

Ciotka Madzia

Magdalena Starzycka do Henryka Giedroycia

Warszawa, 18.X.60 r.

101

.....

Kochany nasz Dudusiu!

Na list nasz z dnia 21 sierpnia nie odpowiedziałeś nam sądzimy, że miałeś trudności z załatwieniem nam naszych próśb, wobec tego chcąc Ci to ułatwić przesyłam 2 próbki na gumy i materiał na paski. Za te gumy możemy tu dostać po 250 i 200 zł za metr (szerokość 40–50 cm). Chciałybyśmy po 5 metrów tej gumy. Materiału na paski może być tyleż. Prosimy Cię również bardzo o 2 swetry w kolorach rdzawych; jeden więcej złoty, drugi więcej brąz na wymiar 100 cm w biuscie. Przesyłam Ci przytym nową taryfę celną, ważną od 15 listopada b.r. byś się orientował w jaki sposób nam to wysłać. Możesz wysłać na nas trzy z wyjątkiem Cioci Wici. Dla orientacji też Ci podaję, że u nas N[owy]F[rank] równa się 4.70 – 4.80 złotych. Żeby już wszystko jednym tchem wypowiedzieć proszę przyślij nam żurnal jesienno-zimowy z trykotami ręcznymi i maszynowymi – ale ważne dla nas ręczne. U nas tu tego wcale nie ma – a potrzebne nam ciągle. Przyślij to poleconym – bo inaczej zginie.

To jest wszystko, o co Cię prosimy i postaramy się więcej Ci nie dokuczać, a odwzajemnimy się na pewno. Nie gniewaj się też na nas, ale widzisz chcemy trochę ściągnąć tych pieniędzy – tak jak poprzednie nie można przynajmniej na razie. Gdyby coś jeszcze wpłynęło Ciocia Wicia będzie prosiła Jurka, by otworzył sobie na to rachunek w Szwajcarii. Obecnie mamy bardzo dużo potrzeb i wydatków w związku z mieszkaniem. Szczególnie dużo kosztuje instalacja łazienki – no i inne niezbędne rzeczy do urządzenia sobie życia wygodnie i możliwie ładnie. Cieszymy się tym mieszkaniem bardzo, jest ładne, wygodne i dość duże – prawie 53 m² powierzchni. Po tej naszej biedzie znoszanej przez 16 lat czujemy się po królewsku. A prócz mieszkania i o sobie musimy trochę pomyśleć. Ciocia Wicia ma szczerą rękę to też pieniądze idą. Pisałam do Tani i zapraszałam ją do nas, by zechciała nas odwiedzić – teraz mamy możliwość przyjąć ją u siebie i pogościć. Dotąd jednak nie odpisała – może zajęta.

Pewno się przerażasz, że list ten bez końca, ale ja pragnę jeszcze pomówić z Tobą i z Jurkiem o jeszcze jednej sprawie, która mi od lat leży na sercu. Otóż robiłam starania przez Czerwony Krzyż by się czegoś dowiedzieć o Karolach Witkowskich. Pamiętacie ich na pewno. Zostali w 39 r. wywiezieni nad Bajkał w góry Sajańskie. Byłyśmy z nimi w kontakcie do wojny Hitlera z Rosją, a potem wiadomości się urwały. Po 1945 r. rozpoczęłam poszukiwania i w kwietniu tego roku Czerw[ony] Krzyż odpowiedział mi na podstawie informacji Radzieckiego Cz[erwonego] Krz[rzyża], że Karol wraz z trojgiem dzieci wyjechali do Polski. Tutaj ich jednak nie znaleziono – dotąd i należy przypuszczać, że wyjechali dalej – o ile wyjechali.

O Heli nie pisze Cz[erwony] Krz[yż] nic – tak jakby nie żyła. Czy nie zechcielibyście tam przez Międzynar[odowy] Cz[erwony] Krzyż dowiedzieć się czego o nich – o Helenie córce Tomasza urodz. w 1893 r. i Karolu ur. w 1892 r. – synu ich Stanisławie Marku – ur. w maju 1918 r. i o 2-ch ich córkach bliźniaczkach, Annie i Marii urodzonych w 1923 r. Miejsce urodzenia Heli w Sandomierzu, Karola w Mińszczyźnie, syna ich w Mińsku, a córek w Grodnie.

Gdyby byli w Polsce, toby się na pewno do nas odezwali. Staś pamiętał nas i nasz adres na pewno, razem przeżywalimy rok 1939 w Warszawie.

Gdyby można było spróbować odnaleźć ich – może są w Ameryce – byłobyśmy bardzo Wam wdzięczne.

Śnią mi się często, a dziś śniła mi się Wasza Mama jak bardzo troszczyła się o jakiś portret Heli – ja go nie mogłam obejrzeć, a Ona trzymała go oburącz i bardzo była nim przejęta.

Teraz już kończę, całując Was najmocniej od nas wszystkich i polecając się Waszej pamięci.

Jeszcze jedno, gdyby się tam zgłosiła do Was Krystyna G. możecie jej najzupełniej zaufać – to jest nasza młoda przyjaciółka i serdeczny człowiek – obecnie jest na studiach zagranicą i przed powrotem ma być i we Francji może już niedługo.

Czekamy na wiadomości

Wasza Ciotka Madzia

Janina Ławruk do Henryka Giedroycia

Kochany Duduśku!

Jestem u Cioć i widzę, że Ciocie zasypują Cię prośbami więc i ja przecież nie jestem od macochy. Proszę Cię więc drogi mój Dudusiu, z rachunku Cioci Wici kup i prześlij mi kilo wełny grubej i puszystej na sweter w kolorze fioletowym lub jaki znajdziesz kolor ładny byle ciemny. Nie gniewaj się, że Cię swoją sprawą zajmuję i to po raz drugi, bo i znaczki prawdopodobnie to Twoja robota. W przyszłości postaram wywdzięczyc się Tobie za to. Piszę chaotycznie, bo ząb mnie boli bardzo. Za godzinę idę do lekarza.

Duda bądź tak dobry i o znaczkach również nie zapominaj. Jedno tylko, gdy je przysyłasz to napisz liczbę (ilość) bo tu na komorze celnej otwierają grube listy, a ja nie mam możliwości sprawdzić, czy są wszystkie. W W-wie filatelistów multum! Więc znaczki mają powodzenie.

Może możesz dostać znaczki watykańskie?

Całuję Cię serdecznie – a Ty ucałuj Jurka i powiedz mu, że stęskniłam się już za Jego specjalnie długimi listami. Napisz, co byś chciał od nas z Polski to chętnie Ci przyślemy.

Danek wyobraź sobie ma nowe hobby – lata. Szybowiec w każdej myśli w każdym słowie – ma już 105 lotów. No, i jak to nazwać? Oj, wariatuńcio! Dziewczynki, pływanie, boks, sztan-ga, gimnastyka nawet artystyczna, a teraz szybownictwo!

Całuję Was Ciotka Janka z Nalewek 5/59

Magdalena Starzycka do Henryka Giedroycia

Warszawa, dn. 8.XI.60 r.

Kochany nasz Dudusiu!

Dziś dopiero odpowiadam Ci na Twój list bo trochę chorowa-łam – ischias mi się przypomniał i musiałam trochę poleżeć. Bardzo Cię przepraszamy za kłopoty i zgadzamy się z Tobą. Rezygnujemy też z gum i materiału na pasy. Ale prosimy Cię bardzo o 2 swetry zapinane, raczej pod szyję, bez golfów jeden może być z niedużym kołnierzem i 2 bluzeczki również bez dekoltów z fantazyjnym wykończeniem pod szyję. Chciałybyśmy, żeby były jak swetry tak bluzeczki z materiału trykoto-wego miękkiego i puszystego na prawej stronie jak plusz, nie wiem jak się u Was taki materiał nazywa. Każda sztuka może być w innym kolorze. Jedna z bluzek może być mysiego koloru (szara jak mysz) reszta w jesiennych barwach, ale nie bardzo jas-nych, bo to dla nas. Wybierz według swego gustu. Obwód w bieuście 100 do 104 cm. Prosimy Cię wyślij „usage” [używane].

Żurnal z trykotażami miałyśmy od Was parokrotnie: 1. „Les cahiers du jardin des modes: Tricots”, 2. „Tricots nou-veau” i 3. „Mon tricot. L’automne et hiver” – innych nie znamy.

Jeszcze mam taką prośbę do Ciebie. Tutaj mówią, że jest takie pismo „L’Art de l’église” czy nie zechciałbyś wysłać nam jeden egzemplarz, żebyśmy się mogły zorientować co to jest. Pisma mogą być wysłane na Ciocię Wicię, żeby nie wszystko na te same osoby, no i poleconym.

Gdy mowa o pismach, spytaj Jurka czy nie życzyłby sobie jakiej zmiany w pismach, które mu wysyłam. W pierwszych dniach grudnia załatwiam prenumeratę na I kwartał 61 roku. Może które z pism zmienić na „Politykę”, albo dodać? Proszę o wiadomość koniecznie.

Jeszcze jedna sprawa. Organizuje się tu wycieczka do Paryża na Nowy Rok do 3 Króli. Namawiamy Danka, by się wybrał, toby Was odwiedził. Zależy nam na wyrwaniu go stąd, choć na krótko, by miał trochę wrażeń odmiennych, bo tu się zadurzył w Rosjance. Tylko nie zdradźcie nas przed nim i przed Ciocią Janką, bo listy razem czytają. My cieszyłybyśmy się bardzo, z wielu względów. Jurek jako starszy brat potrafiłby i może zechciał wpłynąć na niego swoim autorytetem. Zresztą wzięlibyście się tam do niego obaj – jesteśmy pewne, że skutek byłby doskonały. Ma tu za duże powodzenie i trochę się rozwydrzył.

Kończę, bo chyba dosyć – przerazi Cię Dudusiu ten długi list – ale za to łączę nie mniej długie i mocne uściski od nas tu wszystkich dla Was obu.

Twoja Ciocia Madzia

105

Zygmunt i Barbara Giedroyciowie
do Jerzego i Henryka Giedroyciów

Brwinów 26/III 61.

Kochani Moi

Bardzo się cieszę, że podobają się Wam posłane drobiazgi – naprawdę są bardzo gustowne. Nie dziwię [się], że jesteście zaniepokojeni moim milczeniem, ale naprawdę nie miałem czasu aby skleić kilka słów – w następnym liście opiszę Wam nasze perypetie. Żeby nie zapomnieć – mój Kochany bądź tak dobry i odnow prenumeratę „Elle” na rok 1961/62. Kończy się ona 1 kwietnia. Pieniądze weź Kochany z konta Danki [Korthals]. Nie zapomnij bo mi głowę urwie, że zapomniałem Ci przypomnieć o odnowieniu prenumeraty.

Piszę stylem telegraficznym. Szczegółową odpowiedź na listy będziesz otrzymywał za kilka dni.

Z Cześcią załatwiłem – to wymaga szerszego omówienia. Jednocześnie posyłam Ci receptę na lekarstwo dla Basi – tylko dowiedz się bo podobno jest Rubaden na dwunastnicę lub na owrzodzenie żołądka. Dla Basi weźcie na owrzodzenie dwunastnicy I kurację nie wiem ile to będzie zastrzyków i tabletek – ale to na pewno Wam powiedzą ile czego trzeba wziąć.

W tym tygodniu zacznę wojować z książkami i z tym spisem wydawniczym. W przeciągu dwóch tygodni załatwię Wam książki i nasiona i majeranek. Kochany, jeżeli chodzi o czeremchę to załatwię Wam dopiero na jesieni, ponieważ przy wczesnej wiosnie jaka jest w tym roku to już za późno – krzewy i drzewa puściły soki i rozwijają [się] pomału. Będzie trochę kłopotu – ale to dla Ciebie zrobię Kochany.

Zapędzę brata Basi to mi odpowiednio zapakuje i wyślę ale to będzie aktualne dopiero na jesieni. Kawy dostałem I paczkę oraz książkę o pioskach naprawdę wspaniałe wydawnictwo. Bardzo dziękuję jesteście Kochani. Do Tani pisałem widocznie obraziła się na mnie. Jak będziesz pisał do niej to dowiedz się od niej co mówią o B. Podobno na tamtym terenie stała się ona dosyć głośna nawet w Libanie.

Z okazji Świąt Wielkiej Nocy zasyłam Wam moi Braciszkanie masę życzeń wesołego i miłego spędzenia tych świąt oraz spełnienia Waszych życzeń i zamiarów oraz zdrowia. W święta wypiję specjalnie za Wasze zdrowie i przy dzieleniu się jajkiem będę myślał z Wami.

Całuję Was wiele razy i mocno bardzo mocno ściskam
Wasz Zygmunt

Kochani!

Ja też życzę Wam miłych i zdrowych świąt, a przede wszystkim życzę Wam dużo, dużo zdrowia. Piszę telegraficznie, gdyż zupełnie nie mam czasu. Po świętach już będzie trochę spokojniej, to postaram się napisać.

Całuję Was serdecznie
Baśka

Warszawa 25 II – 61 r.

Kochany Jurku!

W odpowiedzi na Twój list z 16 lutego r[oku]b[ieżącego] śpieszę Cię zawiadomić, że przesyłka z 19 I. otrzymana i wszystko pomyślnie się złożyło, więc nie mamy powodu do żmarwienia.

Katalog marek Yverta – 3 tomy, proszę wyślij go na adres Romana [ławruka] bardzo Cię o to prosi. Odwzajemnimy się książkami, bo już nie będziesz miał pokrycia. Chyba nie zapominałeś potrącić wydanych pieniędzy na nasze posyłki, prosiliśmy Cię o to? Ciocia Wicia serdecznie Ci dziękuje za Twoje trudy i kłopoty związane z załatwianiem tych spraw. Pamiętamy wszyscy dobrze, że to jest dar. Dudusiowi dziękujemy również b. serdecznie, niech się nie gniewa, że mu gderałam, kochamy go bardzo i wzrusza nas, że tyle listów musiał napisać. Szkoda, że nie wiemy co lubi, tak bardzo chcemy zrobić mu też jakąś przyjemność choćby drobiazgiem, a może byś coś chciał specjalnie to napisz, a sprawisz nam tym wielką przyjemność, i Ty Jurku również.

Danek pochwalił się nam zaproszeniem, bardzo zadowolony, my się też cieszymy, bo zdaje się będzie to bardzo w porę. Przeżywa on obecnie jakieś wielkie rozczarowanie, czy zawód, bo bardzo zmieniony. Ot, życie nikogo nie szczędzi! Żal nam go ogromnie – choć może lepiej, że przeżyje zawód niż popełni błąd, który rzuci cień na całe życie. Toteż dziękujemy Ci Jurku, że wnosisz mu taką atrakcję – teraz właśnie.

Martwi nas też Zygmunt. Ostatnio już po świętach bardzo chorował – zdaje się że źle z jego nadnerczem. Uduje zucha, mówi, że nic mu nie jest, ale bardzo schudł i zmarniał. I on nie wesoło ma życie. Pamiętajcie o nim i pisujcie do niego sprawi mu to na pewno dużo radości, że pamiętacie i myślicie o nim.

Raz jeszcze dziękujemy i całujemy Was obu mocno i serdecznie

Wasza Ciocia Madzia

Dziękuję Wam bardzo serdecznie za Marie-France – jednak daje nam ono dużo atrakcji

Zygmunt i Barbara Giedroyciowie
do Henryka i Jerzego Giedroyciów

Brwinów 29/X 63.

Kochani moi

Nareszcie zabieram się do zaległej korespondencji, która mnie już niedaje spokoju i Basia mnie codziennie morduje pytaniem kiedy nareszcie napiszesz – a ja trochę zwlekam ponieważ czekałem na list od Was.

Moi kochani bardzo dziękuję za paczkę z ciuchami, które po dopasowaniu będą mi dalej służyć – były w niej ubrania, koszule, krawaty i chusteczki oraz płaszcze.

W ogóle mam ostatnio pecha zawzięły się na mnie kobiety – z jednej strony Basia z drugiej strony ciocia Jania morduje mnie czy napisałeś kiedy napiszesz Jurek się skarży, że nie piszesz i.t.d. Ja biedny tłumaczę się, że pisałem, że wysłałem dwa listy, a mi nie odpisujecie – ale to tłumaczenie nie pomaga. Jak mnie zobaczą, to zaraz czy pisałeś – więc piszę te kilka słów.

W zeszłym tygodniu dostałem 7.8 to pewno to co pisałeś w czerwcu – bardzo dziękuję.

Na imieninach Sabiny dowiedziałem się, że Tania poważnie chorowała, a nawet była w szpitalu – co z nią jest napiszcie nareszcie Kochani bardzo mnie interesują Wasze sprawy radości i smutki.

W tych dniach napiszę do Tani kilka słów – jestem ordynarną świnią, że tak długo nie pisałem do niej kilka słów częściej.

Sprawy mieszkaniowe jak dotąd nie posunęły [się] naprzód – mieliśmy propozycję na ósmym piętrze ale to ze względu na zdrowie Basi i psujące się windy – jest niemożliwe do przyjęcia. W przyszłym tygodniu, a może w tym zapiszę się do P.K.O. przedtem jeszcze sprawdzę dokładnie jakie są możliwości i ile będzie kosztowało znośne mieszkanie w spółdzielni mieszkaniowej

– są ogłoszenia w pismach więc się dowiem i napiszę. Ze swej strony te sprawy poruszy Danek, w tych dniach ma napisać. No kończę bo robi się późno i trzeba iść spać, jutro znowu praca. Mam trochę mniej roboty, ale mam wrażenie, że znowu zacznie się kołomyjka.

Całuję Was serdecznie i mocno ściskam
Wasz Zygmunt

Kochani!

Czemu nic nie piszecie, myśmy już ze dwa listy wysłali. Czy zdrowi jesteście? Jak się Jurku czujesz i czy zrobiłeś sobie urlop, aby choć trochę dać wytchnienia organizmowi nabrać sił do dalszej pracy. Ja jeszcze siedzę w domu, ale staram się. Teraz wolne chwile poświęcam odpoczynkowi, no i dom, a właściwie bieliznę doprowadzam do porządku, aby potem mieć wszystko w porządku. Ostatnio trochę gorzej się czuję, więc staram się unikać wysiłków męczących. Ale! Zygmunt nic nie napisał, że kawę otrzymał, za którą Wam b. dziękuję. Wczoraj z Łodzi przyszło 3,2. Napiszcie choć parę słów. Teraz przypilnuję Zygmunta, żeby obszerniejszy napisał list.

Całuję Was serdecznie
Baśka
Czy znaczki w liście otrzymujecie

Zygmunt i Barbara Giedroyciowie
do Henryka i Jerzego Giedroyciów

Brwinów 17/XII 63

Kochani moi,

Cisza cholerna cisza jaka bywa tylko w zimie podczas dużego śniegu i bezwietrznej pogody. Od dłuższego czasu nie mam od Was Kochani żadnej wiadomości – ten list będzie już piąty, który wysyłam do Was. Nie przypuszczam aby wszystkie zaginęły – przecież to niemożliwe. Cisza aż w uszach dzwoni – dlaczego nie

piszecie – co się stało. Dostaliśmy od Was trochę suszonych prasowanych owoców i kawę – przyszło to prawie jednocześnie w trzech paczkach. Dziękujemy za pamięć wszystko przydało się na święta bakalje no i kawa, która mi się skończyła w końcu listopada.

Kochany Jurku począwszy od października dostaję od Tani systematycznie po 10 dolarów a w listopadzie 2 razy, razem 4. Zaraz jej po otrzymaniu z wielkim podziękowaniem potwierdziłem odbiór. U nas chwilowo bez zmiany – zima jak dotąd zapowiada się dosyć ostra – żeby się tylko nie przedłużała bo na długą metę taka pogoda jest bardzo męcząca z powodu prac wyjazdowych i codziennych dojazdów. Basia też dużo gorzej czuje [się] podczas mrozów więcej narzeka na serce i prędeziej się męczy. Co u Cioć i C[ioci] Janki słysząc to nie piszę ponieważ prowadzicie dosyć ożywioną korespondencję. Nie mam pojęcia co porabia Cześka od początku września nie widziałem jej prawdopodobnie jak zwykle pływa i ma pomysły nie z tej ziemi inaczej mówiąc wariackie. Jak zwykle zawraca Ci głowę córeczką 8 cudem świata.

Kochany posyłam Ci dla zorientowania się prospekt nabycia mieszkań w P.K.O. zapisałem się na mieszkanie w budującym się domu przy ulicy Emilii Plater bliżej Świętokrzyskiej. Ma być w drugiej połowie przyszłego roku. Inne mieszkania spółdzielcze własnościowe są duże trzy lub 4 pokoje z wygodami – to jest za duże dla dwojga osób. W większości wymagają remontu dosyć gruntownego więc biorąc to pod uwagę wychodzi drożej niż P.K.O. Nie opuszczamy rąk i dowiadujemy się i jeżeli coś się trafi to napiszemy. Staram się ulokować w Śródmieściu aby nie być zależnym od komunikacji miejskiej – której częstotliwość kursowania znasz z naszej prasy, a nawet z satyry radiowej. Mniej więcej opisałem już wszystko co się tyczy spraw mieszkaniowych.

I znowu zbliżają się Święta Bożego Narodzenia i znowu z dala od siebie, moi Kochani co Wam życzyć sukcesów w pracy i dużo szczęścia i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym pozatem dużo dużo zdrowia. Niech Wam się wszystko układa zgodnie z Waszymi zamiarami i życzeniami. Ciekawy jestem jakie będą te święta czy utrzyma się nadal zima w pełnej krasie, czy nastąpi

odwilż i błotko przy tej okazji no zobaczymy czy Barbarka się sprawdzi – była po lodzie.

Brak od Was wiadomości naprawdę nastraja mnie bardzo pesymistycznie – nie wiem jak to mam rozumieć – a nie warto już otem pisać. Ciekawy jestem jak wygląda Paryż podczas świąt bo Warszawa bardzo wcześniej chodzi spać – nocnego ruchu i życia prawie nie ma. Moi Kochani mam do Was wielką prośbę bodajże Oficyna poetów i malarzy wydała dwie książki w 53 roku Wacława Korabiewicza, „Bajki dla dorosłych” i w tym roku prawdopodobnie to samo wydawnictwo wydało na 100lecie powstania styczniowego książkę nie pamiętam tytułu. Jeżeli wam to nie robi kłopotu bardzo bym o nie prosił.

Jak długo będę czekał od Was na kilka słów – mnie się wymyśla narzeka się, że moje milczenie doprowadza Ciebie Jurku do ataków serca i rozstroju nerwów – a ja co mam powiedzieć od pół roku ani jednego listu wstydziłibyscie się tak lekceważyć brata i jego miłość do Was – Dudek ten wstrętny wtórny analfabeta będzie miał mnie na sumieniu, jeżeli mnie szlag trafi ze złości na Was to po śmierci będę go straszył. W poprzednich listach prosiłem o kilka rad, a tu nic cisza zimna i straszna, jak w zimową bezwietrzną noc w szczerym polu. Jak widzę stosujecie wojnę nerwów kto dłużej wytrzyma bez wiadomości od bliskich – niestety przegrałem nie wytrzymuję już nerwowo – pozatem zbliżają się święta więc znowu człek się rozkleja, chandra i tym podobne historie, które mnie gnębią przy każdej rocznicy i święcie. Kończę już nie mogę dalej pisać. Kochani jeszcze raz wesołych zdrowych Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku 1964 – życzę Wam Najdrożsi.

Całuję Was serdecznie i mocno bardzo mocno ściskam Wasz
zawsze ten sam

Zygmunt

Kochani!

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia przesyłam Wam serdeczne życzenia, miłych, zdrowych Świąt. Dzieląc się opłatkiem myślami będziemy z Wami. Co u Was słyszeć i co tak uparcie milczycie? Czy otrzymałeś znaczki w liście? Dziękuję za

bakalje, ale lepszy byłby list, bo niepokoi nas Wasze milczenie, czy aby zdrowi jesteście? U nas wszystko po staremu, ja obecnie trochę gorzej się czuję, bo miałam więcej roboty w domu ze względu zimy, gdyż trzeba było zabezpieczać otwory i.t.d. Święta spędzamy u brata, więc sobie odpocznę, gdyż nic nie będę robiła. Po świętach zacznę się starać o nasiona, jak zdobędę prześlę. Jeśli co jeszcze chcesz to napisz. Ale mam do Was prośbę, jeśli będziecie mogli przyślijcie ze dwie tubki Limpomail, bo to podobno dobrze tym zalewać odbitą emalję, a mam wiaderka tak dobre tylko gdzieś niegdzie odbite i w tym miejscu rdzewieją. Ponieważ zbliża się już Nowy Rok, więc przesyłam Wam dużo serdecznych życzeń, aby ten Nowy Rok był dla Was pomyślny, wszystko Wam się układało według zamierzeń i w tym Nowym Roku żeby Was omijały choroby.

Całuję Was serdecznie

Baśka

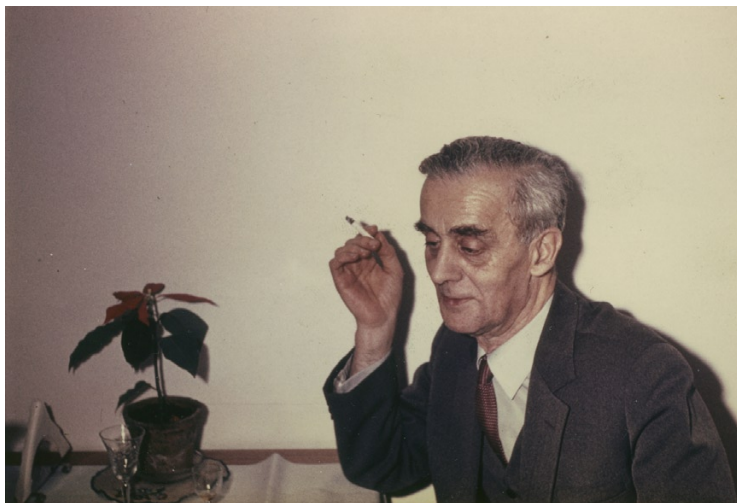
112

Zygmunt i Barbara Giedroyciowie
do Jerzego i Henryka Giedroyciów

Sylwester 43 roku [chodzi o 1963]

Kochani

Jest godzina 1.30 Basia już śpi – niby mnie towarzyszy ale zmęczona zasnęła na tapczanie okryłem kocem i siedzę sam w tym nowym roku znaczy na jego progu – co przyniesie – czy wymiana myśli będzie między nami żywsza – czy się zerwie zupełnie. Cholerna cisza – pomimo że u sąsiadów szaleją w pijanym widzie tańczą więc słychać tylko tupanie i ryki – zupełnie jakbyś wypuścił stado głodnego bydła na pastwisko. Dużo nie potrzeba trochę wódki i wina i towarzystwo zapomina, że jest rodzaju ludzkiego. Ale to głupstwo niech szaleją od tego są sylwestra każdy się bawi jak umie. Ta cisza mnie zabija piszę teraz bodaj już piąty czy szósty list, a tu nic och jakie to przykre uczucie. Czy naprawdę nie macie już co i o czym pisać do brata. Kochani naprawdę za co tak



Zygmunt Giedroyc



Barbara i Zygmunt Giedroycowie

znęćcie się nade mną – och jak przykro być opuszczonym – jest nas trzech – a jeden z nas jest czasami przeraźliwie sam. Moi Kochani pomimo wypitego już od wczoraj pokażnej ilości alkoholu człowiek jest przeraźliwie trzeźwy – już dochodzi godzina 2.30 i nie przychodzi chwila oszołomienia, która by dała chwilę zapomnienia. Przed rzeczywistością nie uciekniesz samotność i cisza ta cholerna cisza – która mi dokucza pomimo że Basia dzielnie mnie pociesza i stara wypełnić czas abym tak nie tęsknił i nie czuł się tak samotny. Już mamy rok 64 co on nam da? Piję teraz Wasze zdrowie Kochani o godzinie 2.30 już niedługo rano – wizyta u rodziny i tak się zakończy święta i przywita się Nowy Rok w pijanym widzie – faktycznie jestem niestrudzony brykające towarzystwo już nie bryka – więc naprawdę teraz jest cisza ta cholerna cisza bez żadnej wiadomości. Wasze zdrowie Kochani pewno Wam dopisuje i nie narzekacie na żadne dolegliwości. Zima w tym roku jest łaskawsza i nie dokucza jak ubiegła – trudno powiedzieć jaka ona będzie to dopiero początek. No idę spać jest godzina 4 rano – łóżka posłane budzę Basię niech się kładzie spać. Dzisiaj wybieram się do Ciotek z wizytą noworoczną. W niedzielę byliśmy u Janki rodzinka zdrowa i szaleje przy telewizorze. Idę spać – Basia drzemie nad książką usiłuje mnie dotrzymać towarzystwa kończę ten list pijąc Wasze zdrowie Kochani i to nie byle czym – Basia zrobiła mi trochę krupniaku to była cudowna niespodzianka. Dosiego nowego roku całuję Was serdecznie i stale ściskam mocno

Wasz Zygmunt

Ja też łączę serdeczne pozdrowienia i ucałowania życząc Wam z Nowym Rokiem dużo, dużo zdrowia i wszelkiej pomysłności

Baśka

W-wa dn. 23/III 1964 r.

Kochany Jurku!

Przesyłamy Tobie i Dudusiowi najmiłsze życzenia, dobrych i miłych Świąt. Przypomniałam sobie, że kiedyś, było to bardzo dawno, byłam przez Ciebie kochana dobra Twoja czarodziejka i opowiadałam Ci na poczekaniu bardzo straszne bajki, o któreś prosił ciągle, ale tylko żeby były najstraszniejsze. Albo czytanie gdyś już leżał w łóżku. Dobrze to były czasy, dziś na pewno nikt Ci nie czyta, musisz czytać sam. Przypuszczam, że czytasz dużo ładnych książek. Jak Ci się podobała książka Iwaszkiewicza „Sława i chwała”? A ja Ci poradzę przeczytaj koniecznie w oryginale „Aby radość wasza była pełna” Gerald Vann OP. tłumaczyła Malewska z angielskiego, gdybyś jednak wołał po polsku to postaram Ci się ją posłać tylko mi napisz? Pewno już czytałeś „Wielkie przyjaźnie” Raissa Maritain tytuł tej książki w oryginale „Les Grandes Amities” Desclée de Brouver ed. 7. Nie mogę się doczekać takiej pewnej okazji, bo mam dla Ciebie, może pamiętasz jubileuszowe wydanie Mickiewicza 1798–1898 r. to jest bardzo mała książeczka, w której są Dziady, Pan Tadeusz i różne wiersze. Obiecałam Twojej Mamusi, że tą książeczkę dam Tobie, bo mam wrażenie, że lubisz poezję? Zresztą na pewno masz piękną bibliotekę więc będziesz miał białego kruka.

Pytasz się Jurku jaki ja kolor welny chcę, jakiś ładny, modny poległam na Twoim guście, aby tylko nie różowy, niebieski, granatowy i zielony, bo tych kolorów nie lubię. Przyślij koniecznie poleconą i na moje imię, strasznie lubię otrzymywać listy i paczki, a nie będę miała kłopotu, bo wszystkie paczki polecone przynoszą do domu.

Może przez Danusia Ci tą książeczkę Mickiewicza pošle bo jemu mogę zaufać jak sobie.

Przy dzieleniu się jajeczkiem będziemy myśłami przy Was życząc Wam zdrowia i zadowolenia. Jurku przyślij nam swoją i Dudusia fotografię, tak dawno myśmy Was nie widziały, myślimy o Was i mówimy często. Prawdopodobnie Zygmuntowie będą u nas na śniadaniu, więc się dowiemy o ich nowym mieszkaniu, z którego

bardzo się cieszą. Gdy w tym roku będą rydzy to specjalnie dla Ciebie zasolę i poślę, tylko czy Ty lubisz sałatkę z rydzy?

Opisałam Ci dużo i o wszystkim, będziesz miał co czytać.

Ściskamy Was obu mocno i serdecznie

Ciocia i Sabinka

P.S. Załączam Ci kilka znaczków.

Ciocia Wicia prosi Cię bardzo byś był tak dobry i podał jej stan jej posiadania – chce wiedzieć ile będzie miała razem wszystkiego. Za wiadomość bardzo dziękuje. I Ona ją otrzymała.

Całujemy Was najmocniej

Ciocia Madzia

Zygmunt i Barbara Giedroyciowie
do Jerzego i Henryka Giedroyciów

116

Warszawa dnia II/V 64

Kochani moi

I znowu cisza – już naprawdę nie wiem jak mam postępować i jak do Was przemówić abyście przestali grać mi na nerwach – przecież to można ataku serca dostać. Piszę już czwarty list, a tu nic ani karteczki ani jednego słowa od moich braciszków. Tylko dowiaduję się od szanownych cioci, że dostają od Was listy, w których żalicie się na brak wiadomości od Zygmunta i Basi i prosicie o wiadomości co jest z nim i co porabia, że nie pisze. Dziwne to jest postępowanie, ponieważ później okazuje się, że listy otrzymaliście i z przeproszeniem po trzech miesiącach odpisujecie podając bardzo ważne powody. Ja [w] międzyczasie otrzymuję zupełnie niesłusznie wymyslenia i kazania na temat zapominania o braciszkach (świntuchach), że oni czekają na wiadomości, że oni tęsknią i.t.p. Cóż robić siadam pisać z góry wiedząc, że może za miesiąc lub dwa dostanę odpowiedź bardzo krótką z zapowiedzią, że następny będzie już list długi i wyczerpujący. Czy to naprawdę jest dobre postępowanie uprawiać przez staruszki

coś w rodzaju szantażu a fe, tego się nie spodziewałem. Weźmy na tapetę Dudka nie pisze zupełnie ale choć jego pismo miałem na paczce kawy, którą mi regularnie przysyłał, a teraz już od pół roku nie dostałem ani grama – rozumiem lenistwo ale już nie w tym stopniu i zmusza mnie abym w okresie dla mnie bardzo ciężkim w trakcie urządzania mieszkania kupował kawę na różne okazje czy święta. Kawę teraz piję bardzo rzadko bo muszę się bardzo liczyć z każdym groszem aby skończyć urządzenie mieszkania, żeby mieć te minimum wygody. Zostało mi do zakończenia urządzenie mego pokoju to znaczy mała szafa dwa foteliki i wbudowanie szafy bibliotecznej pod oknem oraz kilku drobiazgów do kuchni i aneksu.

Moi Kochani jak się miewa czeremcha i jaśmin czy rosną i macie z nich pociechę – czeremcha pewno już zakwitła bo Basia kupiła kilka gałązek do flakonów, żeby było weselej i przyjemniej w naszym mieszkaniu i to mi przypomniało Wasze krzewy. Powiadam Wam malutkie milutkie jasne słoneczne jest nasze mieszkanko – szukam amatora, żeby mi zrobił kilka zdjęć to Wam zaraz pošlę. No kończę bo jeszcze dzisiaj na noc jadę do Opola. Do Tani napiszę z Opola albo zaraz po powrocie. Napiszcie mi szczerze jeżeli chodzi o literaturę piękną to [czy] będzie[cie] mi przysyłałi od czasu do czasu książki wydawane za granicą.

Całuję Was serdecznie i bardzo mocno ściskam

Wasz Zygmunt

Kochani!

Co się z Wami dzieje, że tak uparcie milczycie, myśmy już z cztery listy wysłali od Was ani widu, ani słyhu. My w nowym mieszkaniu czujemy się świetnie, używamy na kąpieli po tylu latach. A co najważniejsze, że mieszkając w W-wie zyskujemy na czasie, bo nie traci się na dojazd i czekanie np. ja musiałam wstawać o godz. 5 rano a teraz wstaję o 6 godz. Obiady jadamy o 2 godz. wcześniej.

Z tym listem wysyłały znaczki od wuja, napisz Jurku czy otrzymałeś, bo mamy jeszcze do wysłania. Co słyhać u Tani. Całuję Was mocno Baśka

Warszawa dnia 20/V 64

Kochany Jurku,

Usłyszeć po 25 latach Twój głos to było przeżycie Basia trochę pokpiwała ale i jej z wrażenia trzęsła się broda. To było przeżycie – przykre to było, że w interesie ale wierz mi jak obserwuję bratową Basi już drugi miesiąc jak się męczy i cierpi to aż się serce kraje. Klinika, która posiadała cały zapas tego lekarstwa zużyła, P.K.O. nie miało, apteka leków zagranicznych też nie ma. Zastępcze środki nie pomagają, na morfinie czy innych narkotykach też długo nie można trzymać. Zaleta tego lekarstwa jest, że może ona choć trochę jeść. Jak lekarze określają, że 90% jest za tem, że to jest rak. Rodzina Basi bratowej zamówiła jakieś inne leki w Ameryce. Wtedy zdecydowałem się zwrócić do Ciebie abyś pomógł i przysłał jej to lekarstwo – napisz mój Kochany co za to chcesz, a chłopcy częściowo moi wychowankowie przysła Ci to na co będziesz miał ochotę. Czy jakieś książki czy też albumy – w każdym razie należy Ci się rekompensata za trud szukania i pokrycie wydatku oraz kłopoty z wysłaniem.

Nie wyobrażasz sobie jaką miałem treść czekając na połączenie łąpska mi się trzęsły jak barani ogon głos się załamywał na myśl, że usłyszę Twój głos. Wyobraż sobie że czekałem na połączenie niecałe 20 minut byłem tym zaskoczony, że tak prędko uzyskałem połączenie. W pierwszym momencie nie poznałem Twego głosu – po chwili skonstatowałem, że nic się nie zmienił pomimo tylu przejść i 25 lat rozłąki. Wyobraż sobie, że z tego powodu mało co spałem tej nocy rozmyślając o naszej trójce.

Jak już wiesz, lekarstwo nazywa się „Spasmo Cibalgine (composee) Ciba” w opakowaniu po 5 czopków – może są większe opakowania to mogą być. Musi brać czy też zakładać trzy czopki dziennie. Mój Kochany jak dostaniesz list to zacznij wysyłać raz na imię Basi raz na moje bo ja wyjeżdżam więc może mnie nie być kilka dni w Warszawie.

P.K.O. zawiadomiło mnie, że jako klient i mieszkaniec Warszawy a raczej właściciel mieszkania kupionego u nich mogę bez

kłopotu starać się o telefon. Po krótkiej dyskusji z Basią jak wytrzymamy finansowo te obciążenia doszliśmy do wniosku, że to jest inwestycja konieczna i wypełniliśmy deklarację i załatwiliśmy formalności – w przeciągu miesiąca mają dać odpowiedź. No zobaczymy jak zostanie załatwione i kiedy założą.

Wiesz rozmowa z Tobą nie kosztowała nas tak drogo za 3 minuty zapłaciliśmy 58,20 zł myślałem, że to będzie drożej. Teraz oddaję głos Basi, która jest zorientowana więcej ile tych czopków potrzeba.

Kochany Jurku!

Nie miej żalu do mnie, że zawracam Ci głowę i przysparzam kłopotu tym lekarstwem, ale tutaj za żadną cenę nie można dostać, a ona tak cierpi, że postanowiliśmy zadzwonić i poprosić Ciebie, aby choć trochę w ten sposób ulżyć jej w cierpieniu. Po drugie, używając to lekarstwo może choć troszkę jeść, bo nie zwraca. Ostateczny wynik badań może będzie w tym tygodniu – to jest będzie zdecydowanie czy to rak. My dzięki Bogu czujemy się nieźle.

Co u Was słyszać i czemu tak uparcie milczycie? Jak Wam dopisuje zdrowie? Ale, jaką macie pogodę, bo my trochę mieliśmy ciepła, a tak to zimno i mało słońca, już mamy dosyć tej pogody i każdy oczekuje ciepła z utęsknieniem. Danka dziękuje bardzo za „Elle”, wszystko uregulowała. Powracając do tego lekarstwa, to przyślij ze 4 razy po 3 pudełka. Dziękuję Ci z góry i jeszcze raz przepraszam za kłopot.

Całuję Was serdecznie

Baśka

i ja też

Zygmunt

Czy otrzymałeś znaczki i karty?

Warszawa, 11/VII 64

Kochany Dudusiu

W dniu Twych imienin składa Ci szczerze i serdeczne życzenia przedewszystkim zdrowia i szczęścia oraz spełnienia Twych zamiarów i marzeń.

Kochany straciłem już nadzieję, że kiedy napiszesz kilka słów, ale czasami mógłbyś przewyciężając piórowstręt dopisać się choć do listu Jurka, bądź czasami wspaniałomyślny dla swego brata.

Kochany czy już tak rzecz biorąc poważnie masz zamiar zostać starym kawalerem i nasz ród ma się na nas skończyć. Zastanów się – może byś się trochę zmienił i nie był tak okropnym sybarytą – powiadam Ci gra warta świeczki. Piętnastego lipca, ponieważ mam teraz kilka dni urlopu więc urządzę małą kawę i z Basią napijemy się kilka kieliszków dobrej gorzałki za Twoje zdrowie i przy okazji za zdrowie całej trójki, która jest tak od nas daleko i nie wiadomo czy w tym życiu się zobaczymy. Jak Twe sprawy sercowe Kochany czy nadal każda ładna dziewczyna podoba Ci się – bo znany jesteś z tego, że jesteś strasznie kochlwy i szalenie lubisz uprawiać ten sport nie dziwię się bo nam zawsze się podobały ładne niewiasty – przypomnij Jurkowi jakie przyjemne chwile spędzał podczas ścisłego komitetu za czasów akademickich.

Dziękuję bardzo za kawę, którą dostałem dziesięć dni temu oraz za lekarstwo, którego otrzymałem trzy paczki – ostatnia przyszła 12 dni temu. Kochani nie zapominajcie o nim bo naprawdę jest ono jednym z niewielu leków działającym jak dotąd z dobrym skutkiem, a krajowe nie ma tego działania i nie pomaga wcale. Czekamy na nie. Pozatem mój Kochany porozmawiaj z Jurkiem jaką chce rekompensatę za te leki – pomimo że one stosunkowo niedrogie, ale zawsze naraża Was na dosyć duże koszta. Chłopcy mnie mordują żebym im powiedział czym mają się Wam odwdziżyć za okazaną im pomoc w otrzymaniu tego lekarstwa dla matki.

Mój Kochany nie wyobrażasz sobie jak się cieszymy z mieszkania – jesteśmy zachwyceni jak dzieci. Malutkie milutkie i przytulne. Bardzo dobrze się czujemy na nowych śmiecach. Mamy jeszcze trochę braków jak lodówka, biblioteczka dwa foteliki do mego pokoju, ale to już odłożyliśmy na dalszy plan. Pokrzyżowało nam plany brak kupca na nasze stare meble i mam wrażenie, że w końcu trzeba będzie sprzedać je na opał – jedyne wady, że są czarne i zaczął je toczyć kornik. Ten fakt nas bardzo zasmucił, zakończenie urządzania mego pokoju trzeba odłożyć na czas nieokreślony, ale to głupstwo wobec tego co się ma.

Pozatem że Basia mi trochę narzeka na serce oraz na łamanie w kościach co przy takiej zmiennej pogodzie, a tym samym zmianie ciśnień powietrza zawsze więcej odczuwa. W przyszłym tygodniu pójdzie do lekarza, który ją leczy od kilku lat z dobrym skutkiem.

Znowu mam kłopot kiedy jak się czuje już lepiej a lekarz wyznaczy datę na badania kontrolne to nie ma siły, żeby wtedy poszła – pod tym względem jest niezdolna.

W tym roku urlop mam zepsuty ponieważ część wziętem w marcu na przeprowadzkę, część teraz w lipcu, a końcówkę w sierpniu może wtedy będzie lepsza pogoda – bo teraz to jest dosyć chłodno i z małymi przerwami leje więc słońca niewiele użyję więc nawet dobrze się składa, że nie wyjechałem nigdzie bo byłby to czas stracony. Podczas urlopu czas spędzam na zapoznaniu się z nową Warszawą oraz na czytaniu oraz na kucharzeniu no i wypoczywam przed nową kołomyjką w swej pracy.

Tak chciałem wysłać ten list wcześniej, żeby trafił na dzień Twych imienin, ale mieliśmy z Basią masę kłopotów z Basi koleżanką jeszcze z szkolnych lat – przywiozła męża pogotowiem do kliniki aż z Ostrowca Świętokrzyskiego nieznająca Warszawy a na dodatek po kilku dniach to znaczy w poniedziałek pod wieczór nagle zmarł. Więc znowu cała kołomyjka zawiadom rodzinę, uważaj na Basię, która się bardzo przejęła tą sprawą i wiele innych kłopotów.

Dzisiaj mając już wolny dzień w dzień Twych imienin nareszcie mogę skończyć ten list i wysłać. Mój Kochany prosiłem Was o książki czy to jest aktualne chodziło mnie o Korabiewicz



Warszawskie mieszkanie Barbary i Zygmunta Giedroyciów



i ostatnią książkę na temat powstania styczniowego wydawnictwo londyńskie. Trzeba będzie się streszczać bo chcę jeszcze go dzisiaj wysłać. Przed końcem urlopu będę chciał wysłać list do Tani – trzeba nareszcie załatwić zaległą korespondencję. Od 11 minęło już kilka dni a jeszcze nie ma lekarstwa. Kochany dopilnuj tego – bo Jurek pewno przy nawale obowiązków i pracy pewno zapomniał – przykro mi, że tak Was muszę nudzić ale to siła wyższa.

Dzisiaj mamy już 10 sierpnia a ja jeszcze nie wysłałem listu. Napewno klniesz, że zapomnieliśmy o Twych imieninach ale nie, [to] tylko fatalny zbieg okoliczności. Miałem po tym wypadku z mężem Basi koleżanki trochę kłopotów w biurze które nadzarpnęły mi bardzo nerwy, ale skończyły się one dosyć pomyślnie. Pomimo, że początek listu jest do Ciebie Dudusiu dalszy ciąg piszę już do Was wspólny.

Kochany Jurku bardzo Ci dziękuję za okazaną pomoc w zdobyciu lekarstwa, które nadchodziło dosyć nieregularnie ale w prawie dostatecznej ilości. Kochany odwołaj już nadsyłanie tego lekarstwa już nie jest potrzebne – bratowa Basi wczoraj o 17.30 umarła. Kolosalne to wrażenie zrobiło na rodzinie i Basi też – jak się zaczęły kłopoty i nieprzyjemności to już musi być cała seria. Chciałbym aby się już odmieniło jak na jeden miesiąc to naprawdę za dużo. Basia przez ten okres bardzo mi zmizerowała i kiepsko się czuje wzięła sobie wolny zeszły tydzień, żeby spędzić ze mną ostatek urlopu to zamiast wypocząć jest więcej zmęczona i zdenerwowana. Ja też się czuję pod psem. Myślę, że wprowadzę w domu żelazny rygor, żeby chodzić wcześniej spać, żeby ten czas trochę odespać i pomału przyjąć do normy bo inaczej to się wykończymy. Kawy, którą Duda wysłał razem z listem nie otrzymałem – pewno otrzymam w tych dniach – leży pewno w urzędzie celnym oni się nie spieszą. Ostatnio są ogromne skoki temperatury od upałów w dzień do 8 stopni w nocy odnoszę wrażenie, że to samo jest i u Was. Mój Kochany będziemy pamiętać o grzybach i innych rzeczach, które sobie życzysz. Z grzybami, jeżeli nadal będzie taka susza to będzie minimalna szansa je dostać – w każdym razie jak dotąd z grzybami jest bardzo kiepsko resztę zacznę wysłać po wyjściu z tych bieżących kłopotów.

Z wujem Romanem jeszcze nie rozmawiałem, ale pewno się to uda. Prosił mnie żebym Ci przypomniał o znaczkach francuskich których kilka serii miałeś mu przysłać.

Co do lodówki to jest dosyć droga impreza – dobra lodówka jednocześnie oszczędna w użyciu prądu kosztuje 10.000 zł a pralki tego nie sprawdzałem ale dobra i więcej nowoczesna kosztuje około 4000 zł. Z proszkami i płynami oraz mydłem do prania nie ma kłopotu są nawet [w] niezłym wyborze. W sposób trochę telegraficzny odpisuję ale wierzcie mi naprawdę nie bardzo jestem zdolny do pisania listów. Do kłopotów materialnych dochodzą jeszcze różne przejścia moralne – dwa grzybki w barszcz to trochę za dużo. Ale odnoszę wrażenie, że i z tego wyjdzie człowiek ręką obronną – jakiś dobry duch opiekuje się nami – po okresie załamania następuje okres równowagi moralnej i materialnej.

W ostatnim liście Tania pisała, że wybiera się w sierpniu do Europy więc napiszcie kiedy będzie u Was to przyślę list do niej. Teraz nie mam siły pisać a pozatem nie zastanie jej w domu.

Jeszcze raz bardzo dziękuję za lekarstwa i odwołajcie przesyłkę ich bo są już niepotrzebne.

Całuję Was serdecznie i mocno ściskam

Wasz Zygmunt

Kochani!

Ja Was pozdrawiam i całuję, nie piszę nic, bo w ogóle niezdolna jestem sklecić paru słów. Jurek! Jeszcze raz dziękuję Ci za okazaną pomoc to jest za lekarstwa, które choć trochę koify jej ból. Żal jest mi najmłodszego chłopca (w tym roku zdał maturę), gdyż on najwięcej będzie odczuwał brak matki. Nie gniewajcie się, że ja nie piszę, ale naprawdę to jest brak czasu, a potem już jestem zmęczona.

Całuję Was serdecznie

Baśka

Są włożone znaczki od Wuja. 7 szt.

W-wa dn. 16/X 1964 r.

Kochany Jurku!

Obiecane przez mnie rydze będziesz miał jeszcze w tym miesiącu, ale musisz sobie przygotować garnek kamienny najlepiej, albo szklany słój, deseczki i kamyczek spory. Gdy otrzymasz rydze, zaraz trzeba je przelożyć do czystego suchego garczka kamiennego ułożyć ścisło czapeczkami do góry jak rosną, gdy już wszystko ułożysz trzeba przykryć płóciennym, na to płótno połóżysz deseczki, a na deseczki kamyk. Ugotuj wody i bardzo mocno osól, żeby woda była bardzo bardzo słona, jak wystygnie wtedy nalej na rydze. Trzeba koniecznie pamiętać by stale były pokryte wodą słoną. Gdy zobaczysz taką białą pleśń, nie trzeba wyrzucać tylko włóż do miseczki i dobrze wymyj w zimnej wodzie. Gdy będziesz robił sobie salatkę to koniecznie trzeba wymoczyć w zimnej wodzie przez dwie godziny. Wymoczone rydze pokrajać na drobne paseczki na stolnicze i złożyć do salaterki, jedną średnią cebulę drobnutko pokrajać i mieszać z rydzami, a wtedy trzeba poleć śmietaną albo oliwą i sałatka gotowa, można jeść. Jednocześnie posyłam Ci majeranku, by Ci Tania mogła zrobić kolduny takie jak robiła Twoja Mama. Jurku, gdy otrzymasz rydze to na pewno będą z wierzchu pokryte białą albo zieloną pleśnią nie wyrzucaj tylko ładnie je wymyj w zimnej wodzie i połóżysz na samym wierzchu, a dalej to już wiesz. Jeszcze jedno trzeba od czasu do czasu obejrzeć rydze w garnku. Rydze te, co Ci posyłam to są górskie, bo aż z Krynicy. Żeby nie obiecane rydze to zapamiętaj sobie, że nie napisałam do Ciebie wcale, ale obiecałam za welnę, która mi się bardzo podoba i jeszcze raz Ci dziękuję. Masz dobry gust, a nie wyglądałeś na to. Przypuszczam, że sałatkę z rydzy będzie jadł i Duda.

Serdecznie Was obu ściskam

Ciocia Sabinka

21.X.64

Kochany Duda!

Przed chwilą posłałyśmy do Was rydze pocztą lotniczą, bo okazja, o której pisała do Jurka Ciocia Sabinka zawiodła. Ludzie często wiele obiecują, a jak co do czego przyjdzie, nic z tego nie wychodzi. Przypominam, że rydze trzeba zaraz przełożyć do szklanego albo kamiennego słoja, muszą być zalane wodą przegotowaną bardzo mocno osoloną, wystudzoną, przykryte gałgankiem i przyciśnięte. Reszta w liście Cioci Sabci.

U nas prawie bez zmian. Jesteśmy zdrowe. Pracujemy, by jakoś związać koniec z końcem i jakoś udaje się to nam nieźle, ale właśnie w związku z tymi naszymi pracami mam do Ciebie Dudusiu aż 2 prośby. Pierwsza to żurnale – czy zechcesz nam przysłać? Ostatnio miałyśmy od Was parę lat temu „Mon tricot” i „Laines et aiguilles”, były bardzo dobre, bo na trykotaże ręczne i maszynowe. A ręczne są u nas bardziej potrzebne. Gdybyś wysyłał, to proszę nie zapomnij wysłać poleconym, inaczej nie otrzymam. Adres ul. Grenadierów 32 b m 33 W-wa 26. Oczywiście mogą być inne, bo może tamtych już nie ma.

Druga moja prośba jest bardziej kłopotliwa i dlatego z wielką treścią ją Ci przedstawiam – i bardzo serdecznie Cię proszę byś mi nie odmówił. Otóż potrzebne mi są jedwabie do haftów kościelnych – w kolorach złotych liliowych i zielonych. Każdego koloru po 3 odcienie, a zielonego 3 odcienie trawiaste, a 3 bardziej zgniłe. Razem 12 kolorów po 4 pasemka każdego koloru. Chciałabym też, by te jedwabie były lavable [nadające się do prania]. Przeważnie haftuje się to na białym jedwabiu i trzeba to prać – gdy się zbrudzi. Mój kochany Duda, może Ci tam znajome panie dopomogą, a w tych wielkich magazynach i ekspedientki są uczynne i znają się na robotach. U nas tego brak, a tak przyjemnie czasem coś ładnego zrobić na chwałę Bożą. Boję się tylko, by to nie było

kosztowne, bo co do tego zupełnie się nie orientuję. To też proszę Cię bardzo napisz, czym bym Ci się mogła zrewanżować. Tak mało wiemy o Was, co lubicie, i co by Wam było przyjemne. Może się jednak rozgrzeczysz i napiszesz raz na tyle lat. Bardzo będziemy rade. Powiedz Jurkowi, że ten kostiumik – garsonka bardzo ładna, ale za malutki dla nas musiałby być 42 najmniej. Musimy go sprzedać i chciałybyśmy wiedzieć, ile kosztuje.

Z Zygmuntem kontaktujemy się przez telefon, a w tym miesiącu będą u nas na pewno na imieninach Sabinki. Dość dawno już nie byli.

Całujemy Was obu mocno i serdecznie wszystkie trzy
Ciocia Madzia

Nie gniewaj się Duda, że robię Ci kłopot, ale będę Ci bardzo bardzo wdzięczna. Wkładam Ci 2 znaczki. Nie wiem, czy je otrzymasz.

Proszę o parę słów jak doszły rydze musiały być wysłane lotem w plastikowych puszkach – by długo nie były bez wody.

Magdalena Starzycka do Henryka Giedroycia

24 XI 64 r.

Kochany Duda!

Jestem wzruszona tym, że zechciałeś załatwić mi moje sprawy. Przepraszam Cię też najmocniej, że dopiero teraz na Twój miły list odpisuję. Żurnale jeszcze nie doszły, ale jeśli rydze wysłane lotem szły około 3 tygodni... trzeba się uzbroić w cierpliwość, chyba żeś nie wysłał poleconym – wtedy nie dojdą.

Co do jedwabi, to jeszcze dziś nie mogę Ci nic napisać. Otrzymałam możliwość załatwienia, a przynajmniej zasięgnięcia tu informacji. Ostatnio brak mi było wolnej chwili, a teraz od paru dni mamy tak przykrą pogodę: wiatry b. silne i deszcze, że tylko mus pójścia do biura i załatwienia

niezbędnych sprawunków wypędza z domu. Chcę Ci jednak ułatwić załatwienie tych jedwabi, więc jeszcze kilka dni poczekamy. Mam jednak pilną i ważną sprawę do Jurka, więc tu do Ciebie ją wyłożę.

Do 10 grudnia muszę wpłacić prenumeratę na rok 65 za pisma, które mu wysyłam. Otóż czy pozostaje przy tych samych – czy chce co innego? Wysyłam Mu „Kulturę”, „Fotografię” i „Politykę”. Proszę o prędką wiadomość, bym zdążyła otrzymać ją do 10 XII br. Inaczej zmiana byłaby dopiero od II kwartału.

Dziękuję Ci za fotografię – mam nadzieję, że dostanę i lepszą. Widzę, że łysiejesz – czy może mi się zdaje? Załączam Ci receptę – bardzo pomocna w tych wypadkach – wciera się ten płyn codziennie w skórę na głowie. Bardzo wzmacnia włosy. Będą Ci odrastały tam, gdzie zaczęły wychodzić. Płyn pachnie trochę kamforą, ale nie tłuszczy włosów.

Raz jeszcze dziękuję Ci za list i radość, że się na Tobie nie zawiodła. Dyskrecja wobec Zygmunta murowana. Całuję Cię najserdeczniej. Uściśnij Jurka.

Od Cioci Wici i Sabinki uściski dla Was obu.

Ciocia Madzia

Załączam 2 znaczki

129

.....

Zygmunt i Barbara Giedroyciowie
do Jerzego i Henryka Giedroyciów

Warszawa 15/II 65 r.

Już wieki do Was nie pisałem moi Kochani. Przedewszystkim muszę podziękować za paczki z bakaljami były bardzo dobre. Nie pisałem do Was bo naprawdę nie miałem czasu taki nawał roboty w biurze i terenie. Widocznie człowiek się starzeje bo nie może dać rady, żeby się uporać prędzej z wyznaczonymi zadaniami. Bez wątpienia ma duży wpływ brak trzech osób w wydziale. Więc reszta zmuszona jest bieżące sprawy załatwiać za nich.

Wyobraźcie sobie jakie kawały robi Czeška – rozповідаła przed Świętami, że Dudek nie żyje ten babsztyl ma pomyśły nie z tej ziemi. Ale to głupstwo – bo większość znajomych traktuje ją jako osobę niepoctylną. Strasznie zaniedbałem się w korespondencji czuję, że jesteście trochę źli na mnie – ratuje mnie to, że złożyłem Wam życzenia w wieczór Wigilijny. Wspólnie było słychać niestety człowiek w tym momencie jest tak wzruszony, że niewiele może powiedzieć pomimo że przedtem wiele sobie obiecuje, że to powie lub się zapyta o coś konkretnego. Wystarczyło tylko, że usłyszałem Wasz głos, zawsze mam wrażenie, że wtedy nie jesteście tak daleko i jesteście tuż przy mnie. Ostatnio zrobiłem się strasznie sentymentalny jakiś więcej uczuciowy w ogóle od pewnego czasu jestem zupełnie rozklejony nie jestem sobą. Ale trzeba będzie wziąć się w karby bo inaczej daleko nie zajadę przy tym nawale zajęć w biurze, w domu i kombinowaniu jak związać koniec z końcem. Za jedno dziękuję Bogu że nam jako tako dopisuje zdrowie. Basia trochę częściej się przeziębila ma bardzo ciężkie warunki pracy. Leczy się teraz intensywnie i stara się o wyjazd do sanatorium może się uda. Ma ostatnio dosyć wysokie ciśnienie to Ciechocinek bardzo dobrze jej zrobi.

Moi Kochani jak zwykle przed wiosną bardzo Was proszę o przysłanie witaminy C nazywa się „Proscorbin” G. Richter London oraz „Protovite” Roche Products Limited Welwyn Garden City England. W każdym razie moi Kochani chodzi mnie o dwie porcje po 100 tabletek Wit. C i Multiwitamin obojętne jakiej firmy. Każdą porcję przyslijcie osobno, żeby mi cła nie wlepili. Chcę się trochę na wiosnę wzmocnić. Pozatem Dudusiu jeszcze w tym roku nie dostałem od Ciebie kawy. Może z Zielonej Góry napiszę kilka słów. Przepraszam Tanię list napiszę jeszcze w lutym.

Całuję Was serdecznie i mocno bardzo mocno ściskam
Wasz Zygmunt

Kochani!

Nie piszemy do Was z braku czasu. Ja teraz cały dzień jestem sama, bo moja współpracowniczka wyjechała do Australii na kilka miesięcy, więc obecnie Zygmunt musi pomagać,

a w niedzielę to najczęściej robi się pranie i prasowanie lub generalne sprzątanie. Co tam u Was słyszeć i jak Wasze zdrowie? Przesyłam Ci parę znaczków (8 szt.). Co do nasion to pamiętam – postaram się w tym miesiącu wysłać. Tylko mamy trudności z kupnem, gdyż jak wyjdziemy z pracy to już ten sklep jest zamknięty. Piszę w kiosku w chwili wolnej.

Całuję Was serdecznie

Baśka

Zygmunt i Barbara Giedroyciowie
do Jerzego i Henryka Giedroyciów

Warszawa 8/III 65 r.

W zeszłym tygodniu byłem w województwie zielonogórskim – użyłem jak pies w studni bo trafiłem na burzę śnieżną i zamieć – padało przez 3 dni wtorek środę i czwartek – zasy dochodziły do 2 metrów, a normalnie w innych miejscach było około 50 centymetrów śniegu. Dawno bo od kilku lat nie miałem tak ciężkiego wyjazdu i tak beznadziejnego poruszania się w terenie. Ani dojść ani dojechać do tuczarni a przez dwa dni nie można było nawet wrócić do Warszawy – byłem zupełnie odcięty od świata. Ale od czwartku do soboty główne trasy zostały oczyszczone i w sobotę bez większego trudu dotarłem do Warszawy. Najważniejsze, że pomimo tych warunków i że nieraz zmokłem i zmarzłem porządnie nie przeziębilem się. Basia mi chorowała nadziębła się i znowu ma kłopoty z sercem i ciśnieniem, które dosyć znacznie podskoczyło. W zeszłym tygodniu była na zwolnieniu lekarskim więc sobie odpoczęła trochę. Teraz się leczy kuracją przeprowadza dość skrupulatnie. Kochany Jurku w piątek w zeszłym tygodniu Basia będąc u lekarza za jednym zamachem wysłała nasiona (maciejka, pietruszka, ogórki i koper) mam wrażenie, że na czas nadejdą, wtedy, kiedy zajdzie potrzeba wysiewu. Zima na ostatku pokazuje co może dzisiaj rano było około 14 stopni mrozu. Potrzyma pewno jeszcze kilka dni, a potem nareszcie będzie ciepło i wiosna.

Mieszkanie okazało się bardzo ciepłe – jak się wróci z terenu zmarznięty to można się w domu porządnie wygrzać. Martwi mnie Basia w tym roku dosyć często się przeziębia i bardzo ciężkie ma warunki pracy pozatem bardzo mi zmirniała i bardzo kiepsko się czuje, przeprowadza teraz dosyć solidną kurację, która pomału daje już dodatnie wyniki więc powinno być już dobrze. Dudusiu strasznie zaniedbujesz się jeżeli chodzi o kawę, bo muszę ciągle o nią prosić i przypominać ale to nic, będę Ciebie o nią mordował w każdym liście bo chcę mieć trochę na imieniny i na święta, a raczej odwrotnie bo pierwsze są święta a potem imieniny. Moi Kochani, żeby nie choroba Basi to byłoby u nas wszystko w porządku – pomimo że ostatnio praca terenowa odbywa się w bardzo ciężkich warunkach atmosferycznych. Tęsknię i czasami jest mi ciężko bez Was – pogłębia to jeszcze brak wiadomości od Was – napiszcie kilka słów Kochani.

W tym miesiącu muszę wystać już do Was swoje wypociny, a już mamy 29/III. Moi Kochani nie wiem czy to nawał pracy czy też już skleroza daje się we znaki, ale naprawdę nie mogę się pomieścić w czasie z pracą i obowiązkami domowymi i towarzyskimi oraz korespondencją. W tym roku oprócz roboty biurowej która się nie zmniejszyła mam jeszcze powiększoną robotę terenową, chcąc ją należycie przeprowadzić muszę minimum 12 dni być w terenie. Dziękuję Wam za lekarstwa dostałem 1 flakonik (30 pastylek) multiwitaminy i 2 flakoniki po 20 pastylek witaminy C oraz paczkę z kawą za które bardzo dziękuję. Nie orientuję się czy na taką kurację wzmacniającą na wiosnę ilość ta jest wystarczająca (jeżeli nie to doślijcie).

Głowę mam zajętą wyjazdem do Kielc. Myślałem, że w biurze będę mógł napisać kilka słów do Was ale gdzie tam, ciągle mi przeszkadzają i dają różne zlecenia, żeby załatwić im w Kielcach. No kończę bo trzeba iść spać bo jutro muszę wstać bardzo wcześnie bo o 4 rano. Kochany Jurku bądź tak dobry odnow prenumeratę „Elle” Dance [Korthals] oraz załatw lekarstwa, których nazwę napisze Basia. Napisz dokładnie ile co kosztuje, to mi zwróć. W sam raz pieniążki przydadzą się na wiosenne inwestycje dla nas. Chcę dopasować do swej figury ubranie, które wraz z ciuchami przysłałeś bodajże półtora roku temu.

Nareszcie robi się ciepło ta zima przy wzmożonych wyjazdach dała mi się dobrze we znaki. Postaram się z Kielc napisać kilka słów do Was moi Kochani. Załatwcie nam to dla Danki bardzo mi na tym zależy Kochani. Lekarstwa przyslijcie na mój adres.

Całuję Was serdecznie i mocno ściskam

Wasz Zygmunt

Kochani!

Co słyhać u Was i jak się czujecie? Czy otrzymaliście nasiona? Przesyłam Jurkowi zdobyte znaczki 6 szt. W najbliższym liście wyślę znaczki z kwiatami. Ja jak zwykle choruję na chroniczny brak czasu, ale nadal jestem sama, moja współpracowniczka będzie dopiero w połowie maja. Ja ostatnio po grypie b. źle się czułam, gdyż 2 razy się przeziębiłam. Obecnie jest lepiej, chyba w końcu maja pojadę do sanatorium, gdyż lekarz powiedział, że tam dopiero przyjdę zupełnie do siebie.

PS. Przesyłam kartkę z lekami, jeżeli możecie – to załatwcie

Całuję Was serdecznie i życzę dużo zdrowia

Baśka

Sabina i Magdalena Starzyckie oraz Wiktoria Warin
do Jerzego i Henryka Giedroyciów

Warszawa 15 VII 65 r.

Kochany Jurku i Dudusiu!

Dawno nie pisałam do Was, bo zachorowałam na zapalenie skóry i jeszcze nie jestem zdrowa. Już minął miesiąc jak choruję, ale to się strasznie długo ciągnie. Wysłałam rydze 2/IV; już teraz ostatnie, przypuszczam, że w wielką sobotę otrzymacie, bo poszły poleczone, nie lotem. Cieszę się, że będziecie mieć na Święta. Zamiast jajeczka posłałyśmy Wam tabliczkę czekolady, przykro, że tylko jedną, ale cło od niej jest bardzo duże. Już nie opisuję jak macie zrobić z rydzami, bo już wiecie. Póki my żyjemy, to co roku postaramy się

Wam zrobić tą przyjemność i posyłać rydze. Co zaś do koldunów to już Tania Wam robi napewno. Posyłam Wam przepis bardzo łatwy na sos chrzanowy. Pisałam mi Jurku, że wszystko możecie tam dostać, a więc chrzanu kup, lepiej świeży chrzan, albo już utarty w słoiku to znaczy z octem będzie. Na sитеczko wyłożysz dobre dwie łyżki stołowe chrzanu, żeby ocet wypłynął, gdy już masz chrzan osączony kładziesz go do sosierki dodajesz łyżkę deserową musztardy nie czubatą i szczyptę soli i cukru dobrze rozmieszać, a potem wlej 2 szklanki śmietany, dobrze wszystko razem wymieszać, znakomity do zimnego mięsa. Możesz zrobić bez musztardy, to bierze się tylko żółtko z jajka ugotowanego na twardo rozciera się na gładką masę do chrzanu i reszta tak samo.

Teraz mam taką prośbę do Was obu tą modlitwę z XV wieku, którą otrzymałam od pra-pra wnuczki króla Sobieskiego będziecie stale nosić przy sobie z rana i wieczorem odmawiać. Wszystko zło odsunie się od Was. Co dzień się za Was modlę, o to byście byli wszyscy troje szczęśliwi i zdrowi, ale ta modlitwa Was ochroni od złych i nieżyczliwych ludzi.

Zalążam od nas trzech najlepsze życzenia miłych i zdrowych święt i moc uścisków. Dudusiu smaruj sobie głowę tym lekarstwem co Ci Ciocia Madzia receptę posłała jest niezawodne.

Czytam teraz bo nic robić nie mogę bo mnie ręce jeszcze bołą „Wojnę żydowską” Liona Feuchtwangera bardzo mi się podoba. Przeczytajcie bardzo ładnie napisane ciekawie, aż trudno się od niej oderwać. Czytałam „Dzwony Nagasaki” bardzo smutna i momenty straszne, autora japońskiego. Wy tam macie dużo ładnych ciekawych książek, a jak Ci się podobała „Sława i chwała” Iwaszkiewicza? Bo mnie nie bardzo.

W Święta będziemy we trzy bo Ciocia Janka pojechała do sanatorium, wuj Roman jest na badaniu w szpitalu, a Danek jedzie do Leszna by sobie latać na szybowcu. Jeszcze raz wszystkie trzy składamy Wam życzenia miłych, przyjemnych Święt. Przy dzieleniu się jajeczkiem będziemy myślać z Wami. Bardzo Was proszę zaraz napiszcie jak otrzymacie rydze dobrze?

Ściskamy serdecznie Was Obu bardzo mocno
Ciocia Sabinka

Modlitwa

„Ojcie Nasz zbaw sługi Twoje. O Najłaskawszy Panie Jezu broń nas od złego, Krzyżu Chrystusowy stań naprzeciwko nieprzyjaciół naszych. Krzyżu Chrystusowy stań naprzeciwko nieprzyjaciół naszych. Krzyżu Chrystusowy strzeż nas i broń od złego.” 5 razy „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Panie Jezu Chryste wspomóż, broń mnie, Jezus, Maria, Józef Święty ratuj moją duszę. Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami. Wielbijmy Chwałę Jego jako Jednorodzonego od Ojca pełnego łaski i prawdy. Amen”

Dopisuję się do listu Sabinki z wielką prośbą o przysłanie nam tego lekarstwa dla niej, receptę załączam. Bardzo prosimy, choruje na alergiczne zapalenie skóry i trwa to dość długo. Zróbcie nam tą wielką przysługę. Jeszcze bardziej kochać Was będziemy. Ciocia Wicia załącza dla Jurka obrazek Św. Józefa jako opiekuna rodziny – której jesteś przedstawicielem. W następnym liście Duda dostanie ode mnie też ręcznie malowany.

Całujemy Was najserdeczniej i życzymy „Wesołego Alleluja”
Ciocia Madzia

135

.....

Kochany Duda!

Wobec zbliżającego się Dnia Twych Imienin pragniemy przesłać Ci najlepsze życzenia: pomyślności i łask Bożych, spełnienia Twych pragnień, powodzenia w życiu i pracy i wszystkiego co dobre i miłe.

Łączymy do tego całą masę serdecznych uścisków i całusów i prosimy byś nas zachował w swej pamięci i troszeczkę kochał swoje trzy Ciocie

Wicię, Sabinkę i Madzię.

Przy sposobności załączam obrazek obiecany. Niech Was obu Pan Bóg ma w swej opiece

M.

PS. Ciocia Janka załącza również życzenia b. serdeczne – Wujek choruje brak jej czasu i myśli spokojnej. Jest

b. zapracowana i zmęczona. Całujemy Cię raz jeszcze wszystkie najserdeczniej

Ucałuj Jurka

M.

Janina Ławruk do Jerzego i Henryka Giedroyciów

17 XII 65

Kochani moi Chłopcy!

Chciałabym by i moje życzenia przyszły do Was na dzień Wigilijny więc piszę i postaram się byście z moich życzeń byli zadowoleni. A więc – przedewszystkim życzę Wam jak zwykle zdrowia i humoru, bo on do zdrowia b. potrzebny. A potem życzę Wam zadowolenia ze swej pracy, żeby każdy dzień przyszłego roku był dniem zawsze pełnym dobrych niespodzianek, żeby życie Wasze było ciekawe, żeby nuda i szarość życia nie miały do Was przystępu – i żeby żeby... – tych, żeby bez liku chciałabym wyliczać, ale zakończę jednym, żebyście przyjaciół szczerych mieli dużo, a wrogów jak najmniej. Drodzy moi chciałabym sercem swoim uchronić Was od wszystkiego złego! I chciałabym Was jeszcze przed końcem zobaczyć, ale tego sobie sama życzę.

Posyłam Wam opłatek, którym będę się dzielić z Danem i Wami i myślą będę z Wami moi drodzy!

Dziwne to Święta Bożego Narodzenia! Radosne, piękne, a jednak trochę łzawe. Myśl biegnie do tych co są daleko z którymi widzieć się nie możemy i do tych co byli bliscy sercu, a odeszli na zawsze i gdzieś w zaświatach czekają na nas. Dziwne Święta!

Tak moi drodzy. Ale to nie powód roztkliwiać się. Precz ze sentymentalizmem! To już nie modne! O trzeba iść z duchem czasu. Więc bawcie się wesoło!

Szkoda, że Duda taki zatwardziały kawaler. Będzie karnawał – mógłby urządzić weselisko i podtrzymać ród. Duda, widzisz, że już i Danek chwieje się znalazł sobie

małą Grażynkę i zdaje się, da mi synową, a potem może i wnuka – bobaska. Namyśl się i Ty – radzę szczerze.

Kończę, bo muszę jeszcze parę listów napisać.

Całuję Was obu serdecznie

Wasza stareńka Ciocia Janka

Zygmunt i Barbara Giedroyciowie
do Jerzego i Henryka Giedroyciów

Kochani moi

życzymy Wam zdrowych i wesołych Świąt Bożego Narodzenia. W wieczór wigilijny przy dzieleniu się opłatkiem myślami będziemy z Wami moi najdrożsi a tak nieznosni.

List od nas na pewno już otrzymaliście, a ja od Was w tym [roku] miałem tylko jeden. Na początku grudnia Basia chorowała mi na serce już teraz jest trochę lepiej. Świąta przygotowuję pod kierunkiem Basi, ponieważ nie wolno jej robić dużych wysiłków a więc z tego powodu mam sporo roboty, ale najważniejsze, że czuje się dużo lepiej.

Dziękujemy Wam za paczkę Basia za bakalie a ja za kawę.

Moi Kochani jeszcze raz wesołych i zdrowych Świąt oraz szczęśliwego i lepszego Nowego Roku 1966. Kochani, aby ten rok naprawdę był szczęśliwy i dużo dużo szczęścia dał Wam moi Kochani w życiu osobistym.

Całuję Was serdecznie i ściskam mocno bardzo mocno

Wasz Zygmunt

Kochani!

Ja też Wam życzę z całego serca dużo, dużo dobrego, zdrowia, radości i pogody w sercu. Jednocześnie przesyłam Wam życzenia Noworoczne, by ten Nowy Rok był dla Was pomyślny i wszystko układało się Wam według projektów.

Całuję Was serdecznie

Baśka

Przesyłamy Wam polski opłatek

Brwinów dnia 16/VII [rok nieznany, przed 1966]

Kochany mój Dudusiu

Choć mocno spóźnione ale niemniej szczerze i serdeczne życzenia zasylam Ci mój Kochany, wszelkiej pomyślności, spełnienia Twych życzeń i zamiarów oraz Twych marzeń. Nie wiem czy w tym życiu doczekamy się takich czasów żebyśmy mogli wszystkie uroczystości rodzinne spędzać razem – to byłoby wspaniałe i znowu byśmy mogli spędzić niezapomniane chwile. Ale pozostawmy sferę marzeń na boku i zajmijmy się realnym życiem. Kochany mam wrażenie, że powinienes choć do starego brata skrobnąć choć jeden list na trzy lata. Wiem, że to wbrew Twym niewzruszonym zasadom – ale nie ma reguły bez wyjątków – może ten wyjątek nastąpi w tym roku Kochany. W prezencie posyłamy Ci talerz do chleba jako okaz zanikającej już dzisiaj wspaniałej ludowej sztuki zdobniczej wyrabianej z wikliny. Odnoszę wrażenie, że powinno to się Tobie podobać i upiększy wasze mieszkanie.

Kochany czy nadal pozostajesz przy swoich poglądach starokawalerskich czy też nareszcie ożenisz aby nasz ród nie zaginął – powinienes trochę się nad tym zastanowić, mój drogi. Może nawiązałeś kontakt z Bubą (Marią) Rostocką, która jako lekarz praktykuje w Belgii zdaje się w Brukseli. Podobno jest wolna – nie wiem jak teraz ale była bardzo miła i ładna panna mająca co najważniejsze wszystkie klepki w porządku. Poznałeś ją podczas dośrodkich i miłych lat naszej młodości. Czekam na kilka miłych słów od Ciebie – przykro mi ogromnie, że tak urwała się między nami korespondencja i wymiana myśli. Kochany przyslij mi trochę Waszych zdjęć amatorskich prawdopodobnie macie ich masę. Dla mnie są wielką radością i lubię czasami wziąć album i przeglądać te kilka zdjęć, które od Was otrzymałem. Gdzie wędrujesz na urlop? No kończę bo już zbliża się północ trzeba iść spać, a jutro już nieodwracalnie wysyłam listy. Jeszcze raz życzę zdrowia szczęścia i miłutkiej i dobrej żony.

Całuję Ciebie serdecznie i bardzo mocno ściskam Twój Zygmunt

Kochany Dudusiu!

Przesyłam Ci moc szczerych i serdecznych życzeń, niech spełnią się Twoje najskrytsze marzenia. Mógłbyś choć czasami parę słów skrobnąć.

Całuję Cię mocno

Baśka

Zygmunt i Barbara Giedroyciowie
do Jerzego i Henryka Giedroyciów

Warszawa dnia 15/IV 66

Kochani moi

Prawie od roku jak nasza korespondencja jednostronnie się zerwała. Postanowiłem ją nadal utrzymać pomimo uporczywego z Waszej strony milczenia. Od czasu do czasu dowiaduję się, że niektóre osoby otrzymują od Was wieści, krótkie ale zawsze jakieś wiadomości.

Czasami jest mi przykro, czasami i ła w oku się zakręci – nie jestem o te sprawy zazdrosny – tylko mi czasami przykro, że osoby, które za każdym razem podkreślają, że są mi bardzo życzliwe, z całą satysfakcją podkreślają: Oni do nas piszą, a do ciebie nie. Dziecinada niech się cieszą niech sobie wiadomości chowają tylko dla siebie bo Zygmuntowi to się mówi o zmartwieniach lub innych przykrych sprawach a o dobrych to się nie mówi. Kilka razy prosiłem dajcie do przeczytania list to jeszcze żadnego nie dostałem do czytania zawsze jest zwykle albo nie wiem gdzie położyłam albo nie mam przy sobie i.t.d. Teraz już nigdy się nie pytam czy była od Was wiadomość czy też nie. Ale dosyć o tym ani to ciekawe a pozatem nie chcę abyście powiedzieli, że robię plotki.

Człowiek moi Kochani jest bydlęciem towarzyskim i od czasu do czasu musi komuś się zwierzyć musi się wypowiedzieć więc bądźcie przygotowani na to, że postanowiłem prowadzić jednostronną korespondencję z Wami. Musiałem siebie przełamać co nie było łatwe. Jakaś siła każe mi pisać może to wpływ ducha Mamy, o której coraz częściej myślę, do której się modłę.

Przebywając w terenie dwa tygodnie w miesiącu mam czas aby zastanowić się nad swoimi sprawami i analizować niektóre momenty życiowe. Wieczory mam wolne co robić z czasem z dala od domu, dużo czytam i pozatem myślę. Na teatr nie stać i nie wszędzie jest, a kino jak dobry film to ciężko bilet dostać, a jak możesz bez kłopotu go kupić, to film diabła wart. Ostatnio będąc w Zielonej Górze zacząłem pisać list ale się wściekłem i porzuciłem go. Dziś siedzę w Kielcach i piszę te kilka słów do Was z postanowieniem zamęczenia Was moimi listami.

Kochani dziękuję Wam za kawę, której otrzymałem kilka paczek ostatnią otrzymałem w pierwszych dniach marca. Używam ją oszczędnie aby zawsze starczyła na dłuższy okres.

Mam jedyne zadowolenie ze swej pracy w terenie i mam tę satysfakcję, że wyniki w podopiecznych zakładach hodowlanych mam bardzo dobre a nawet mogą konkurować z wynikami zagranicznymi. Basia czuje się nieźle przeprowadziła rzetelnie kurację pozatem od 10/III do 4/IV była w sanatorium w Ciechocinku. Zadowolony jestem z tego, że wygląda nieźle i dużo lepiej się czuje. Od 12 kwietnia zaczęła pracę. W Święta za Wasze Kochani zdrowie wypilem kilka wódek. Świąt nie wyprawialiśmy, ponieważ Basia wróciła przed samymi świętami, więc braterstwo Basi niechcąc aby bezpośrednio po kuracji przemęczała [się] zaprosili nas na całe święta.

Rodzinie złożyliśmy życzenia, ale pewno będą mieli pretensję, że nie złożyło się ich osobiście w Święta. Jakoś nie mogę do nich się przekonać. Jedynie co uznają to Ciocię Janię i Romana. Reszta o tyle o ile aby zachować pozory, nie znoszą despotyzmu, a znając moją chrestną [Wiktorię Warin], to już Ci nie będę tłumaczył.

Nareszcie pomatu robi się ciepło i jest bliska perspektywa nie-marznięcia w terenie pomimo że zima specjalnie nie była ostra, ale mi się dała dobrze we znaki w czasie wyjazdów.

Miałem szczere chęci od razu wysłać ten list, ale przeszkodziła w tym śmierć Wuja Romana. Ciocia dosyć spokojnie zniosła ten cios. Pogrzeb odbył się tam na miejscu i został pochowany koło swoich bliskich. Wypadek ten wytrącił mnie z równowagi, żal mi było Cioci Jani, która dzielnie pokonuje trudności wynikłe z tej straty bliskiej osoby. Dużo pomogli przyjaciele Danka – naprawdę

ma oddanych przyjaciół tego można mu zazdrościć. Dosyć często bywamy u Cioci Jani mnie więcej raz w tygodniu jak nie ja to Basia, pozatem dosyć często się telefonuje. To też jest jednym z powodów boczenia się ciotek na nas bo u nich bywamy rzadziej.

Mamy dzisiaj 11 czerwca i chcę nareszcie skończyć ten list i wyśłać żebyście sobie przypomnieli, że na świecie pałęta się jeszcze Wasz brat. Moi Kochani za kawę bardzo dziękuję do miesiąca mają otrzymywałem bardzo regularnie. Teraz nastąpiła dłuższa przerwa. Kawa wspaniała bardzo dziękujemy za pamięć. Kochane jesteście chłopaki tylko żebyście jeszcze od czasu do czasu napisali kilka słów to już by było wspaniale. Po kapryśnej pierwszej połowie wiosny nastąpiła nareszcie ładna i bardzo ciepła pogoda. Tania mi nawymyślała, że napisałem do Ciebie na temat Twej tuszy Jurku. Ale widocznie na temat ten ma Tania pewien uraz ponieważ mam Wasze zdjęcie z pisma londyńskiego gdzie stoicie na tle willy i nie widzę żebyś był gruby. Wyglądacie dobrze ale do osób tęgich zaliczyć Was nie można. A Ty Jurku to też z każdą rzeczą błahą musisz lecieć do Tani i opowiadać lub też robić piekło o sprawy nie istotne. Że lubimy dobrze zjeść to jest już rodzinne, Dziad, Ojciec i my we trójkę lubimy dobre rzeczy w niewielkich ilościach i do tego jeszcze jaki dobry trunek. Widzę, że od czasu do czasu coś napiszę i to jest powodem strasznej burzy w szklance wody. Basia od czasu do czasu mi dokucza, że mi się sadelko na brzuchu odkłada. Ale ja z tym to się krótko rozprawiam praca terenowa podczas której bardzo często je się dwa razy na dobę nie z powodu oszczędności ale że w danej miejscowości nie ma gdzie i nie ma co zjeść. W środę małam nie zemdlać kiedy z skrzynki wyjąłem list od Ciebie Jurku. Bardzo się nim ucieszyłem i zadowolony jestem sądząc [z] listu, że nieźle się czujecie.

Za życzenia bardzo dziękuję i przepraszam, że ze swej strony nie wysłałem ich na Twe imieniny Jurku. Wtedy to był ten kołowrotek ze śmiercią Wujka Romana duże to wywarło na mnie wrażenie bardzo lubiłem go był szczery i bezpośredni. Kochany żadnej paczki z Kanady nie otrzymałem ani też Danek o tem nic nie pisał.

Kochani zapłaćcie dalszą na rok prenumeratę „Elle” bardzo Danką [Korthals] o to prosiła i z góry Wam dziękuje za załatwienie tej sprawy. Napiszcie tylko wysokość prenumeraty, żeby

można było się z nią rozliczyć. No kończę już bo chcę jak najprędzej go wysłać. W ogródku, jeżeli nie było przymrozków to powinny rośliny częściowo odbić, bo siać ogórki to już jest za późno, maciekę można będzie tylko później będzie kwitła. Całuję Was serdecznie i mocno ściskam

Wasz Zygmunt

Kochani!

Nareszcie choć parę słów napisał Jurek, za które dzięki. Dzięki Bogu, że zdrowi jesteście, bo zdrowie to największy nasz skarb. Ja teraz nieźle się czuję, dobrze mi zrobiła kuracja w sanatorium no i odpoczynek. Jak byłam w sanatorium to było jeszcze zimno, ale po południu codziennie chodziło się na spacer. Teraz mam dużo roboty w domu, gdyż ten miesiąc nieobecności przyczynił się do zaległości, ale pomału dojdę do tego, że niedługo będę miała wszystko w porządku. Obecnie pogoda dopisuje, więc jak tylko się da to wolne chwile poświęcamy wypoczynkowi na świeżym powietrzu. Mieszkamy blisko parku Ujazdowskiego i Łazienek, więc tam zawsze idziemy na spacer. W powszednie dni rzadko nam się daje to skutecznić, gdyż nie pozwala robota domowa lub zmęczenie. U nas nic specjalnie nowego nie słychać, czujemy się nieźle i co najważniejsze jakoś lepiej wyglądamy. Zygmunt jeszcze urlopu nie miał, urlop będzie miał w końcu czerwca.

Jak się Ty Jurku teraz czujesz i jak Twoje zdrowie? Nie dziw się, że tak dawno pisaliśmy do Was, ale na to dużo złożyło się przyczyn, często też ogarnia człowieka jakieś lenistwo, a może zmęczenie, a dużą przyczyną była ta okropna pogoda, która zupełnie dobijała człowieka. Teraz od kilku dni mamy cudną pogodę, więc zupełnie inaczej patrzy się na świat, no i samopoczucie zaraz się poprawiło. Piszesz, że przez te zimna w ogródku Ci wszystko pomarniało. U nas było to samo, wszystko opóźnione, no ale teraz te deszcze i ciepła poprawiły i rośliny dużo się podciągnęły. Jak się miewa Dudek i jak teraz wygląda.

Całuję Was serdecznie

Baśka

Warszawa 8/VII 66

Kochany Dudusiu

Przedewszystkim w dniu Twych imienin zasyłam Ci moc serdecznych i szczerych życzeń zdrowia radości w życiu i dużo dużo jasnych chwil.

Po powrocie z Kielc 18/VI Basia mówi siądź bo zemdlejesz z wrażenia zdziwiony siadam i wtedy mi powiada wyobraź sobie ten zatwardziały stary kawaler się żeni. Wszystkiego się spodziewałem ale że Ty zmienisz swój stan cywilny to nie chciało mi się pomieścić w głowie. Przekonał mnie o tym dopiero Twój Kochany list. Bardzo się cieszę, że się zdecydowałeś Kochany. Pozatem jesteś prosiak, bo nie napisałeś jak ma na imię. Choć dobrze, że przysłałeś fotografię, miły ma uśmiech i bardzo miło wygląda. Bardzo Cię proszę abyś mi dokładnie napisał kiedy ślub nie zrób zawodu. Pozdrów ją ode mnie i ucałuj rączki może teraz będzie miał kto Ciebie przypilnować abyś od czasu do czasu napisał list do starszego brata. Mój Kochany papiery na pewno otrzymałeś bo Basia zaraz po otrzymaniu listu wysłała Ci je. Wysłane zostały dnia 16/VI.

Teraz jestem na urlopie siedzę w domu dużo czytam włączę się po parkach stolicy i dużo wypoczywam. Pominąwszy już brak funduszy na urlop, ale przede wszystkim nie bardzo mi chce [się] ruszać z domu – sami pomyślcie jeżeli jest się w domu tylko pół roku to się chce dłużej w nim pobyć. Włączę się po tej kochanej Polsce i zawsze się coś ciekawego zobaczy i każdy jej zakątek jest w swoim rodzaju śliczny.

No trzeba kończyć bo chcę go wysłać abyś otrzymał go w dzień imienin.

Jedyna prośba niezapominajcie o mnie.

Jeszcze raz życzę Ci szczęścia i zdrowia w dniu imienin. Ucałuj Jurka i powiedz, że list do niego zacząłem pisać. Ucałuj rączki swej pani. Całuję Cię i mocno ściskam Twój

Zygmunt

Kochany Dusiu!

Ja też życzę Ci w dniu Imienin wszystkiego najlepszego, niech życie Ci ułoży cię według Twych planów, abys był zadowolony i szczęśliwy.

Dudusiu! Chyba już otrzymałeś metrykę, którą wysłałam zaraz na drugi dzień. U nas wszystko po staremu, dzień za dniem jednakowo mija tylko bieda z tem, że jest za krótki bo nigdy nie mogę zdążyć zrobić to, co zamierzam. Ja obecnie dużo lepiej się czuję, pomogła kuracja w sanatorium. Zygmunt też trzyma się dobrze – teraz odpoczywa no i korzysta z wolnego czasu i czyta.

Jeszcze raz życzę Ci Dudusiu dużo, dużo dobrego w życiu. Twoja wybrana z fotografii robi b. miłe wrażenie, więc mam nadzieję, że będziesz z Nią szczęśliwy.

Całuję Cię serdecznie Baśka.

Łączę pozdrowienia dla Twojej Wybranej.

Ucałuj Jurka. Nie zapominaj o nas.

Janina Ławruk do Henryka Giedroycia

12.7.1966

Kochany Duda!

Choć raz otrzymasz odemnie życzenia imieninowe. A życzę Ci dużo zdrowia, dużo radości w życiu i powodzenia – a reszta to to, czego sam pragniesz od życia.

Nie piszę, bo po śmierci Wujka nic mi się nie chce robić i nic mi się nie układa. Chcę wyjechać ale mam z tym chęciem dużo kłopotów. Całuję Cię serdecznie i raz jeszcze życzę dużo szczęścia.

Ciocia Janka

Magdalena Starzycka do Henryka Giedroycia

Warszawa 15 VII 66

Kochany Duda!

Przyjm od nas najlepsze życzenia spełnienia Twych pragnień, zdrowia, pieniędzy i wszystkiego czego sobie od Boga i ludzi życzysz, wraz z całą masą mocnych i serdecznych uścisków od nas trzech. Cieszymy się że zaproszenie jest i można myśleć o radości. Uściśnij Jurka i nie gniewajcie się za niepisanie. Ale wobec sezonu urlopów pracy dużo i czasu brak na najważniejsze sprawy ale poprawimy się.

Ciocia Madzia

Zygmunt i Barbara Giedroyciowie do Jerzego Giedroycia

Warszawa 28/VIII 66 r.

Kochany Jurku

Jak już wiesz z rozmowy telefonicznej paczkę otrzymałem, za którą jeszcze raz bardzo dziękuję. Teraz w okresie jesiennym przyda się do uzupełnienia braków ubraniowych i bieliznianych i może się coś wykroi na jaką półteczkę na książki pod oknem – biblioteka już jest przepelniona ale to już wtedy jak potrzeby życiowe będą zaspokojone.

Sądząc z tego co mi mówiła Ciocia Jania to się opłaci, potwierdzi to pewno realizacja jej przez nas, ale czekamy na powrót znajomych, którzy mają znajomych którzy zajmują [się] sprawami futrzarskimi. W każdym razie przypuszczam, że około lub przeszło 10 tys. będziemy na czysto mieli na rękę. No jak się układa życie w Waszej powiększonej gromadce chyba dobrze? Nareszcie w Waszej gospodarce kawalerskiej znajdzie się stale kobieta bo Tania to jako gość przyjeżdża na 3 miesiące. Dostałem kilka zdjęć od Was bardzo mile wygląda i choć nie znam poczułem od razu dużo sympatii do Ledy. Z Basią miałem zmartwienie i poważnie byłem zaniepokojony jej zdrowiem. Wyobraź sobie

po tylu latach – bo od 42 roku odezwał się odłamek w wątrobie i w tym miejscu utworzył się bolesny naciek, który po zażywaniu oxyterracyny zmniejsza się stopniowo umniejsza i nie jest już tak bolesny. Zaczęło się to w pierwszych dniach sierpnia i już dzisiaj wyczuwa lekki ból przy ucisku a przedtem nie mogła się nawet dotknąć. Dobrze, że za kilka dni wraca lekarz, który ma ją pod swoją opieką więc pójdzie i sprawdzi czy chirurg, który ją teraz leczy postawił właściwą diagnozę. Bo to co przepisał to jest bardzo silny antybiotyk ponieważ boi się, żeby wysięk przed wessaniem się nie zaczął ropicć.

Po kuracji w Ciechocinku czuje się zupełnie nieźle z sercem i może Bóg da, że ta dolegliwość z odłamkiem też się dobrze skończy. Nie wiem Kochany czy masz Adama Grzymały-Siedleckiego „Sto jedenaście dni letargu” są to jego przeżycia na „Pawiaku” w 42 i 43 roku podaje sporo nazwisk inteligencji warszawskiej, która w tym czasie była [więziona/niszczona?] przez gestapo. Jeżeli nie to napisz, to ci przyślę. No kończę ten list Kochanie i postaram się w krótkim czasie napisać kilka słów.

Całuję Ciebie serdecznie i mocno ściskam
Twój Zygmunt

Kochani bardzo dziękuję za kawę, którą otrzymałem w końcu lipca za poprzednie już dziękowałem.

Pa Zygmunt

Kochany Jurku!

Dziękujemy za wszystko co dla nas robisz. Jak tam teraz Twoje zdrowie, bo ja jak mogę to się nie daję i wcale tym się nie martwię (przejmuję), bo wtedy prędzej bym zrobiła kłapę. Ostatnio przez 2 tygodnie dokuczał mi b. bok, ale obecnie po kuracji jest dużo lepiej i tak już nie boli, naciek mija. Jak Wam się układa życie w trójkę, czy gospodarstwo prowadzicie razem. U nas tak wszystko po staremu, całe dnie są zajęte, więc czas szybko mija i na nic nie ma czasu.

Całuję Cię serdecznie

Baśka

Warszawa dnia 5/VI 73

Kochany Jurku

Wyobraź sobie, że ja nie poznaję siebie, powodem tego jest załatwianie korespondencji. Kilka dni temu napisałem kilka słów do Dudusia, a dzisiaj zaczynam pisać list do Ciebie Kochany.

Ostatnio pogoda się poprawiła i jest ciepło i słonecznie, ciekawy jestem jak długo będziemy się nią cieszyć. Tegoroczna wiosna przypomina rozkapryszoną kobietę, więc nigdy nie wiadomo w jakim będzie humorze i z czym wyskoczy.

Pogoda się poprawiła to i Basia lepiej się czuje, na ogół ze zdrowiem jej jest nienajlepiej. Wybiera się do lekarza, który ją leczy i jest pod jego opieką, i ma do niego zaufanie. Po kuracji przepisanej przez niego czuje się lepiej, to ją i teraz postawi na nogi. Ale wiesz jak to jest z kobietami nigdy nic nie wiadomo, ale tu przypuszczam nie będzie wielkiego oporu przed przeprowadzeniem kuracji. Twoje prośby zostały już zrealizowane. Tylko na poszewki będziesz musiał poczekać. Ale w tych sprawach to już Ci napisze Basia – bo nie bardzo się na tym wyznaję. Ekstrakt żurawinowy już też kupiony. Poślemy Ci kilka buteleczek, żeby Tobie starczyło na dłużej. Jak będzie na ukończeniu to daj znać to doślemy – jak dotąd to bez trudu można go dostać w sklepach zielarskich. Obecnie mają stosunkowo dużo gotowych preparatów i ekstraktów z ziół i niektórych jagód.

Pytasz co słychać u p. Zygmunta, to u nich jest tragedia. Zdaje sobie sprawę, że zdrowia nie odzyska – tragizm polega na tym, że z roku na rok staje się coraz więcej niedołężny. Nie mam pojęcia jak ta choroba się nazywa, ale co roku robi nieodwracalne postępy. Postaram się dowiedzieć o szczegółach – odnoszę wrażenie, że więcej ich dowiem się od Cioci Madzi, bo częściej chodzi do nich. Ponadto tragizm w tej rodzinie pogłębia fakt, że żona jego po przebytym wylewie na mózgu nie doszła do siebie, a zmiany nieodwracalne spowodowały, że ma ograniczone ruchy i pamięć i trudności w wysławianiu się. Z p. Zygmunta jest dziwny człowiek – kocha się w lekarstwach. Truje się nimi

niepotrzebnie. Jest starszym panem, który jeżeli nie ma lekarstw to jest przerażony co będzie zażywał. Jak jest się u nich to na widocznym miejscu znajduje się bateria lekarstw. Jak się u nich siedzi, to zawsze odnoszę [wrażenie], że człowiek ten określa swój czas od pobrania leków. Jak jest się u nich na herbacie to koło talerzyka układa się kilka pigułek w różnych kolorach dla siebie i żony i zażywa się kolejno przed jedzeniem, w czasie i po jedzeniu. Żona czasami usiłuje się buntować, ale bez skutku musi swoją porcję zażyć. Nie można wytłumaczyć mu, że nadmierna ilość leków może wywołać wręcz odwrotny skutek. Dziwię się tym konowalóm, leczy go lekarz ośrodka zdrowia i jego zaprzyjaźniony lekarz, oraz jakiś specjalista – każdy z nich z obowiązku musi zapisać szereg leków więc możesz sobie wyobrazić jak to wygląda.

Z pobytu u nich odnoszę wrażenie, że ktoś się nimi opiekuje – w mieszkaniu czysto, czysto chodzą ubrani zawsze mają czym przyjąć. Jak się czegoś więcej dowiem to napiszę.

Moi Kochani w tym roku na urlop wybieramy się w lasy augustowskie od I/VII do 14/VII więc odpocznimy. Zawsze staramy się trochę odłożyć, aby można było urlop mile spędzić bez zbyt-nych oszczędności oraz zrobić kilka wycieczek w ciekawe okolice. Mieliliśmy się w tym roku wybrać nad morze, ale już nie było miejsc. Jak się okazuje to urlop nad morzem należy załatwiać już [w] lutym, albo na początku marca. Takie powodzenie ma nasze morze. Będzie to kosztowało trochę pieniędzy ale [mam] trochę oszczędności oraz wezmę z tego co przysyłacie i urlop się opędzi. Więcej szczegółów napisze Basia, bo ja wybieram [się] w drogę.

Ucałuj naszą gromadkę w moim imieniu
Ciebie ściskam i całuję serdecznie
Twój Zygmunt

Kochany Jurku!

Nareszcie paczkę wysłałam, długo czekałeś, ale musiałam czekać na płótno, którego nie było przez dłuższy czas. 2 szt. prześcieradeł szerokich – masz z białego płótna, a 2 szt. węższe z kremowego płótna, bo węższych białych brak. Ten

kolor po kilku praniach dużo zjaśnieje. Co do poszewek, to na razie nie wysłałam, gdyż białego, cienkiego płótna nigdzie nie ma – może będzie w końcu czerwca, jeśli tylko będzie to załatwię.

Wysłałam ekstrakt żurawinowy, 1 słoik żurawin do mięsa, nasiona kopru i maciejki. Co tam u Was słyhać i jak Twoje zdrowie? U nas nic specjalnie nowego nie słyhać, ja obecnie czuję się dużo lepiej i dużo lepiej wyglądam. Staram się nie forsować, bo jak się przemęcze, to zaraz wysiadka. Zygmunt dzięki Bogu trzyma się nieźle. U ciotek od czasu do czasu bywamy, obecnie stosunki między nami są dobre. Magda trzyma się dobrze, tylko jest przemęczona, bo Sabina choruje i leży. Teraz noga jej spuchła i otworzyła się rana, więc nie wolno jej chodzić. Obecnie jest już lepiej i podobno pomału zaczyna się goić. Ale! Masz pozdrowienia od p. Wiktora, który mieszka w tej samej klatce co my. Znamy go dosyć dawno, ale nigdy jakoś nie zmówiliśmy się, że Ciebie zna. Co do pogody to różnie bywa, ale jest dużo cieplej, z czego ja jestem b. zadowolona, bo zimy nie lubię, bo mi jest zawsze zimno.

Całuję Cię mocno i serdecznie
Ucałuj Dudków
Baśka

Zygmunt i Barbara Giedroyciowie do Jerzego Giedroycia

Warszawa 30/X 73 r.

Moi Kochani

Przepraszam, że tak długo nie pisałem i jak zwykle na ten temat zawsze jest wiele tłumaczeń ale otem to potem.

Mój Kochany paczkę pewno już otrzymałeś – Basia wysłała 24/X ale nic jeszcze pewno otrzymasz ją w tych dniach. Prześcieradła wystaliśmy tej długości o jaką prosisz i najszersze jakie u nas robią. Będziesz musiał poprosić swoje panie aby Ci je obcięły bo tych długości u nas nie ma więc kupiliśmy płótno na

metry, ponadto żurawiny, koper solony i poziomki z puszczy augustowskiej i poszewki w wymiarach jakie podałeś. Poprzednio wysłane prześcieradła były największe i nie uważam, żeby były dla krasnoludków – chyba że u Was we Francji wszyscy ludzie są tak wysocy [?] jak słynny [nieczytelne] na który Pan Bóg zgubił miarę. Żurawiny następną porcję dostaniesz po świętach bo teraz zaczyna się wzmożony ruch na pocztę z nadawaniem paczek na święta dla rodzin za granicą.

Masz rację pobyt w Augustowie nasunął masę wspomnień z lat młodości. Mój Kochany, jeżeli chodzi o Karolów [Witkowskich] i ich dzieci to ślad po nich zaginął. W czasie wojny mieliśmy od nich wiadomości z dalekiej północy. Po wojnie zwracaliśmy się do Czerwonego Krzyża w Warszawie. Dostaliśmy wówczas odpowiedź negatywną. Sprawą tą zajęliśmy się szczerze, pomijając już powiązania rodzinne byli to ludzie bardzo serdeczni i szczerzy oraz nadzwyczaj gościnni. Miłe to były chwile u nich spędzone.

No kończę, obszerną odpowiedź na swój list dostaniesz za kilka dni. Bo kilka słów chcę napisać do bratanka Basi który siedzi obecnie w Libii. Stało się od nowego roku idę na emeryturę jak wysoką będę ją miał to jeszcze nie wiem. To było cholerne uderzenie ale o tem to napiszę obszerniej.

Ucałuj rodzinę mocno z całego serca
Całuję Ciebie i ściskam serdecznie
Wasz Zygmunt

Kochany Jurku!

Długo czekałeś na paczkę, ale przez dłuższy czas nie było płótna na prześcieradła (najszerzego). Poszewki posyłałam, gdyż lnianych gotowych nie ma w handlu. Mam nadzieję, że to co było [w szkło / ze szkła ?] doszło cało. Poziomki są przez nas zbierane. Rzeźby na korze pochodzą z Augustowa robione przez samouka miejscowego, który jest znany na całe województwo. Jedna jest dla Ciebie, a druga dla Dudy. Co tam u Ciebie słychać i jak zdrowie? U nas wszystko po staremu, tylko pogoda dokucza, gdyż często bywa ją b. duże skoki ciśnień, co zaraz odbija się na organizmie,

a szczególnie już pod naszą porę [parą/parę?]. Gdzie spędzałeś urlop i czy odpocząłeś?

Całuję Cię serdecznie

Baśka

Zygmunt i Barbara Giedroyciowie do Jerzego Giedroycia

Warszawa 11/XII 1973

Mój Kochany

Sądząc z ostatniego listu mój braciszek zaczyna się denerwować i rugać swego brata. Byłem mocno zdziwiony i trochę ubawiony tym, że Starszy Pan porzucił angielską flegmę i obruł swego brata. To jest bardzo dobry objaw u Księcia „Pepi”. Nigdy nie przypuszczałem, że młodzi ludzie są Tobą zachwyceni. Kilka dni temu młoda osoba płci pięknej powiedziała „ach to znany Starszy Pan” i co się okazało, że ten znany braciszek zmieszał z błotem swego drogiego bliźniego – czy to przystoi?

Mój Kochany teraz dokładnie jak na spowiedzi. W poprzednim liście zaznaczyłem, że odpowiem na Twe listy i że dalszy ciąg nastąpi.

Mój Kochany paczkę na pewno już otrzymałeś i odnoszę wrażenie, że będziesz z zawartości jej zadowolony. Mój Kochany, ponieważ wiele dla nas robicie dobrego, postaramy się regularnie od czasu do czasu przesłać ekstrakt żurawinowy. W drugiej połowie stycznia jak minie szaleństwo na poczcie wyślemy następną porcję. Napisz koniecznie czy paczkę otrzymałeś i czy zadowolony jesteś z prześcieradeł i poszewek. Bo w razie czego trzeba będzie reklamować.

Mój Kochany, jeżeli chodzi o P. Zygmunta muszę Ciebie bardzo zmartwić. Stan zdrowia jest bardzo poważny i śmiało można powiedzieć, że jest on beznadziejny. Jest on już w tym stanie i tak niedołączy, że koło siebie nic nie może zrobić. Ostatnio miałem relację od Cioć, że został umieszczony w szpitalu. Jak ta choroba się nazywa to zapomniałem, ale C. Madzia będzie wiedziała bo jest w bliskim kontakcie z nimi. Mój Kochany dużo winy było

z jego strony. Wyobraź sobie, że leczył się jednocześnie u trzech lekarzy i przyjmował wszystkie leki jakie mu zapisali – można sobie wyobrazić ile tego było i był swego czasu formalnie chory, jeżeli mu któregoś zabrakło i mówił jak ja bez lekarstw będę żył. Zdawało się, że człowiek na poziomie inteligentny i że jest na pewnym poziomie, ale opanowała go mania przyjmowania lekarstw inaczej lekomania. Między innymi zażywał preparaty nie obojętne dla organizmu ludzkiego. Ja bym tych konowałów, którzy zdawali sobie sprawę z tego co robią z zimną krwią powystrzelał. Nie było przyjęcia aby przy swoim nakryciu nie ułożył 5 lub 6 różnokolorowych pigułek i zaczynał je łykać przed – w czasie lub po jedzeniu. U siebie w domu miał specjalny stolik zastawiony lekami i patrzył na godzinę i wciąż łykał. Przy tak zatrutym różnymi lekami organizmie – właściwe lekarstwa już nie dają pożądanych wyników, żeby powstrzymać rozwój choroby. Żona jego po wylewie na mózg też jest 100% inwalidka. Straszna jest tragedia ludzi opanowanych jakąkolwiek manją w dodatku, którą tolerują i świadomie popierają lekarze – to jest straszne. Jak dowiem się więcej szczegółów to napiszę. Mój Kochany, że dokładnie nie znam tych ludzi może wpływało to, że jestem Twoim bratem, a strach ma wielkie oczy.

Mój Kochany, jeżeli chodzi o papiery to już Ci dwukrotnie poprzednio pisałem, że zostały zniszczone przez siostry zakonne pracujące w szpitalu Św. Łazarza. Na samym początku powstania w Warszawie, Mama jakby przeczuwając tragizm sytuacji zdeponowała u tych zakonnice trzy teczki. Dwie z różnymi drobiazgami i jedną ze wszystkimi papierami naszej rodziny. Odebrać ten depozyt miała osoba z rodziny, która przeżyje tę koszmarną wojnę. Siostry jak większość ludzi w tym okresie pod wpływem panicznego strachu nie wnikając w treść dokumentów i ich znaczenie wzięły i spaliły. Papiery osobiste które nie dotyczyły spraw politycznych nie stanowiły też osobistego zagrożenia osób przechowujących. Niestety strach był silniejszy i poszły one z dymem.

Mój Kochany na zachodzie są księgi heraldyczne, które obejmowały nazwiska rodów całej Europy. Musisz w nich pogrzebać. Podobne księgi spotykałem w Polsce za moich młodych lat. Wilno nie było zniszczone i archiwum podobno się zachowało i nie

uległo zagładzie ale to są moje przypuszczenia oparte na relacjach osób, które tam były.

Czyście zwarzowali na starość czy już Was skleroza tak gryzie. Jak możemy adresować listy na poprzednie nazwisko Ledy kiedy go nie znamy. Po drugie wyjeżdżając na urlop nie mieliśmy nowego adresu Dudy i na imieniny Dudy wysłaliśmy list na Twój adres z prośbą, abyś go doręczył solenizantowi. Musiało się coś pokiełbać w Waszych łepetynach i musieliście z kimś innym pomylić. Jak już wiesz od 1/1 1974 roku jestem już nieodwołalnie emerytem. Walka skończona moją porażką. Było o co walczyć bo w czwartym kwartale b.r. przeprowadzono regulację płac oraz dodatek za wysługę lat co łącznie wyniosło by mniej więcej około 1400 zł. Z tego dodatku emerytura po roku pracy podniosłaby się o 400 zł lub nawet więcej. Mój Kochany od 1/1 74 będę otrzymywał 2130 zł, a Basia za 10 lat pracy 900 zł więc łącznie na wszystko bez żadnych dodatków będziemy mieli 3000 zł. No powiedzmy sobie za dużo, żeby umrzeć za mało, żeby żyć. Będziemy musieli wprowadzić oszczędności aby starczyło na życie i uzupełnienie bielizny i ubrania i inne konieczne inwestycje domowe oraz reperacje.

Przyjemności jak palenie, prasa, książki czy też inne rozrywki kulturalne muszą ulec ograniczeniu. Mój Kochany, że doszedłem do równowagi to zawdzięczam Basi. Naprawdę ta kobieta okazała się wielkim przyjacielem. Formalnie toczyła ze mną walkę, abym otrząsnął się z apatii i chandry, które mnie opanowały. Mam dosyć wisielczy humor, pomaga mi aby się wziąć w garść, opanować się. Jedną mam satysfakcję, że bez żadnej protekcji pracowałem ciężko ale praca i włożony wysiłek dały dobre wyniki i pełne zadowolenie zawodowe. Że postąpiono po świńsku to jest inna para mankietów. Moi Kochani to co z Basią dostaniemy musi starczyć. Zresztą przeszliśmy dobrą i surową szkołę życia, które jest bezwzględne – nieraz brakowało na chleb. Po takiej szkole życia gorzej być już nie może.

Nie chcąc się powtarzać niektóre szczegóły napisałem w liście do Dudy. W ten sposób możecie mieć więcej wiadomości. Pytasz co słychać u Cioć nastąpiła pewna poprawa po dwóch latach była w tym roku na imieninach Basi. Madzia trzyma się dobrze, Sabina posunęła się głuchnie i dziecinnieje. Zresztą na ten stan też zwróciła

mnie uwagę Magdalena – współczuję jej. U nas jak dotąd ze zdrowiem możliwie – po kilkudniowym przeziębieniu jest wszystko w porządku. Basia jedynie na zmianę pogody czuje się gorzej.

Mój Kochany mam do Ciebie prośbę w imieniu Ewy córki Wandy [Babińskiej]. Otóż najmłodsza latorośl Wandy bardzo prosi Ciebie czy Dudków o przysłanie kilku kolejnych numerów czasopisma teatralnego obojętne czy to miesięcznik kwartalnik czy tygodnik. Chodzi jej jako aktorce o sprawy teatru francuskiego zdobycze, inscenizacje krytykę i.t.p. historie z dziedziny teatru. Bardzo proszę niezapomnij. Jest teraz w Warszawie razem z mężem. Przyślij na mój adres bo oni nie mają mieszkania więc mieszkają każde z osobna u rodziny. Jest bardzo miła, naturalna i wartościowa dziewczyna. Swoją drogą Wanda, te ciepłe kluski, potrafiła dobrze wychować swoje bachorki i są do niej bardzo przywiązane i szanują ją.

Mój Kochany niech Ciebie nie przerazi ogrom listu i powinie-
neś być zadowolony, że zaczynam wyczerpująco odpisywać na
Twe pytania.

Kochany życzę Ci zdrowych wesołych Świąt Bożego Naro-
dzenia i jednocześnie szczęśliwego Nowego Roku aby był lepszy
i przyniósł Ci dużo radości i zadowolenia. W moim imieniu swo-
im bliskim złoż też życzenia odemnie.

Przy opłatku będę z Wami moi Kochani.

Całuję Cię ściskam serdecznie

Twój Zygmunt

Napisz kilka słów może być wymyślanie lub inne gorsze rzeczy,
bo specjalnie teraz te kilka słów jest dla mnie wielką pociechą.
Pa Zygm.

Kochany Jurku!

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzę Ci dużo, dużo do-
brego, a przede wszystkim dużo zdrowia. Przesyłam opła-
tek, abys miał z ojczystego kraju przy dzieleniu się przed
Wilją. My święta spędzamy poza W-wą u brata. Ponieważ
Nowy Rok się zbliża, więc życzę Ci z całego serca, aby był
dla Ciebie pomyślny i szczęśliwy. Całuję Cię serdecznie

Baśka

Kochana Taniu

Przedewszystkim chcę Ci podziękować za okazaną pomoc materialną, która pozwoliła bez uszczerbku budżetu domowego chodzić przyzwoicie ubranym a Basi sprawić od czasu do czasu jakiś modny łasek oraz spędzić dwa lub trzy tygodnie urlopu bez specjalnych oszczędności i liczenia się z groszem. Ta swoboda daje duże zadowolenie oraz przyczynia się do wyśmienitego odpoczynku i regeneracji sił.

Kochana, że nasza korespondencja trochę kuleje to złożyło się szereg niedomówień, oraz bezpodstawnych posądzeń. Zostawmy to jednak w spokoju i niech to zginie w niepamięci czasu. Jak już dowiedziałas się z moich listów do chłopców od 1/1 1974 r. przechodzę na emeryturę. Przystawiam się pomału z bardzo ruchliwego i cygańskiego życia na spokojne i zrównoważone życie filistra. W tym przestawieniu się bardzo dzielnie pomaga mi Basia bo byłam tym faktem wielce zasmucona i bliski załamania się. Naprawdę jest ona wielkim przyjacielem naszej rodziny. Bo wyobraź sobie, że jeżeli ja napadam lub ostro krytykuję kogoś z Was to staje zawsze po Waszej stronie i wtedy jestem zmuszony skapitulować. Wierz mi, że czasami mam ochotę tak trochę Was porugać ale zawsze kończy się to burzą w szklance wody. Prawdę mówiąc czasami by się to przydało.

Moja Kochana gratuluje sukcesu na polu naukowym i osiągnięcia pełnego sukcesu w swojej pracy. Nie obraż się, ale prawdę mówiąc, to jesteś świnka – że o tem nie pisałaś, dopiero dowiedziałem się po tylu latach od bratanka Basi. Tak to bywa z kobietami. Naprawdę jestem bardzo zadowolony, że ciężka praca dała Wam pełny sukces i zadowolenie z osiągniętych wyników. Niestety Wasz Zygmunt może się pochwalić tylko dobrymi wynikami w pracy zawodowej, którą moi szefowie starają się z pewnych względów pomniejszyć ją, ale to już nie ma znaczenia w obecnej mojej sytuacji. Wszelkie starania o kontynuowanie dalszej pracy zakończyły się niepowodzeniem. ~~Będę musiał~~ ~~Zastanawiam się~~ ~~teraz nad nowym etapem i końcowym etapem mego życia i iść~~

~~z postępem czasu żeby Nad pewnym rozkładem nie wypaść i nie zatrzymać się dniu który trzeba objąć rygorami i to trzeba będzie przestrzegać.~~

Jednego Wam zazdroszczę a specjalnie Tobie Kochanie, że miałas możliwość i poznałaś tak dobrze bliski i daleki wschód. Są to kraje bardzo ciekawe o starej kulturze i posiadające zabytki liczące ~~po kilka tysięcy lat powstałe tysiąc lat~~. Ponadto zakątki świata o ~~specyficznej i~~ przepięknym urzekającym krajobrazie zamieszkałym przez ludzi o specyficznej kulturze i obyczajach. Jednego Wam zazdroszczę a specjalnie Tobie Kochanie to możliwość zwiedzania krajów Europy bliskiego i dalekiego wschodu. To między innymi kraje bardzo ciekawe i posiadające zabytki powstałe na wiele wieków przed naszą erą. Ponadto zakątki świata [o] przepięknym urzekającym krajobrazie, specyficznej kulturze i obyczajach zamieszkujących tam ludów. ~~Ponadto~~ [nieczytelne] z książek czy to Conrada, którego mam prawie w całości czy też historyków sztuki lub włóczęgów niespokojnych duchem.

Moja droga pytasz się co z P. Zygmuntem to dokładnie opisałem w liście do Jurka przy okazji przeczytaj. Nie mam siły pisać o tym drugi raz. Stan zdrowia jego jest bardzo poważny żona jego po wylewie na mózg jest 100% inwalidką w ogóle tragedia. Najbliżej żyje z nimi Magdalena bo bywa u nich. Jeżeli chodzi o nas to ze względu na moje nazwisko niechętnie byłem widziany i niechętnie byłem odwiedzany, za tym się kryje słowo „strach”.

Pytasz się o Ciocie otóż to napiszę niezdradź się w liście do Nich to nie są plotki. Moja Kochana bywamy u nich kilka razy do roku i widzę, że Sabina bardzo się posunęła głuchnie a poza tym jak mnie uświadamiała C[iocia] Madzia pomału dziecinnieje odnoszę takie wrażenie, że będzie coraz więcej dokuczliwa dla otoczenia. Zrozumiałem to i na pewne jej wysoki patrzę przez palce. Żal mi Magdaleny.



Grób Zygmunta Giedroycia

1974

Kochany Jurku!

Nareszcie zdobyłam się na to, aby napisać choć parę słów. Pewno masz trochę żalu do mnie, że tak długo dałam Ci czekać na list ze szczegółami śmierci Zygmunta, ale naprawdę trudno mi się było zdobyć na list. W parę dni po pogrzebie rozchorowałam się na zapalenie miedniczek nerkowych – temp. przeszło 39 st[opni], leżałam 2 tyg. Potem wędrownka po lekarzach, gdyż urolog odesłał do chirurga, chirurg do wewnętrznego, robili prześwietlenia. Ostateczny wynik – oprócz nerki leżącej na talerzu biodrowym, kamienie w woreczku żółciowym, więc potrzebna jest operacja, ale chirurg powiedział, że w obecnym stanie nie radzi robić, tylko odesłał do wewnętrznego, aby leczył i bronił przed stanem zapalnym. Potem znowu zaczęło dobrze dokuczać serce – znowu lekarz i leki. Obecnie po kuracji czuję się lepiej.

158

Kochany Jurku! Ciężko jest teraz żyć na każdym kroku brak mi Zygmunta, często mi się zdaje, że to nieprawda, że jest w terenie i wróci. Śmierć Jego nagła – to tak jakby trzasnął piorun we mnie. Nigdy nie chorował, zawsze dobrze się czuł, apetyt miał dobry. W sobotę byliśmy u Tadeuszków i umówiliśmy się, że sylwestra spędzamy u nas. U Tadeusza był w dobrym humorze. W niedzielę rano wstał, wykąpał się, zjedliśmy śniadanie, potem patrzyliśmy w telewizor i 11 ½ godz. poszedł do kiosku po prasę i już nie wrócił do domu, doszedł z prasą do windy, akurat ktoś wychodził z windy i zobaczył, że upadł, zrobił alarm, wybiegło 2 lekarzy (mieszkają na tej samej klatce) zaczęli ratować, wezwali pogotowie. Po mnie przybiegła dozorczytni, ale jak przyszła to już nie żył. Lekarz z pogotowia powiedział, że jak się obsuwał, to już nie żył, był to 1szy i ostatni zawał. W początkach grudnia był trochę przeziębiony, więc zmusiłam go, aby został w domu i poleżał, załatwiłam lekarza – lekarz po zbadaniu powiedział, że jest to bronchit – dał zwolnienie na

tydzień. Zbadał Go dokładnie, zmierzył ciśnienie – powiedział, że należy do niskociśnieniowców, pozwolił pić kawę. Apetyt miał, dobrze się czuł i był zadowolony, że nie musi iść do biura. Zdawało mi się, że już pogodził się z tą myślą, że od stycznia idzie na emeryturę. Robiliśmy plany na przyszłość co będziemy robić i nawet poruszał temat wyjazdu do Was, że będzie próbował zobaczyć się z Wami. Zygmuntowi nie chodziło o to, że idzie na emeryturę, tylko podejście kolegów, bo w lipcu miał 25[-le]cie pracy, więc gdyby jeszcze trochę popracował, to miałby większą emeryturę. Obiecali Mu przed urlopem, że jeszcze będzie pracował, a gdy wróciliśmy z urlopu w końcu sierpnia postawili Go przed faktem dokonanym, że od 1 stycznia idzie na emeryturę. Przeżył to okropnie – jak mogłam to tłumaczyłam Mu, zdawało się, że pogodził [się] z tym, widocznie wewnętrznie gryzł się tym. Tydzień przed końcem grudnia już nie chodził do biura – bo miał jeszcze niewykorzystany urlop i był z tego zadowolony, że nie potrzebuje do końca chodzić i patrzeć na nich.

Mniej więcej wszystko Ci opisałam. Co do pomocy finansowej, dziękuję Wam bardzo, ale mieliśmy odłożone na książeczce, tak że starczyło i jeszcze trochę zostało. Na wiosnę, gdy ziemia obeschnie, chcę zrobić obramowanie na grobie, a w środku posiać trawę i posadzić jałowiec płożący. W środku nie będę robić płyty, bo nie lubił tego. Zygmunt jest pochowany na Powązkach, w tym grobie leży Wasz dziadek, nasza mała i mój ojciec. Grób był murowany do połowy, a teraz jest podciągnięty do samej góry. Koniec roku 73 był okropny dla mnie. W czwartek zaraz po świętach tramwaj uderzył w samochód brata, pogotowie zawiozło go do szpitala, po prześwietleniu okazało się, że ma pęknięte 3 kręgi. Po paru dniach wzięli go w gips (dlatego po paru dniach, bo bali się wewnętrznych obrażeń) od samej góry do pachwin. Nawet parę razy z Zygmuntem byliśmy u niego i w niedzielę też wybieraliśmy się. Obecnie braterstwo są u mnie, gdyż brat ma zwolnienie na 3 miesiące, jak chorowałam – to przynajmniej miałam opiekę, no i całe dnie nie

jestem sama w domu. Potem braterstwo wracają do Umia-
stowa (t.j. pod W-wą, tam jest kierownikiem ośrodka zieleni
miejskiej). Zostanę sama, bo starszy bratanek wraz z rodzi-
ną jest w Libii – oni mieszkają na tej samej klatce schodowej,
tylko 2 piętra niżej. Młodszy bratanek mieszka dalej i co
gorsza nie ma telefonu, ale stara się często telefonować do
mnie. Ja teraz z biura Zygmunta biorę połowę Jego pensji,
gdyż umarł jeszcze jako pracownik. Po 6 miesiącach będę
brała już część Jego emerytury, tylko wtedy muszę się zrzec
swojej renty, bo nie mogę brać dwóch – wybieram większą.
Obecnie przez 6 miesięcy korzystam jeszcze ze swojej renty.
Narazie zupełnie mi wystarcza. Co tam u Ciebie słyszeć
i jak Twoje zdrowie – uważaj na siebie i b. nie przemęczaj
się, gdyż zdrowie to jest wszystko, to największy skarb.

Ale czy otrzymałeś paczkę (nareszcie) którą wysłałam
w listopadzie. Teraz powinienes otrzymać nasiona, wysła-
ne 18-II-74 r.

Całuję Cię serdecznie

Baśka

PS. Do Tani pisałam, trochę wcześniej, już chyba otrzymała
PS.

Jurku! Przesyłam zdjęcie Zygmunta, abyś zrobił odbitki,
bo u nas nie robią kolorowych. Jeśli zrobisz, to jedno przy-
ślij mi.

Pa!

Baśka

Barbara Giedroyc do Henryka i Ledy Giedroyców

1974

Kochani!

Dziękuję Wam serdecznie za list. Nie pisałam tak długo, ale
naprawdę niezdolna byłam nawet sklecić paru słów, a po
drugie chorowałam. Ja jeszcze po tym wszystkim nie mogę
przyjść do siebie i są chwile, że nie mogę sobie dać rady, że

Zygmunta już nigdy nie zobaczę, są chwile, że nie mogę sobie z tym dać rady. Dobrze, że teraz są razem ze mną braterstwo, bo inaczej, będąc sama, chyba bzika bym dostała. Kochani! Okropne to jest, gdy odejdzie osoba kochana i zostaje się samemu, czas później swoje zrobi, może ten ból nie będzie taki ostry, ale na razie ciężko, na każdym kroku brak mi mojego „Misia”. Braterstwo są dla mnie b. dobrzy i dbają o mnie, ale Jego nikt i nic nie zastąpi, brak mi Go na każdym kroku. Nie piszę obszernie jak było – pisałam do Jurka, więc sobie przeczytasz, bo Jurkowi wszystko opisałam.

Dziękuję Wam bardzo za dobre serce, gdyż w takich chwilach najwięcej się potrzebuje serca, że nie jest [się] osamotnionym. W ogóle koniec 1973 roku był dla mnie okropny. Kochani! Co u Was słyszeć i jak się czujecie? Ja pomału przychodzę do zdrowia i trochę się już poprawiłam, bo została ze mnie skóra i kości. Brat mnie pilnuje z jedzeniem, sam szykuje i kłóci się jak nie zjadam. Kochana Ledo! Ty też przeżywałaś tragedję, bo matka jest jedna w życiu, ale Jesteś w lepszym położeniu niż ja, gdyż masz obok siebie kochaną osobę, która ułatwia, a właściwie podtrzymuje na duchu, a ja zostałam sama jedna jak palec. Mam bliską rodzinę – brata, bratanków, którzy naprawdę mnie kochają, ale każdy ma swój dom, a ja w domu będę sama ze swoimi myślami. Kochani! Jak będziecie mieli trochę czasu skrobniście parę słów. Dudusiu! Dziękuję za kawę, nie przysyłać co miesiąc, gdyż ja nie pijam, tylko od czasu do czasu, abym miała w domu trochę lepszej kawy. Dudusiu! Nie gniewaj się, że do Was nie pisałam o wszystkim, ale przecież Jesteście razem, więc będziecie wiedzieli z listu do Jurka.

Całuję Was mocno i serdecznie

Baśka

1974

Kochany Jurku!

Po przyjeździe otrzymałam pieniądze, serdecznie dziękuję. Nie pisałam tak długo, ale od 8 sierpnia byłam ze Szczepanami [Marczyńskimi] pod Rabką, potem miałam trochę roboty w domu i tak zeszło. Grób już był doprowadzony do porządku przed wyjazdem. Po przyjeździe załatwiłam ziemię, bo było mało, a wcześniej nie dało się, gdyż obramowanie musiało wyschnąć. Teraz posiałam trawę, a jałowiec płożący posadzę w końcu września. Obecnie grób jest już zupełnie doprowadzony do porządku. Ja chciałam koniecznie grób doprowadzić do porządku na wiosnę, ale u kamieniarza była kolejka i musiałam czekać.

W tym tyg[odniu] Szczepan zrobił zdjęcie, jak będzie gotowe, to zaraz wyślę. Wysyłam stare zdjęcia, które różnymi sposobami zdobył Zygmunt, a Ty pewno ich nie masz. Ja obecnie lepiej wyglądam i lepiej się czuję. Co do lekarza, to mam dobrego, już jestem parę lat pod jego opieką, jak robię kłapę, to jakoś zawsze stawia mnie na nogi. W październiku będę robić wszystkie analizy, gdyż kieruje mnie do sanatorium w Ciechocinku, więc może jeszcze przed świętami dostanę. Ja wolałabym na grudzień, aby świąt nie spędzać w domu, a właściwie u rodziny, gdyż będą to pierwsze święta bez Zygmunta, więc dla mnie będą okropne. Moi na to bardzo się oburzają, a zresztą kiedy mi dadzą to muszę jechać. Ja jeszcze dotąd nie mogę pogodzić [się] z tym, że mego Misia już nigdy nie zobaczę, często mi się zdaje, że jest w terenie i wróci. Cały lipiec i obecnie całe dni spędzam u Szczepanów, chodzę z dzieciarnią do południa i po południu na spacer. Dobrze mi to zrobiło, gdyż jestem na świeżym powietrzu, a tak to mogłam cały dzień przesiedzieć w domu, bo samej nie chciało mi się nigdzie iść. Co do lekarstw, to na razie nic nie potrzebuję – jak będzie potrzeba napiszę.

Co do ciotek – to jakoś się trzymają, choć już lata zaczynają im dawać się we znaki, gdyż już nie mają tyle sił co dawniej.

Ja od czasu do czasu wpadam do nich lub dzwonię. Stosunki między nami dużo się poprawiły. Ale! Jurku napisz mi jak zrobić z mieszkaniem, gdyż ja przecież wiecznie żyć nie będę, a po drugie może coś się stać nagle i co potem, będzie dużo kłopotu. Co słyszeć u Ciebie i czy pamiętasz o swoim zdrowiu, bo w naszym wieku już dobrze trzeba go pielęgnować. Czy byłeś już na urlopie i czy dobrze odpocząłeś? W sierpniu pogoda dużo się poprawiła, więc kto miał urlop, to wygrał, gdyż w czerwcu i lipcu była okropna. Ale! Słoik kopru zrobiłam, wyślę Ci, a może jeszcze co chcesz, napisz. Całuję serdecznie

Baśka

PS.

Wysłałam dla Ciebie miesięcznik „Gospodarka Mięsna”, w którym jest z karty żałobnej o Zyguncie.

Barbara Giedroyc do Jerzego Giedroycia

163

Grudzień 1974

Kochany Jurku!

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia przesyłam moc serdecznych życzeń „Wesołych, spokojnych i zdrowych Świąt”, oraz życzenia Noworoczne – by ten Nowy Rok upłynął Ci w zdrowiu, miał dużo radosnych dni i był pomyślny. Przesyłam opłatek, abyście mieli opłatek z Polski i mogli podzielić się opłatkiem z swojej Ojczyzny. Dla mnie te święta będą b. przykre, bo to pierwsze bez „Misia”. Święta spędzę z swoją rodziną, to jest z bratem i bratankiem (u bratanka). Zaraz po świętach, a właściwie w drugi dzień jadę do sanatorium do Ciechocinka, na 24 dni, wysyła mnie lekarz. Na Sabiny imieninach nie byłam, bo byłam w szpitalu około 2 tyg. dostałam ataku serca i zawiozło mnie pogotowie. Obecnie już dobrze się czuję, ale zupełnie dobrze nie będzie, bo mam anginę pectoris, więc tutaj też i lata zaczynają swoje robić. Oprócz tego mam kamienie drobne w woreczku żółciowym, nasi lekarze twierdzą, że to tylko

można usunąć drogą operacyjną. Na razie nie radzą robić operacji, tylko muszą dbać, aby nie wywoływać zapalenia woreczka. Może Ty się spytasz swojego lekarza – czy jest jakie lekarstwo, które pomogłoby w rozpuszczeniu tych kamieni. Jeśli tak, to przyślij. Lekarza mam dobrego.

W ogóle jestem gratem, ale nic sobie z tego nie robię, ja tak jak to skrzypiące drzewo, które nie złamie duża burza ani huragan. Zygmunt zawsze był zdrowy, niepowodzenie złamało Go i wykończyło. Pytasz co słyszeć u Ciotek, otóż trzymają się nieźle, stale kontaktują się z Dankiem. Ja od czasu do czasu wpadnę do nich lub zatelefonuję. Obecnie zrobiły się serdeczniejsze.

W zeszłym tygodniu wysłałam paczuszkę, chciałam wcześniej, ale z powodu waszego strajku poczty, nasza poczta nie przyjmowała małych paczek. Wysłałam Ci majeranek, koper solony, wyciąg z żurawin i serwetki, abyś miał do herbaty lub czarnej kawy – serwetki mojej roboty. Włożyłam też fotografie. Nasion nie wysłałam, gdyż świeżych jeszcze nie ma. Jak wrócę z sanatorium, postaram się wysłać.

Dziękuję za flotę, którą co miesiąc otrzymuję. Co do kopru, to w tym roku wszędzie był koper marny, za dużo wilgoci i mało słońca. Co tam teraz u Was słyszeć i jak się czujesz? Dbaj o zdrowie, od czasu do czasu zrób elektrokardjogram, bo jednak trzeba pomagać organizmowi.

Całuję Cię serdecznie i jeszcze raz życzę zdrowych, miłych świąt

Baśka



Eugène Warin, Eulalia Julia Witkowska z d. Starzycka,
Franciszka Giedroyć z d. Starzycka,
Sabina Starzycka, Czesława Ziemnicka,
z przodu: Wiktoria Warin z d. Starzycka,
Henryk Giedroyc, Henryk Gisges-Gawroński,
Warszawa, połowa lat 30. XX w.

Osoby występujące w tekście

Bąk Tadeusz

warszawski znajomy Zygmunta Giedroycia.

Falczyńska Bronisława

(zm. 1941) – warszawska gospodyni Jerzego Giedroycia.

Falquet Anne Marie

French Tatiana z d. **Szwecow**, *primo voto* Giedroyc

(1911–2005) – żona Jerzego Giedroycia (formalnie do 1937 r.).

We wrześniu 1939 r. razem przekroczyli granicę rumuńską i mieszkali w Bukareszcie. Po wojnie na Bliskim Wschodzie i w Wielkiej Brytanii.

Gawroński Henryk, wł. **Gisges-Gawroński**

(1883–1950) – radca Najwyższej Izby Kontroli, ojciec chrzestny Henryka Giedroycia.

Gella Aleksander

(1922–2014) – socjolog

Giedroyc Jerzy

(1906–2000) – założyciel Instytutu Literackiego, wydawca i redaktor miesięcznika „Kultura”; <https://kulturaparyska.com/pl/people/show/jerzy-giedroyc/biography?language=pl>

Giedroyc Barbara z d. **Marczyńska**

(zm. 1988) – żona Zygmunta Giedroycia.

Giedroyc Franciszka z d. **Starzycka**

(1888–1944) – matka Jerzego, Zygmunta i Henryka.

Zginęła podczas Powstania Warszawskiego.

Giedroyc Henryk, **Dudek**

(1922–2010) – najmłodszy brat Jerzego Giedroycia.

Podczas II wojny w szeregach Brygady Strzelców Karpackich, przeszedł szlak bojowy z Bliskiego Wschodu przez Afrykę do Europy. Po wojnie mieszkał w Londynie i pracował w fabryce, w 1952 r. dołączył do brata w Maisons-Laffitte; https://kulturaparyska.com/pl/people/show/henryk_giedroyc/biography

Giedroyc Ignacy

(1882–1944) – farmaceuta. Ojciec Jerzego, Zygmunta i Henryka. Zginął podczas Powstania Warszawskiego.

Giedroyc Maja

(1940–1940) – córka Barbary i Zygmunta Giedroyciów. Żyła tylko 4 miesiące.

Giedroyc Zygmunt

(1909–1973) – inżynier rolnik, brat Jerzego i Henryka. Mieszkał po wojnie w Brwinowie, potem z żoną Barbarą przeprowadzili się do Warszawy.

Jurzyńska Z.**Korthals Danuta**

znajoma Barbary i Zygmunta Giedroyciów.

Ławruk Bohdan, Danek

(1930–2017) – matematyk, syn Janiny Ławruk z d. Starzyckiej, siostrzeniec Franciszki Giedroyc.

Ławruk Janina

(1893–1973) – siostra Franciszki Giedroyc z d. Starzyckiej.

Marczyńscy Szczepanowie

Szczepan, bratanek Barbary Giedroyc, z żoną.

Marczyński Adam

(zm. 1953) – ojciec Barbary Giedroyc, mieszkał z małżeństwem Giedroyciów w Brwinowie.

Mellerowicz-Gella Teresa

(1927–2019) – malarka, graficzka, żona socjologa Aleksandra Gelli (1922–2014).

Pasquali Leda

(1919–2002) – żona Henryka Giedroycia.

Prądyńska Maria, Maja

(1908–1994) – współpracowniczka Jerzego Giedroycia w „Buncie Młodych” i „Polityce”, pismach redagowanych przez niego przed wojną. Po wojnie mieszkała w Londynie, następnie w Kanadzie.

Rostocka Maria, Buba

znajoma Zygmunta i Henryka Giedroyciów z lat młodości.

Schvetzoff Olga

matka Tatiany French z d. Szwecow, *primo voto* Giedroyc.

Starzycka Maria Magdalena, Magdzia, Madzia

(1895–1982) – siostra Franciszki Giedroyc z d. Starzyckiej, ciotka Jerzego, Zygmunta i Henryka.

Starzycka Sabina

(1898–1987) – siostra Franciszki Giedroyc z d. Starzyckiej, ciotka Jerzego, Zygmunta i Henryka.

Strzyżewska Czesława, Czecha, z d. Ziemnicka

(1914–1980) – siostrzenica Franciszki Giedroyc z d. Starzyckiej, córka Leokadii.

Strzyżewski Włodzimierz

(1896–1959) – mąż Czesławy z d. Ziemnickiej

Warin Eugène

(zm. 1941) – przedsiębiorca, mąż Wiktorii Starzyckiej.

Warin Wiktoria, Wicia, Wikcia

(1889–1965), siostra Franciszki Giedroyc z d. Starzyckiej, ciotka Jerzego, Zygmunta i Henryka.

Wawrzynek**Witkowska Eulalia Julia, Ela, z d. Starzycka**

(1880–1944) – siostra Franciszki Giedroyc z d. Starzyckiej, ciotka Jerzego, Zygmunta i Henryka.

Witkowscy

Helena Witkowska, pasierbica Eulalii Julii z d. Starzyckiej, siostrzenica Franciszki Giedroyc, i jej mąż Karol.

Ziemiański Bolesław, ps. Mościbrodzki

(1901–1976) – od 1916 r. w POW, od 1918 r. w WP, w latach 1928–1935 szef ochrony Belwederu, w czasie wojny w Rumunii, w latach 1945–1946 oraz 1948–1952 więziony, w 1952 r. zwolniony ze względu na zły stan zdrowia.

Dobraczyński Jan, *Listy Nikodema*, Warszawa 1952.
Gołubiew Antoni, *Bolesław Chrobry*
(kolejne tomy wydawane były od 1947 roku).
Grzymała-Siedlecki Adam, *Sto jedenście dni letargu*.
Wspomnienia z Pawiaka z lat 1942/1943, Kraków 1966.
Iwaskiewicz Jarosław, *Sława i chwała*
(trzy tomy, wydawane w latach 1956–1962).
Korabiewicz Wacław, *Bajki dla dorosłych*, Londyn 1953.
Lam Stanisław, wydawca m.in. *Podręcznej encyklopedii powszechnej*, Paryż 1954.
Maritain Raïssa, *Les Grandes Amities*, 1941, wydanie polskie
Wielkie przyjaźnie, Kraków 1962.
Mickiewicz Adam, w liście wspomniane jest jubileuszowe wydanie, które ukazało się w setną rocznicę urodzin poety (1798–1898), zawierające m.in. *Dziady* i *Pana Tadeusza*.
Nagai Takashi, *Dzwony Nagasaki*, Warszawa 1955.
Vann Gerald OP., *Aby radość wasza była pełna*
(tłum. Hanna Malewska), Kraków 1946.

Przepisy kulinarne z listów

- danie z bani (dyni)
- kompot z „cytryny, grapefrutu, pomarańczy”
- krupnik na miodzie
- rydze
- sos chrzanowy
- surówki jarzynowe
- sznyceł cielęcy lub wieprzowy
- zupy: pomidorowa, boćwina, ogórkowa

INSTYTUT  LITERACKI
FUNDACJA KULTURY PARYSKIEJ

Cały Naród buduje Swoją Stolicę

C.A.F. W-wa Foksal 15. Nr B-6-95135
Fot. St. Dabrowiecki

ISBN 978-83-958813-3-6